

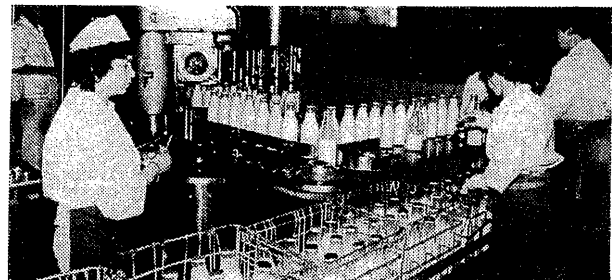
ŻYCIE GOSPODARCZE

2 LISTOPADA 1975 R.

NR 44 (1259) ROK WYD. XXX

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ



W PRZEMYŚLE SPOŻYWCZYM

MARCIN MAKOWIECKI

str. 8

W PRZEMYŚLE LEKKIM

ZOFIA DŁUGOSZ

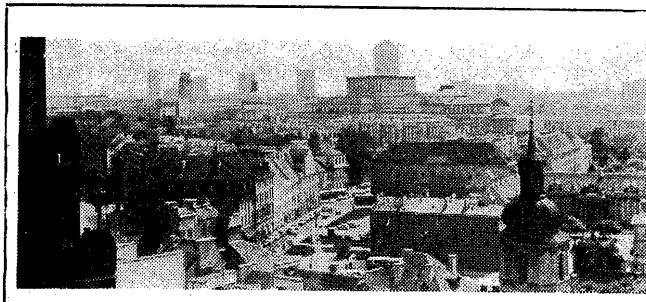
str. 9



Najważniejsze zadanie UTRWALENIE RÓWNOWAGI EKONOMICZNEJ

KONIUNKTURA

str. 1



Przed VII Zjazdem — na apel Prezydium ZG PTE

POTRZEBY SĄ WAŻNIEJSZE NIŻ WSKAŹNIKI

ANTONI WIATROWSKI

str. 3

Główne ogniwa
przestrzennego
zagospodarowania
kraju

RYSZARD
GRABOWIECKI
STANISŁAW
M. ZAWADZKI

str. 1

Ekonomiczna i humanistyczna rola konsumpcji

TERESA
PAŁASZEWSKA-REINDL

str. 6

KALENDARZ WOJNY NAFTOWEJ

str. 12

Korespondencja z Iraku

WIESŁAW
SZYNDLER-GŁOWACKI

str. 13



koniunktura

WYNIKI TRZECH KWARTAŁÓW

GOSPODARKA nasza w ciągu trzech kwartałów br. osiągnęła wysoką dynamikę na wielu odcinkach. Równocześnie jednak utrzymują się napięcia, wynikające z niedoładów poszczególnych ogniw w wysokim tempem produkcji, inwestycji oraz wypłat z osobowego funduszu płac.

Nadal poniżej poziomu z ubiegłego roku kształtuje się skup mięsa i mleka. Nie są w pełni wykonywane operatywne plany przewozów przez koleje.

Wysoko kształtują się obroty w handlu wewnętrznym. W handlu zagranicznym tempo eksportu jest wyższe niż importu, ale nadwyżki tej nie zdołaliśmy jeszcze uzyskać w obrotach z krajami kapitalistycznymi.

Niższe niż w latach ubiegłych jest tempo wzrostu zatrudnienia — szczególnie w przemyśle. Towarzyszy temu szybki wzrost przeciętnej płacy, przewyższający tempo wzrostu wydajności pracy.

Nie zanotowaliśmy poprawy w wykorzystaniu czasu pracy — utrzymuje się nadal znacznie wyższa niż w latach ubiegłych absencja chorobowa.

Ważniejsze wskaźniki wzrostu za trzy kwartały br. podaje tabela 1:

Wyszczególnienie	I — IX, 1974 = 100
Produkcja sprzedana przemysłu (w tym: podstawowa)	111,7
Produkcja podstawowa przedsiębiorstw budowlano-montażowych	112,4
Przewozy ładunków przez PKP	102,9
Przewozy ładunków przez transport samochodowy	117,6
Skup żywa	99,3
Sprzedaż detaliczna w handlu społecznym	114,2
Nakłady inwestycyjne w gospodarce społecznej	114,3
Przeciętne zatrudnienie w gospodarce społecznej	102,6
Osobowy fundusz płac netto	113,7

W przemyśle we wrześniu utrzymywała się wysoka dynamika produkcji sprzedanej (wzrost o 14,7 proc. w porównaniu z wrześniem 1974 r. i o 12,0 proc. w porównaniu z sierpniem br.) przy niskim, bo sięgającym tylko 1,1 proc. wzroście zatrudnienia. Polepszyło to nieco wskaźniki i relacje w porównaniu z wynikami osiągniętymi za 8 miesięcy br.

Podstawowe wskaźniki za 3 kwartały uzyskane przez przemysł społeczny przedstawia tabela 2 (na końcu artykułu).

Porównując wskaźniki z poszczególnych lat, a zwłaszcza między rokiem 1975 i 1974, trzeba zwrócić uwagę, że w bieżącym roku było nieco mniej dni roboczych. W porównywalnym czasie pracy wzrost produkcji sprzedanej wynosi 12,1 proc., a wzrost wydajności pracy 10,1 proc. Jednak zarówno w bilansach gospodarki narodowej, jak i przy obliczaniu relacji ekonomicznych trzeba uwzględnić wskaźniki rzeczywiste.

Plan na rok 1975 (wraz z zadaniami dodatkowymi) przewiduje wzrost produkcji sprzedanej nieco wyższy (12,5 proc.) niż osiągnięto dotychczas. W związku z tym zaawansowanie wykonania planu rocznego w ciągu trzech kwartałów, wynoszące 73,3 proc. jest nieco niższe od upływu czasu (75,0 proc.). Wyższy stopień wykonania planu rocznego, bo 75,8 proc. uzyskano w produkcji sprzedanej na cele rynkowe. Nadwyżka ta jednak uzyskana została głównie w I półroczu, bowiem w lipcu, sierpniu i wrześniu wzrost pro-

dukcji sprzedanej na cele rynkowe był niższy niż wzrost produkcji ogółem. Główne zaległości mają tu przedsiębiorstwa podległe Ministerstwu Przemysłu Maszynowego i Ministerstwu Przemysłu Chemicznego. Wzrost zatrudnienia (między innymi dzięki bardzo niskiemu wzrostowi we wrześniu br.) w ciągu trzech kwartałów jest niższy od założonego w planie o 0,1 punktu. We wrześniu praktycznie cały przyrost zatrudnienia dotyczył przemysłów sezonowych (przemysł cukrowniczy, tytoniowy i ziemniaczany) oraz ulokowany został w nowo uruchomionych zakładach przemysłu maszynowego i lekkiego.

Podstawowe relacje ekonomiczne w przemyśle obrazuje tabela 3 (na końcu artykułu).

W relacjach tych warto zwrócić uwagę na bardzo wysoki, jak na nasze warunki, udział wydajności pracy w przyroście produkcji (blisko 85 proc.). Równocześnie jednak wzrost wydajności jest opłacany bardzo wysoko, szczególnie, że znaczna część tego wzrostu osiągnięta jest w wyniku zwiększania technicznego uzbrojenia pracy.

We wrześniu nastąpił wzrost zadań dodatkowych podjętych przez przedsiębiorstwa przemysłowe o 0,5 mld. złotych (w wartości produkcji sprzedanej). Łącznie w końcu września zadania te wynosiły 27,2 mld. złotych. Wykonano w okresie trzech kwartałów 76,5 proc. zobowiązań, z tego w zakresie sprzedaży na cele rynkowe — 72,2 proc. zobowiązań.

W omawianym okresie operatywnych planów produkcji nie wykonano 70 przedsiębiorstw. Nastąpiła pewna poprawa, bo w końcu sierpnia zaległości w stosunku do planu miały 103 przedsiębiorstwa. Niedobór produkcji w stosunku do planu wynosi 1,9 mld. zł. Główne przyczyny podawane przez przedsiębiorstwa nie wykonujące planów — to trudności transportowe, braki w zaopatrzeniu i kooperacji, niedobór zatrudnienia bądź duża absencja chorobowa.

Nie nastąpiła (w okresie pierwszych 8 miesięcy br.) poprawa w wykorzystaniu czasu pracy. Udział robotnikogodzin nie przepracowanych

DOKONCZENIE NA STR. 2

NOWOCZESNA AGLOMERACJA MIEJSKA

RYSZARD GRABOWIECKI
STANISŁAW M. ZAWADZKI

PRZYPISANIE aglomeracjom miejskim funkcji głównych ogniw układu przestrzennego zagospodarowania kraju stanowi jedno z generalnych założeń planu perspektywicznego do 1990 roku. U podstaw tego założenia leżą: ocena historycznego procesu formowania się systemu osadniczego kraju, uznanie koncentracji przestrzennej sił wytwórczych za proces mający charakter obiektywny, przekonanie o ekonomicznej oraz społeczno-kulturowej wyższości form aglomeracji nad rozproszonymi formami rozmieszczenia sił wytwórczych.

Jak z tego wynika, ogólną koncepcję planu można w tym względzie traktować także jako wyraz ewolucji polityki ekonomiczno-przestrzennej w stosunku do zjawiska aglomeracji. Nie od rzeczy może być przypomnienie, że w latach sześćdziesiątych dominował pogląd o konieczności przeciwdziałania wzrostowi największych miast w Polsce, a wobec Warszawy i paru innych dużych skupisk ludności, produkcji i usług, rozpoczęto nawet aktywną politykę deglomeracyjną.

★

Różnorodne mogą być źródła korzyści aglomeracji. Wymienimy te, które uważamy za najważniejsze.

Są to więc korzyści związane z inwestowaniem w infrastrukturę. Obok urządzeń energetycznych, transportowych, wodno-kanalizacyjnych, a także nauki, oświaty, służby zdrowia itd., zaliczilibyśmy tu również takie urządzenia, jak: magazyny, hurtownie, zakłady naprawcze itp. Korzyści z tego tytułu występują w czystej postaci tylko wówczas, gdy urządzenia te dysponują wolnymi rezerwami, które można uruchomić dla rozszerzenia potencjału produkcyjnego i szybszego przyrostu ludności.

Z uwagi na dużą skalę tych urządzeń i duże zróżnicowanie ich struktury, przyrosty te można często osiągnąć w drodze rozbudowy, która może okazać się bardziej efektywna od budowy poza aglomeracjami.

Druga grupa korzyści wynika ze skupienia znacznych zasobów wysoko kwalifikowanej pracy. Są one nie tylko podstawowym czynnikiem postępu naukowo-technicznego. Nawet w warunkach bezwzględnej deficy-

tu siły roboczej własnej aglomeracji stwarzają korzystniejsze warunki dla ruchliwości kadr, a także — co ma szczególne znaczenie dla osiągnięcia pożądanego zmian strukturalnych — dla konwersji zatrudnienia.

Do podstawowych źródeł korzyści aglomeracji należy wręczyć także sam fakt istnienia w nich różnorodnych dziedzin produkcji i usług, co stwarza warunki dla powiązań ekonomicznych i technologicznych, dla wspólnego zorganizowanego działania (kojarzenie inwestycji podstawowych i towarzyszących, wspólne zaopatrzenie, gospodarka materiałowa, transport itd., itp.).

Aglomeracje mogą być również źródłem niekorzyści. Powstają one wraz z pojawianiem się barier infrastrukturalnych, utrudniając funkcjonowanie gospodarki i miasta jako całości. Pogorszenie się warunków szeroko pojętego środowiska, w którym żyje człowiek, ma także głębokie implikacje ekonomiczne.

Znamienne, że w krajowej literaturze ekonomicznej brak oprócz znanej pracy B. Gruchmana — dzieł poświęconych korzyściom i niekorzyściom aglomeracji. Co więcej, często na podstawie tych samych danych statystycznych głoszone są całkowicie przeciwstawne poglądy na ten temat; wykazywana jest np. bądź bardzo wysoka efektywność majątku ulokowanego w aglomeracjach, bądź też znacznie wyższa efektywność majątku zlokalizowanego w sposób terytorialnie rozproszony.

Wyrażamy pogląd, że istniejące źródła informacji statystycznej są bardzo wadliwą podstawą do jakichkolwiek uogólnień na ten temat. Chcemy natomiast zwrócić uwagę na kwestię, leżącą poza sferą dociekań naukowych, a dotyczącą działalności praktycznej.

Punktem wyjścia niech będzie teza, że w gospodarce socjalistycznej nie działają mechanizmy samoczynnie wywołujące efekty aglomeracji. Mogą one pojawiać się tylko jako rezultat działalności planowej. Jej niedostatki nie tylko mogą osłabiać efekty aglomeracji, ale wręcz stwarzać warunki dla powstawania niekorzyści.

Wtedy, gdy zadania ilościowe dominują nad jakościowymi, sposoby zarządzania gospodarką narodową

i systemem planowania mogą wręcz nie sprzyjać zyskiwaniu efektów aglomeracji. Gdy rozwój odbywa się bardzo „szerokim frontem”, procesy koncentracji i specjalizacji, stanowiące warunki powstawania korzyści aglomeracji, są po prostu słabe. Osłabiają możliwość czerpania z tych korzyści niedostatków postępu organizacyjnego. Dalej, skłonność do autarkii i autonomizacji przedsiębiorstw działa przeciw osiągnięciu tych korzyści.

Jeśli generalne założenia planu perspektywicznego, dotyczące kształtowania systemu osadniczego kraju i rozmieszczenia sił wytwórczych tak mocno akcentują rolę aglomeracji miejskich, to akcent bierze się stąd, iż także układy przestrzenne gospodarki narodowej powinny stanowić warunki oraz czynnik procesów zmierzających do intensyfikacji wzrostu gospodarczego. Jednym z takich czynników jest planowy rozwój aglomeracji miejskich. Chodzi o to, aby rozwój każdej aglomeracji następował w zgodzie z jej własnymi warunkami i możliwościami oraz zgodnie z wymogami kształtowania całej struktury przestrzennego zagospodarowania kraju.

★

W sterowaniu rozwojem aglomeracji podstawową zasadą powinno być dążenie do osiągnięcia jakościowych zmian w ich strukturze.

Wykorzystanie i powiększenie potencjału ekonomicznego aglomeracji miejskich może dokonywać się przede wszystkim w drodze modernizacji aparatu produkcyjnego. W niektórych aglomeracjach chodzi wręcz o zastąpienie przestarzałego majątku przez nowy. Wobec wszystkich aglomeracji powinno się — naszym zdaniem — preferować wysiłek inwestycyjny, mający na celu osiągnięcie nowoczesnej, wysokiej jakości produkcji i zapewniający wysoką wydajność pracy. Przedsięwzięcia zmierzające do substitucji pracy żywej powinny być lokalizowane przede wszystkim w aglomeracjach. Ma to tym większe znaczenie wobec konieczności zmian w strukturze zatrudnienia w kierunku znacznego

DOKONCZENIE NA STR. 2

WYNIKI TRZECH KWARTAŁÓW

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

(bez urlopów wypoczynkowych) w przemyśle nieco niższa niż dynamika produkcji sprzedanej; w stosunku jednak do roku ubiegłego pogorszeniu uległa relacja między wzrostem produkcji sprzedanej i zapasów. W ciągu pierwszych 8 miesięcy ub. roku wzrost zapasów na 1 proc. wzrostu produkcji wyniósł 0,726 proc., w tym samym okresie roku bieżącego — 0,895 proc. Pewien wpływ miało na to przyspieszenie w tym roku skupu zbóż i rzepaku — w sierpniu około 40 proc. całego przyrostu zapasów w przemyśle wystąpiło w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu.

Można więc stwierdzić, że przemysł na liście sukcesów może zapisać utrzymanie wysokiej dynamiki produkcji i wydajności pracy. Stoi przed nim nadal zadanie poprawy struktury produkcji — lepsze dostosowanie jej do potrzeb ilościowych i jakościowych gospodarki

(przede wszystkim wzrost dostaw na potrzeby rynku wewnętrznego i eksportu) oraz poprawa relacji ekonomicznych i dyscypliny planowej.

W rolnictwie we wrześniu dokonano zasiewów zbóż (obsiano żytem około 70 proc. planowanego arealu, a pszenicą — 40 proc.) oraz wykopków ziemniaków (z około 73 proc. obszaru upraw) i buraków cukrowych (z około 36 proc. obszaru upraw).

Ceny zbóż, ziemniaków i siana na wolnym rynku były wyższe niż przed rokiem. Równocześnie we wrześniu wzrosła o około 18 proc. sprzedaż pasz treściwych. Wskazuje to na ostrość problemu paszowego, co może niekorzystnie odbić się na wzroście hodowli.

Skup żywca we wrześniu był niższy niż przed rokiem, skup mleka nieco (w granicach 3 proc.) wyższy, jednak nie zapewniło to jeszcze dostaw mleka za okres 3 kwartałów na poziomie ubiegłorocznym.

Nakłady inwestycyjne w gospodarce uśrednionej wzrosły o 14,3 proc. w stosunku do trzech kwartałów ub. roku, w tym nakłady na roboty budowlano-montażowe o 11,0 proc., a na zakup maszyn i urządzeń — o 19,1 proc.

Produkcja podstawowa budownictwa wzrosła w omawianym okresie o 12,4 proc. (w roku ubiegłym wzrost za trzy kwartały wyniósł 18,4 proc., plan na rok bieżący przewiduje wzrost o 10,7 proc.). Zatrudnienie w budownictwie wzrosło o 3,3 proc., przeciętna płaca miesięczna netto — o 9,4 proc.

Ministerstwo Budownictwa i Materiałów Budowlanych sygnalizuje występowanie trudności z zaopatrzeniem w armaturę przemysłową, kable energetyczne o wyższych przekrojach i kotły.

Z inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej przekazano w ciągu trzech kwartałów 59 zadań, z tego 57 z planu na trzy kwartały, a 2 zadania z wyprzedzeniem. 4 obiekty znajdowały się w końcu września w odbiorze komisyjnym, a w przypadku 12 zadań inwestycyjnych wystąpiły opóźnienia w budowie. Do końca roku trzeba więc przekazać do użytku 41 obiektów szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej (29 z planu na IV kwartał i 12 opóźnionych). Już obecnie wiadomo jednak, że ośmiu z tych obiektów nie uda się uruchomić w planowanych terminach.

W transporcie, mimo pewnej poprawy we wrześniu, sytuacja jest nadal trudna. PKP operatywny plan przewozów na ten miesiąc wykonał w 98,7 proc. Mimo to udało się zmniejszyć zapasy węgla na składach kopalnianych i przekroczyć plan przewozu buraków cukrowych i ziemniaków. Niedobory występują natomiast w przewozie cementu, kruszywa i drewna.

Transport samochodowy wykonał operatywny plan przewozów we wrześniu w 103,2 proc., przewożąc 73,4 mln ton towarów (łącznie w ciągu 9 miesięcy — 606,2 mln ton).

W sytuacji rynkowej wystąpiły we wrześniu pewne zmiany. Nastąpiło

przyspieszenie obrotów w handlu detalicznym, a szczególnie szybko wzrosła sprzedaż towarów nieżywnościowych. Wkłady oszczędnościowe wzrosły we wrześniu o 1,1 mld zł. Wysokość i strukturę obrotów w handlu detalicznym obrazuje tabela 4.

Wyszczególnienie	L—IX.1975 r. (okres analogiczny 1974 = 100)
Sprzedaż detaliczna towarów w tym:	114,2
— towary żywnościowe	112,8
— towary nieżywnościowe	115,1
handel miejski	115,0
handel wiejski	112,4
Przedsiębiorstwa gastronomiczne	121,0

W wielu grupach asortymentowych nadal występowała przewaga popytu nad podażą. Na rynku żywnościowym — obok mięsa i ryb — dotyczyło to niektórych artykułów mleczarskich, wyrobów czekoladowych i koncentratów.

Dostawy wielu wyrobów przemysłu lekkiego były niższe niż zakładał plan, co utrudniało zachowanie ciągłości sprzedaży. Dotyczyło to odzieży z tweedu, bielizny i ubrań dla dzieci, bielizny jedwabnej i bawełnianej dla dorosłych, tkanin pościelowych i pieluszek, obuwia wyższych gatunków oraz obuwia gumowego.

Przemysł maszynowy nie wywiązywał się w pełni z planowanych dostaw radioaparatów, automatów pralniczych, chłodziarek, magnetofonów stereofonicznych. Przemysł ciężki ma zaległości w dostawach naczyń kuchennych, a chemiczny w dostawach wielu artykułów kosmetycznych. Przemysł drzewny nieterminowo dostarcza zapałki, przy czym ich jakość gwałtownie się pogorszyła.

Rynek wiejski nie otrzymał planowanych ilości cementu i wapna budowlanego.

NOWOCZESNA AGLOMERACJA MIEJSKA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wzwiększenia udziału szeroko pojmowanego sektora usług: w niektórych aglomeracjach jest on szczególnie dotkliwie niski, co wręcz utrudnia sprawowanie przez nie ich podstawowych funkcji.

Warunkiem prawidłowego rozwoju aglomeracji jest stosunkowo szybkie osiągnięcie zgodności między sferą produkcji oraz potrzebami mieszkańców a stanem infrastruktury. We wszystkich aglomeracjach dwa problemy z tym związane mają szczególne znaczenie: budownictwo mieszkaniowe oraz system transportu publicznego. W niektórych aglomeracjach dochodzi do tego konieczności przezwyciężenia bariery infrastrukturalnej w drodze rozbudowy i modernizacji systemu kanalizacyjnego i wodociągów.

Wymienić wreszcie konieczność porządkowania układów przestrzenno-funkcjonalnych aglomeracji zgodnie z wymogami współczesnej urbanistyki. Jest to nie tylko warunek osiągnięcia poprawy jakości życia mieszkańców. W licznych przypadkach od działania na rzecz rekonstrukcji układów przestrzennych zależy wykorzystanie ekonomicznych efektów aglomeracji.

Dwie związane z tym sprawy mają szczególną wagę. Po pierwsze chodzi o eliminowanie kolizji między różnymi funkcjami miasta, a funkcjami terenów objętych aglomeracją. Po wtóre, niezbędne są planowe działania na rzecz bardziej prawidłowych relacji między obszarem wewnętrznym a sferą zurbanizowaną aglomeracji (kwestia rozmieszczenia budownictwa mieszkaniowego i jego standardy, infrastruktury komunalnej i usług, dojazdów do pracy, gospodarki terenami itd.).

Położenie nacisku na rolę aglomeracji w strukturze przestrzennej zagospodarowania kraju w najmniejszym stopniu nie może oznaczać tendencji do tzw. hiperurbanizacji. Stałoby to w jaskrawej sprzeczności z podstawowymi celami strategicznego planu perspektywicznego. Uważamy, że do 1990 roku żadna z istniejących (poza Górnym Śląskiem, Warszawą, Łodzią oraz Trójmiastem) lub powstających aglomeracji nie powinna przekroczyć liczby 1 miliona mieszkańców. Nie powinno się też dopuścić do tego, aby znacznie powiększyła się powierzchnia kraju zajmowana przez największe skupiska ludności.

★

Jest zrozumiałe, że wszystkie problemy związane z planowym kształtowaniem aglomeracji miejskich są szczególnie trudne i skomplikowane w przypadku aglomeracji warszawskiej. Wynika to z dwóch powodów.

Po pierwsze — jest to druga pod względem liczby ludności i potencjału gospodarczego aglomeracja miejska w Polsce. Po wtóre — jest to aglomeracja, w której skupione są funkcje stołeczne.

Prace nad planem rozwoju aglomeracji warszawskiej są już znacznie zaawansowane. Powstała ona, podobnie jak i plany innych aglomeracji miejskich, równolegle z planem perspektywicznego rozwoju do 1990 roku oraz planem zagospodarowania przestrzennego kraju. Znałe są już podstawowe założenia tego planu.

W świetle aktualnego stanu prac nad planem perspektywicznym do 1990 roku, wyraźnie obecnie rysują się warunki, które będą miały wpływ na rozwój aglomeracji warszawskiej.

Na pierwszym chyba miejscu należy wymienić malejące przyrosty zasobów pracy po roku 1975, a szczególnie radykalny ich spadek po roku 1980, co ma wpływ na założenia przyrostu — w skali całego kraju — zatrudnienia w przemyśle w latach 1976—1990 jedynie o 15 proc., przy równoczesnym około 3-krotnym wzroście produkcji przemysłowej. Oznacza to, że dalszy wzrost produkcji przemysłowej musi następować niemal w całości w rezultacie wzrostu wydajności pracy. Planuje się więc, że w latach 80-tych nastąpi w zasadzie stabilizacja zatrudnienia w przemyśle, a przyrost produkcji przemysłu w całym okresie lat 1970—90 powinien następować w 95 proc. w drodze wzrostu wydajności pracy. Przyrosty zatrudnienia będą w znacznej mierze musiały być lokalizowane w rozbudowywanych i tworzących się zagłębach surowcowych kraju; dotyczy to w szczególności Lubelskiego Zagłębia Węglowego, Bełchatowskiego Okręgu Paliwowo-Energetycznego, Rybnickiego Okręgu Węglowego, Tarnobrzkiego Zagłębia Siarkowego i Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. Ponadto przyjęte założenia polityki regionalnej przewidują potrzebę przyspieszenia procesów urbanizacji i uprzemysłowienia szeregu województw północnych i wschodnich.

Wraz z procesami urbanizacji i uprzemysłowienia rośnie znaczenie ochrony użytków rolnych dla potrzeb gospodarki żywnościowej. Pod tym też kątem muszą być oceniane plany rozwoju wszystkich aglomeracji miejskich.

Ze względu na potrzeby gospodarki żywnościowej konieczne jest też bardziej skuteczne sterowanie przepływami ludności ze wsi do miast, aby utrzymać na wsi odpowiednią liczbę kwalifikowanej młodej kadry pracowników dla potrzeb rolnictwa.

Zachodzi wreszcie potrzeba szybkiego rozwoju sfery usług. Musi to

być widoczne w polityce przemian strukturalnych w zatrudnieniu i przepływach migracyjnych ludności w celu zaspokojenia potrzeb.

★

Z uwarunkowań tych a także ze znaczenia potencjału społeczno-gospodarczego aglomeracji warszawskiej oraz z ogólnych kierunków przeobrażeń strukturalnych kraju wynikają podstawowe tezy, określające wymogi wobec planu rozwoju tej aglomeracji.

Przed wszystkim plan ten powinien być tak zbudowany, aby w wyniku jego realizacji została zapewniona wysoka jakość życia mieszkańców aglomeracji oraz niwelowacja istniejących w tym zakresie rozbieżności pomiędzy jej poszczególnymi częściami.

Po wtóre — niezbędne jest efektywne wykorzystywanie istniejącego potencjału produkcyjnego oraz przemian w jego strukturze. Sprzyjać temu głównie powinna mechanizacja, automatyzacja oraz specjalizacja produkcji; powinny zostać umocnione powiązania kooperacyjne z zakładami leżącymi na obszarze sąsiadujących województw.

Wreszcie — struktura przestrzennej aglomeracji powinna być kształtowana z uwzględnieniem zakładanego przez plan perspektywiczny kraju do 1990 roku wzrostu ludnościowego, z równoczesnym zapewnieniem rezerw terenu oraz zdolności usługowych infrastruktury komunalnej po 1990 roku. Struktura ta powinna uwzględniać ochronę przed zainwestowaniem i naruszeniem terenów o wysokich walorach dla rolnictwa i wypoczynku ludności; powinna także uwzględniać warunki dla najbardziej efektywnego uzbrajania terenów.

Wysoka jakość życia mieszkańców aglomeracji warszawskiej oraz niwelowanie rozbieżności w warunkach ich życia, to przede wszystkim postępy ilościowy i jakościowy budownictwa mieszkaniowego i doskonalenie systemu transportu, formowanie warunków dla uniknięcia nadmiernych różnic między liczbą miejsc pracy i możliwościami wzrostu liczby mieszkańców. Chodzi o uniknięcie zbyt wydłużonych i zbyt uciążliwych dojazdów do pracy, a jednocześnie o zwiększenie dostępności do szeroko pojętej sfery usług, szczególnie sieci handlowej i gastronomicznej, oświaty, służby zdrowia i obiektów kultury.

★

Na pomysły rozwiązania tych wszystkich problemów ma wpływ zarówno zakres programu inwestycyjnego, jego rozmieszczenie, a także dynamika wzrostu ludnościowego.

Założenia perspektywiczne uwzględniające sytuację ogólnokrajową przyjmują wzrost ludności miejskiej aglomeracji warszawskiej w latach 1971—1990 o ok. 1/3, tj. o około 600 tys. mieszkańców; liczyłaby ona wówczas 2 400 tys. mieszkańców w 1990 roku. Taką liczbę mieszkańców przyjmuje się jako punkt wyjścia do planu miejskiego budownictwa mieszkaniowego; stworzy to możliwość osiągnięcia wskaźnika zageszczenia około 0,8 osoby na izbę, przy równoczesnym zapewnieniu każdej rodzinie samodzielnego mieszkania. Osiągnięcie takich wyników uzależnione będzie nie tylko od skali budownictwa, ale także od racjonalności programu wyburzeń i polityki kwaterunkowej. W rozmieszczeniu programu mieszkaniowego, oraz sieci usług konieczne będzie również zniesienie bariery dawnej granicy administracyjnej pomiędzy Warszawą oraz jej strefą podmiejską. Trzeba bowiem pamiętać, że dotychczasowe (prawie 150 tys. osób) codzienne dojazdy do pracy ludności aglomeracji warszawskiej od 28 czerwca br. dokonywane są w większości na obszarze tego samego stołecznego województwa warszawskiego.

W podobny sposób powinna być kształtowana rozbudowa infrastruktury społecznej aglomeracji. Rozwinięciu wielkomiejskiego Centrum Warszawy, powinno towarzyszyć położenie większego nacisku na rozbudowę centrów handlowo-usługowych w jej dzielnicach peryferyjnych oraz na obszarze strefy podmiejskiej.

Wyrażamy pogląd, że struktura branżowa przemysłu aglomeracji warszawskiej została ukształtowana w sposób właściwy. Do preferowanych w przyszłości przemysłów należą: precyzyjny, elektroniczny, elektrotechniczny, maszynowy, motoryzacyjny, ciągnikowy rolniczych. Dalszy rozwój tych przemysłów powinien się odbywać w zasadzie bez większych przyrostów zatrudnienia. Przewiduje się również formowanie kompleksów terytorialnych niektórych dziedzin produkcji między innymi drogą pogłębiania współpracy z zakładami zlokalizowanymi w makroregionie śródkowym. Jeśli zjąć pod uwagę, że wzrost zatrudnienia w przemyśle w aglomeracji warszawskiej w całym 20-leciu 1971—90 nie powinien być większy niż o około 20 proc. oraz uwzględnić przyrost zatrudnienia w okresie ostatnich lat — to realizacja tych założeń wymagać będzie istotnych postępów w dziedzinie wzrostu wydajności pracy.

Uzyskanie najwyższego poziomu jakości i nowoczesności wyrobów wytwarzanych przez przemysł wymagać będzie dalszych ścisłych powiązań zakładów przemysłowych z warszawskim ośrodkiem nauki i szkolnictwem wyższego; jedną z form tych powiązań są np. organizowane centra naukowo-produkcyjne poliproduktów i przemysłu optycznego. Efektom tego kierunku przeobrażeń przemysłu powinno być zwiększenie odnowalności produkcji prac naukowo-badawczych i konstrukcyjnych zarówno wianych, jak i lencyjnych.

Wzrost wartości usług dla ludności, świadczonych przez jednostki gospodarki uspołecznionej wynosi 16,8 proc., ale jest to znacznie mniej niż przewidywał plan roczny (24,6 proc.). Nadrobienie opóźnień w tej dziedzinie będzie już chyba niemożliwe.

★

Najważniejszym zadaniem w chwili obecnej jest — przy utrzymaniu wysokiej dynamiki rozwojowej — utrwalanie równowagi ekonomicznej na poszczególnych odcinkach.

Wymaga to przede wszystkim poprawy w dziedzinie efektywności, zachowania dyscypliny, dalszej koncentracji uwagi na produkcji rynkowej, eksporcie i terminowej realizacji zadań inwestycyjnych.

W IV kwartale rozpoczęło się przyjmowanie do pracy tegorocznych absolwentów: równocześnie rozpoczyna pracę szereg nowych obiektów przemysłowych. Może to wpłynąć na

przyspieszenie wzrostu zatrudnienia. W tej sytuacji niezwykle ważne jest zachowanie właściwych relacji między wzrostem produkcji i funduszem plac oraz wydajności pracy i przeciętnej płacy. Pogorszenie tych relacji może bowiem niekorzystnie odbić się na równowadze pieniężno-rynkowej.

Obecnie rytm pracy w większości dziedzin uległ przyspieszeniu w wyniku podejmowania i realizacji zobowiązań na VII Zjazd PZPR. Ten dodatkowy wysiłek powinien być tak kierowany przez administrację gospodarczą, by przyniósł efekty przede wszystkim na tych odcinkach, gdzie występują trudności i napięcia. Pozwoli to na wyrównanie frontu ekonomicznego, co ma szczególne znaczenie obecnie, gdy ostatecznie kształtuje się baza, z której wystartujemy do następnego planu 5-letniego.

S. C.

TABELA 2

Wyszczególnienie	I—IX. (wzrost w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego)				
	1971	1972	1973	1974	1975
Produkcja sprzedana	8,4	11,3	12,2	12,8	11,7
Przeciętne zatrudnienie	2,6	4,7	3,5	2,5	1,3
Osobowy fundusz plac netto	8,2	9,6	11,2	16,3	15,8
Przeciętna płaca miesięczna netto	5,3	4,8	7,5	15,2	13,6
Wydajność pracy (mierzona wartością produkcji sprzedanej)	5,7	6,3	8,5	10,0	9,7

TABELA 3

Wyszczególnienie	I—IX.				
	1971	1972	1973	1974	1975
Przyrost w proc. produkcji sprzedanej z tytułu:					
— wzrostu zatrudnienia	31,0	41,6	28,7	19,5	15,4
— wzrostu wydajności pracy	69,0	58,4	71,3	80,5	84,6
Przyrost w proc. osobowego funduszu plac netto z tytułu:					
— wzrostu zatrudnienia	31,7	48,0	31,0	15,3	11,5
— wzrostu plac	68,3	52,0	69,0	84,7	88,5
Przyrost osobowego funduszu plac netto na 1 proc. wzrostu produkcji sprzedanej	0,98	0,87	0,93	1,27	1,33
Przyrost przeciętnej płacy netto na 1 proc. wzrostu wydajności pracy	0,96	0,76	0,88	1,52	1,40

★

Kształtowanie struktury przestrzennej aglomeracji warszawskiej wymaga podporządkowania dwóm podstawowym założeniom. Pierwsze z nich dotyczy konsekwentnego formowania centralnego obszaru stolicy kraju, z wyposażeniem go w towarzyszącą mu infrastrukturę techniczną i instytucjonalną. Wyrazem takiego działania jest budowa Dworca Centralnego oraz nowego centrum usługowego w jego otoczeniu, nowych tras komunikacyjnych Warszawy, rozbudowa istniejącego lotniska i budowa nowego lotniska międzykontynentalnego, podjęcie inwestycji rozwijających i unowocześniających warszawski ośrodek szkolnictwa wyższego i nauki, specjalistycznego lecznictwa oraz instytucji kultury.

Drugie założenie wynika z celowości koncentracji wysiłków na formowaniu podstawowego kierunku rozwojowego aglomeracji warszawskiej w sposób pozwalający na łatwiejsze przygotowanie uzbrojonych terenów, chroniących gleby wartościowe dla rolnictwa oraz przeciwdziałających trudnościom komunikacyjnym. W warunkach aglomeracji warszawskiej jako dominujący określony został pas terenów o kierunku północnym (na Legionowo-Nowy Dwór). Położony jest on bowiem w korzystnym powiązaniu z terenami przemysłowymi, ma dobre warunki dla rozwiązywania zagadnień gospodarki wodnej, posiada także dobre zaplecze terenów rekreacyjno-wypoczynkowych; ponadto obszary te cechuje niska na ogół jakość rolnicza gleb. Z punktu widzenia przedstawionych

kryteriów warunkom tym nie może zabraknąć miejsca dla zasygnalizowania roli powiązań aglomeracji warszawskiej z obszarami sąsiednimi. Szczególnie intensywne powinny być te powiązania z najbliższymi położonymi województwami, a mianowicie: ciechanowskim, płockim, skierniewickim, radomskim, siedleckim i ostrołęckim, a także miejskimi — łódzkim i białostockim. Stanowią one bowiem naturalne zaplecze żywnościowe, obejmują najbliższe tereny wypoczynku świątecznego, a także są obszarem najbardziej intensywnego napływu migracyjnego ludności do aglomeracji warszawskiej. Ośrodki przemysłowe na obszarze tych województw powinny ponadto kształtować swoje specjalizacje produkcyjne i kierunki rozwoju przemysłu opierając się o powiązania kooperacyjne i zaplecze szkół wyższych oraz zaplecze naukowo-techniczne aglomeracji warszawskiej.

**RYSZARD GRABOWIECKI
STANISŁAW M. ZAWADZKI**

*) Obszerne fragmenty referatu wygłoszonego na warszawskim wojewódzkim zjeździe PTE w październiku 1975 r. Relacje z dyskusji zjazdowej zamieszczamy w najbliższym numerze.

ZADANIA ROLNICTWA W OPINIACH NAUKOWCÓW

PODSTAWOWYM ZADANIEM gospodarki żywnościowej w przyszłym pięcioleciu będzie zapewnienie 35—37-procentowego wzrostu dostaw artykułów spożywczych. Zostanie to osiągnięte m.in. w wyniku wzrostu produkcji globalnej rolnictwa, która w tym okresie powinna wzrosnąć o 16—17 proc.

O tym jak będą realizowane zadania produkcyjne i społeczne rolnictwa, mówili uczestnicy konferencji zorganizowanej przez Wyższą Szkołę Nauk Społecznych przy KC PZPR, której tematem były: „PROBLEMY ROLNICTWA I GOSPODARKI ŻYWNOCIOWEJ W ŚWIELE WYTYCZNYCH KC PZPR NA VII ZJAZD PARTII”. W konferencji wzięli udział naukowcy, działacze polityczni i gospodarcy oraz przedstawiciele praktyki rolniczej z gospodarstw uspołecznionych i indywidualnych.

Zarówno w referacie wygłoszonym przez prof. KONRADĄ BAJANĄ, jak i w dyskusji poruszane zostały

główne problemy rozwoju rolnictwa w najbliższym pięcioleciu na tle jego zadań bieżących i obecnej sytuacji produkcyjnej. Podkreślono znaczenie tych dziedzin gospodarki, które wpływają na produkcję rolnictwa, sprzyjają korzystnym kierunkom przemian strukturalnych i stanowią istotny element w realizacji zadań rolnictwa na tym etapie jego rozwoju, gdy dominującym rysem przemian będzie rekonstrukcja techniczna i społeczna. Jednym z głównych zadań będzie pełne wykorzystanie środków materialnych kierowanych na rozwój rolnictwa, zasobów ziemi i możliwości organizacyjnych we wszystkich sektorach rolnictwa — przez gospodarstwa państwowe, spółdzielcze, kolek rolniczych i indywidualne. Stanie się to możliwe m.in. dzięki kontynuacji i rozwojowi nowych form organizacji produkcji, sprzyjających specjalizacji gospodarstw, kooperacji produkcyjnej i rozwojowi zespołowych form gospodarowania.

(m)

POTRZEBY SĄ WAŻNIEJSZE NIŻ WSKAŹNIKI

ANTONI WIATROWSKI

W SRÓD długiej listy osiągnięć mijającego pięćdziesiątka na plan pierwszy wysuwają się sukcesy w produkcji materialnej. Stały się one podstawą szybkiego wzrostu poziomu życia, przede wszystkim niespotykanego w naszej historii wzrostu płac i świadczeń społecznych. Mimo to odczuwamy, że nie wszystkie ważne potrzeby społeczne są zaspokojone — a takie odczuwanie wynika nie tylko z tego, że potrzeby rosną wraz z dobrobytem, ale i z tego, że pewne dziedziny nie nadążają za ogólnym postępem.

Stwierdzenie to nie jest zarzutem pod adresem polityki gospodarczej — wiadomo bowiem, że nie można w ciągu 5 lat wszystkiego rozwijać w takim tempie, jak to miało miejsce w zakresie produkcji przemysłowej czy inwestycji. Nadchodzi jednak czas wyrównywania frontu — co wynika zresztą z liczb zawartych w Wytycznych na VII Zjazd, a dotyczących przyszłego 5-lecia. Takim odcinkiem wymagającym zdynamiczowania są usługi bytowe dla ludności.

Jest to jedna z nielicznych dziedzin, w których plan nie będzie w pełni wykonany. Na przyczyny takiego stanu rzeczy złożyło się wiele przyczyn — niektóre z nich zostały omówione w artykule „Życia Gospodarczego” pt. „Usługi — operacja rozpoznania”. Jeżeli wrócimy więc do tego tematu, to ze względu na pewne nastawienie psychologiczne, które jest trudne do zmierzania, ale które niewątpliwie ujemnie odbija się na rozwoju usług, i które nie znalazło w tej akcji dostatecznego odzwierciedlenia.

Pierwszy problem — to powszechne, przekonanie o niskiej materiałochłonności usług. Rzeczywiście, można z rocznikiem statystycznym w ręku udowodnić, że materiałochłonność rozwoju usług była niższa niż wielu dziedzin przemysłu. Wydaje się jednak, że ta niższa materiałochłonność wynikała nie z rzeczywistych warunków rozwojowych, a — po pierwsze — z konieczności, po drugie — z nieprawidłowego ułożenia cen. Z konieczności — bo w warunkach deficytu wielu materiałów usługi musiały korzystać z materiałów gorszych bądź odpadowych. Niestety, odbijało się to i na jakości, i na ilości w sposób zdecydowanie niekorzystny. Obecnie więc budując bilans materiałowy na lata przyszłe — trzeba zapewnić usługom zaopatrzenie zgodne z ich rangą w realizacji celów społecznych. Powstaje pytanie, skąd te materiały wziąć — wiadomo przecież, że zaopatrzenie materiałowe staje się jednym z wąskich gardeł rozwoju wielu dziedzin. Do tego pytania postaram się wrócić w okolicu swego listu.

Również istniejący u nas układ cen zaniża materiałochłonność rozwoju usług, szczególnie usług naprawczych. Wynika to ze stosunkowo niskich cen części zamiennych (chodzi mi o relacje cen części zamiennych do produktu finalnego). Niewiele produktów finalnych powstaje w całości w jednym zakładzie. Zgodnie z nowoczesną organizacją produkcji, producenci finalni stają się w coraz większym stopniu montowniami zespołów i części powstających w innych zakładach. Akumulacja licznika jest w takim przypadku niejako podwójnie — raz odpowiedni narzut liczy sobie producent części i podzespołów, po raz drugi producent finalny, który przecież akumulację

nalicza w stosunku do wartości całego wyrobu, niezależnie od tego, czy poszczególne jego elementy powstały u niego, czy u kooperantów. Gdy jednak podzespoły są sprzedawane jako części zamienne — producent finalny swojej akumulacji już naliczać nie może. Jest to — na marginesie — jedna z podstawowych przyczyn chronicznego braku części zamiennych na naszym rynku. Nie proponując tu żadnych rozwiązań w tej sprawie, chcę tylko stwierdzić, że przedstawiony wyżej (w dużym zresztą uproszczeniu) mechanizm wypacza sztucznie relacje między cenami części a cenami wyrobów finalnych, co zaniża znacznie materiałochłonność wielu dziedzin usług.

Problem drugi — to zagadnienie kapitałochłonności rozwoju usług. Pojęcia o niskiej kapitałochłonności rozwoju usług układały się w okresie, gdy rzeczywiście można było o problem załatwiać przy pomocy mniej lub bardziej prymitywnych warsztatów. Obecnie jednak postęp techniczny w produkcji spowodował, że warsztat naprawczy, na przykład samochodowy czy telewizorowy, musi być wyposażony w szereg urządzeń i aparatów diagnostycznych, często droższych od maszyn wytwarzających dane wyroby. Ponieważ zaś usługi są związane z regułą z określonym terymem i nie można ich „przesłać” na wielkie odległości, tak jak gotowych wyrobów przemysłowych, ich sieć musi być rozmieszczona w całym kraju. Powoduje to konieczność budowy odpowiedniej ilości lokali i wyposażenie ich przynajmniej w podstawowe urządzenia, które nie wszędzie i nie w każdym okresie mogą być wykorzystane w 100 procentach. Dlatego też nakła-

dy inwestycyjne na usługi, a w każdym razie na wiele ich dziedzin muszą gwałtownie wzrosnąć. I znów powstaje pytanie — skąd na to czepać środki finansowe i materiałowe?

W tym miejscu pozwolę sobie na refleksję ogólniejszą, przepraszając z góry za pewne truizmy. Ich powtórzenie wydaje mi się jednak konieczne.

Po co produkujemy? Po to, by zaspokajać określone potrzeby. Potrzeby te jednak są zaspokajane nie wtedy, gdy dany wyrób został wyprodukowany, lecz wtedy, gdy jest odpowiednio eksploatowany (myślę w tym przypadku o wyrobach wielorazowego użytku — artykuły jednorazowego użytku nie wymagają z reguły dodatkowych usług dla prawidłowego zaspokojenia potrzeby). Samochód, który nie może jeździć z powodu niesprawności technicznej, telewizor, który jest nieczynny, bo brak jakiejś części bądź warsztatu, w którym umiano by go naprawić, nie zaspokajają żadnej potrzeby. Są natomiast przykładem społecznie zmarnowanych materiałów i ludzkiej pracy.

Skala tego marnotrawstwa jest u nas — niestety — bardzo duża. Jeżeli — jak obliczają specjaliści — przeciętny samochód ciężarowy stoi u nas około 100 dni w ciągu roku w naprawach lub oczekując na naprawę — to oznacza to, że mając sprawny samochód, który jest używany do przewożenia towarów, możemy zwiększyć o co najmniej o 25 proc. przewozy transportem samochodowym, nie zwiększając parku ani o jeden wóz. Niestety, sprawnych usług motoryzacyjnych nie mamy i trzeba się obawiać, że w ciągu 5 najbliższych lat mieć nie będziemy.

Wiadomo, że jakie takie zaspokojenie potrzeb w tej dziedzinie wymagałoby nakładów inwestycyjnych rzędu 15 mld złotych (jest to bardzo gruby szacunek) i wiadomo również, że Ministerstwo Przemysłu Maszynowego przewiduje na ten cel sumę o ponad jedną trzecią niższą. Wiadomo również, że poprawa w dziedzinie naprawy i konserwacji sprzętu radiowego, telewizyjnego, magnetofonów itp. nie będzie nadążać za potrzebami — brakuje tu mniej, ale też kilkaset milionów złotych. Nie o rząd liczb zresztą w tym przypadku chodzi, lecz o zakładany niejako z góry niedorozwój tych dziedzin.

Rubryka pod tytułem „Przed VII Zjazdem” zobowiązuje do sformułowania wniosków pozytywnych. Pierwszą część wniosku jest oczywiście — zwiększyć nakłady na rozwój usług. Zarówno inwestycyjne, jak i materiałowe. Na to jednak każdy powie — skąd mają się znaleźć te dodatkowe środki? Podobną receptę może dać każdy i nie potrzeba na to dyskusji przedzjazdowej.

Uznając, że nie ma obecnie możliwości na zwiększenie ponad przewidziane wielkości ani nakładów inwestycyjnych, ani zaopatrzenia materiałowego — trzeba postulować odpowiednie ich rozdystrybucję. Inaczej mówiąc, zmniejszenie nakładów na produkcję i przesunięcie ich do usług. Konkretnie — zabranie przemysłowi motoryzacyjnemu kilku miliardów złotych i przeznaczenie tych sum na rozwój zaplecza naprawczego, podobnie zmniejszenia o odpowiednią ilość milionów nakładów Unii, a powiększenie nakładów ZUR-u.

Wydaje się, że ze społecznego punktu widzenia taka redystrybucja byłaby bardzo korzystna, choć rozumnie, że przemysł może się bronić tysiącami pilnych, a niezaspokojonych potrzeb inwestycyjnych. Wydaje się jednak, że konieczny tu jest rachunek ogólnospołeczny i ogólnogospodarczy. Proponowany manewr zmniejszyłby z pewnością o kilka punktów wskaźniki wzrostu produkcji określonych wyrobów, ale chyba w konsekwencji doprowadził do lepszego zaspokojenia społecznych potrzeb. A przecież w społeczeństwie socjalistycznym potrzeby są ważniejsze, niż wskaźniki.

ZMIANY W SKŁADZIE RADY MINISTRÓW

23 X. na pierwszym posiedzeniu w sesji jesiennej Sejm PRL dokonał m.in. zmian w składzie Rady Ministrów.

Przedstawiając Izbie wnioski w tej sprawie premier PIOTR JAROSZEWICZ powiedział, że w związku z rozszerzeniem zakresu obowiązków MIECISŁAWA JAGIELSKIEGO w pracy Prezydium Rady i Rady Ministrów wnosi o jego odwołanie ze stanowiska przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów, z zachowaniem dotychczas zajmowanego stanowiska wiceprezesa Rady Ministrów.

P. Jaroszewicz podziękował Mieczysławowi Jagielskiemu za ofiarę i owocną pracę na stanowisku przewodniczącego Komisji Planowania. Stwierdził, że M. Jagielski jako wybitny ekonomista w dziedzinie planowania i doświadczony działacz gospodarczy wniosł duży wkład osobisty w dokonanie metod planowania gospodarki i umocnienie roli

centralnego planowania w naszym kraju.

Premier wniósł o powołanie TADEUSZA WRZASZCZYKA na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów i przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów z równoczesnym odwołaniem go ze stanowiska ministra przemysłu maszynowego.

Piotr Jaroszewicz zaproponował następnie powołanie TADEUSZA PYKI na stanowisko wiceprezesa Rady Ministrów.

Premier wniósł o powołanie ALEKSANDRA KOPCIA na stanowisko ministra przemysłu maszynowego.

Izba w głosowaniu zaakceptowała wnioski prezesa Rady Ministrów.

★

TADEUSZ WRZASZCZYK urodził się w 1932 r. w Stradomiu, w rodzinie robotniczej. W 1954 r. po u-

kończeniu Politechniki Warszawskiej z dyplomem magistra inżyniera pracował jako konstruktor w Warszawskich Zakładach Radiowych T-1, a następnie od 1956 r. w Fabryce Samochodów Osobowych w Warszawie jako technolog warsztatowy, zastępca i kierownik wydziału automatów, kierownik wydziału halli armatur i szef produkcji FSO. Od 1962 r. objął stanowisko naczelnego inżyniera FSO.

W 1965 r. został powołany na stanowisko dyrektora naczelnego Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego, kierował całokształtem rozwoju i modernizacji przemysłu motoryzacyjnego, w tym w ostatnich latach — uruchomieniem produkcji „Polskiego Fiata”.

W latach 1960—65 był wiceprzewodniczącym ZG Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Mechaników Polskich.

Od kilku kadencji członek KW PZPR w Warszawie. W grudniu 1970 roku powołany został na stanowisko ministra przemysłu maszynowego. Jest także członkiem Prezydium Komisji Partyjno-Rządowej ds. Umocnienia Systemu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa.

Od VI Zjazdu PZPR jest członkiem Komitetu Centralnego.

★

TADEUSZ PYKA urodził się w 1930 r. w Piekarach Śląskich, w rodzinie robotniczej. Ukończył wyższe studia techniczne uzyskując dyplom inżyniera hutnika, a następnie tytuł doktora habilitowanego i profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych.

W latach 1951—55 pracował w Hucie im. Mariana Buczka w Sosnowcu jako robotnik, a następnie kierownik działu hutniczego. W 1955 r. został pracownikiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach. W okresie długoletniej pracy w aparacie partyjnym był instruktorem, zastępcą kierownika i kierownikiem Wydziału Ekonomicznego KW PZPR.

W latach 1964—67 pełnił funkcję I sekretarza Komitetu Miejskiego PZPR w Bytomiu. Od 1967 r. do 1974 r. był sekretarzem ekonomicznym, a następnie II sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach.

W marcu 1974 r. został powołany na stanowisko pierwszego zastępcy przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów.

Poseł na Sejm PRL VI kadencji. Od VI Zjazdu PZPR członek Komitetu Centralnego.

ALEKSANDER KOPEC urodził się w 1932 r. w Wasowicach (ZSRR), w rodzinie robotniczej. Po wywołaniu Polski ukończył szkołę średnią. W 1951 r. rozpoczął pracę w Świdnickich Zakładach Artykułów Technicznych. Ukończył studia wyższe na Wydziale Mechanicznym Politechniki Wrocławskiej, uzyskując w 1957 r. dyplom inżyniera mechanika.

Od 1957 do 1962 r. pracował w Świdnickiej Fabryce Urządzeń Przemysłowych kolejno na stanowiskach: technologa, kierownika sekcji, szefa zespołu i szefa produkcji. W latach 1962—67 był głównym inżynierem w Fabryce Wagonów w Świdnicy, a następnie dyrektorem tej fabryki. Od maja 1967 r. do 1970 roku był dyrektorem w Dolnośląskich Zakładach Wytwarzających Maszyn Elektrycznych „Dolmel” we Wrocławiu.

Od 1970 r. jest podsekretarzem stanu w Ministerstwie Przemysłu Maszynowego, a od grudnia 1973 r. pierwszym zastępcą ministra tego resortu. Jest członkiem PZPR.

NOMINACJE PROFESORÓW

RADA PAŃSTWA, 9 października, nadała 8 naukowcom tytuły profesorów nadzwyczajnych nauk ekonomicznych.

Tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych otrzymali:

ZBIGNIEW ABRAMOWICZ — Wojskowa Akademia Polityczna w Warszawie. Zainteresowania naukowe profesora dotyczą głównie rachunkowości: przedsiębiorstw handlowych, budżetowej i sfery pozaprodukcyjnej oraz rachunku kosztów szkolenia i kształcenia. Do ważniejszych opublikowanych pozycji należą: „Zasady klasyfikacji i ewidencji kosztów w handlu detalicznym”, PWE, 1962 r., „Ryzyko w działalności przedsiębiorstw handlowych”, PWE, 1968 r., „Rachunkowość budżetowa i bankowa”, PWE, 1974 r. (współautorstwo).

LESZEK BORCZ — Politechnika Śląska, docent od 1969 roku. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na ogólnych zagadnieniach ekonomii politycznej socjalizmu, a zwłaszcza na problematyce plac w socjalizmie, ze szczególnym uwzględnieniem plac w przemyśle polskim. Do najważniejszych publi-

kacji należą: „Przewodnik metodyczny do ekonomii politycznej dla doktorantów nieekonomistów” Politechnika Śląska 1973 r., „Prawo podziału według pracy (teoria i praktyka przemysłu)”, PWE 1972 r., „Międzygalażowe relacje plac robotników w przemyśle PRL”, „Zeszyty Naukowe Pol. Śląskiej” 1969 r., „Lenin o materialnym zainteresowaniu w gospodarce socjalistycznej”, „Zeszyty Naukowe Pol. Śląskiej” 1970 r.

ALICJA JARUGOWA — Uniwersytet Łódzki, docent od 1968 roku. Zainteresowania naukowe profesor Jarugowej skupiają się na teorii kosztów, ze szczególnym uwzględnieniem mechanizmu kształtowania kosztów zarządzania przedsiębiorstwem oraz budowy i funkcjonowania systemów informacyjnych rachunku kosztów. Do najważniejszych publikacji należą: „Koszty pośrednie w przedsiębiorstwach przemysłowych (rachunek i kontrola)”, PWE 1972 r., „Koszty pośrednie i mechanizm ich kształtowania”, „Zeszyty naukowe UL” 1972 r., „Koszty ogólnozakładowe w przemyśle włókienniczym”, „Zeszyty Naukowe UL” 1972 r.

JERZY KIEER — Spółdzielczy Instytut Badawczy w Warszawie, docent od 1962 roku. Głównym nurtem zainteresowań naukowych profesora jest problematyka krajów słabo rozwiniętych, zagadnienia teorii i polityki wzrostu gospodarczego w socjalizmie, teoria i ewolucja mechanizmu gospodarki światowej, miejsce spółdzielczości w krajach rozwijających się. Do najważniejszych publikacji należą: „Trzeci świat a socjalizm (warunki i możliwości wyboru dróg rozwoju społecznego-ekonomicznego)”, KiW 1964 r., „Rola infrastruktury i oświaty w rozwoju: Azja Radziecka — Azja Centralna”, PWN 1967 r., „Zacofanie i rozwój (analiza porównawcza rozwoju republik azjatyckich ZSRR oraz Afganistanu, Iranu i Turcji)”, PWN 1970 r., „Drogi wyjścia z zacofania”, PIW 1974 r.

ANDRZEJ KRAWCZEWSKI — Wyższa Szkoła Nauk Społecznych przy KC PZPR, docent od 1972 roku. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na tematyce burżuazyjnej myśli ekonomicznej ze szczególnym uwzględnieniem jej rozwoju w Niemczech i RFN oraz na współczesnej ekonomii socjalizmu.

mu i najnowszej historii ekonomii politycznej. Do najważniejszych publikacji należą: „Rewizjonizm a współczesna ekonomia polityczna”, PWN 1970 r., „Współczesna koncepcja rozwoju gospodarczego” (część I — Kapitalizm 1972 r., część II — Socjalizm 1974 r.), PWN: „Historia najnowsza ekonomii politycznej”, WSE Wrocław 1972, „Współzawodnictwo ekonomiczne dwóch systemów — kapitalistycznego i socjalistycznego”, WSNS 1973 r.

JERZY LEWANDOWSKI — Szkoła Główna Planowania i Statystyki, docent od 1968 r. Głównym nurtem zainteresowań naukowych profesora jest problematyka prawno-ekonomiczna handlu, ogólna teoria handlu, zagadnienia ochrony konsumenta. Do najważniejszych publikacji należą: „Kary umowne w handlu”, SGPIŚ 1974 r., „Stosunki umowne przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych”, TNOiK 1974 r., „Skuteczność ochrony interesów konsumenta w świetle przepisów prawa” (materiały na konferencję naukową organizowaną przez SGPIŚ i MHWI) 1973 r., „Formy prawne kształtowania stosunków handel-przemysł”, „Przemysł — Konsument” 1969 r.

ZYGMUNT RUNOWICZ — Uniwersytet Warszawski, docent od 1966 r. Zainteresowania naukowe profesora koncentrują się na ogólnych problematyce rolnictwa, me-

chanizmach rozwoju tej gałęzi gospodarki, roli rolnictwa w gospodarce krajów słabo rozwiniętych. Do najważniejszych publikacji należą: „O racjonalizację gospodarki rolnej w Polsce”, „Gospodarka Planowa” 1970 r., „Rynek wewnętrzny a tempo uławiania rolnictwa”, „Ekonomista” 1973 r., „Rola rolnictwa (tradycyjnego w rozwoju gospodarczym Ameryki Łacińskiej)”, Instytut Geografii UW 1973 r., „Marksistowska ekonomia polityczna a rachunek marginalny”, „Biuletyn Naukowy” INE UW 1969 r.

URSULA WOJCIECHOWSKA-SZCZEGIELNAK — Szkoła Główna Planowania i Statystyki, docent od 1966 roku. Zainteresowania naukowe profesor Wojciechowskiej-Szczegielniak dotyczą ogólnej teorii finansów socjalistycznych, systemu ekonomiczno-finansowego przedsiębiorstw państwowych oraz zagadnień planowania finansowania i stymulacji postępu technicznego. Do najważniejszych publikacji należą: „Finanse przedsiębiorstw socjalistycznych (współautorstwo)”, PWE 1973 r., „System finansowy przemysłu”, KiW 1968 r., „Rola zysku w systemie ekonomiczno-finansowym”, PWE 1972 r., „Przedsiębiorstwa a zjednoczenia”, „Gospodarka Planowa” 1969 r.

Wszystkim naukowcom, którzy otrzymali tytuł profesora nadzwyczajnego nauk ekonomicznych składamy serdeczne gratulacje oraz życzenia dalszej owocnej pracy naukowo-badawczej.

listy

Prawość życia

SZANOWNY PANIE REDAKTORZE, W numerze 41/75 Waszego pisma ukazał się interesujący artykuł pt. „Jakość pracy — jakość życia”. Dobrze się stało, że podjęliście temat tak ważny i złożony zarazem, i że uczyniliście to w tak ciekawej formie. Myślę jednak, że w dziedzinie omawianej przez p. Andrzeja Lubowskiego niewiele wskoramy bez zasadniczych zmian w społecznej moralności. Wojna, która zabrała nam bliskich i dobytek, pozostawiła w spadku obrzydliwą społeczną demoralizację. W okresie powojennym nie wszędzie demoralizację tę udało nam się wypłenić. To właśnie uważam za naszą porażkę. I trzeba o tym mówić głośno, otwarcie. Sądzę, że w ślad za artykułem p. Lubowskiego pójdą powiny inne, w tym artykuły socjologów i psychologów. Byłoby niesłuszne ograniczać się tu tylko do tzw. czystej ekonomii.

ZDZISŁAW LANGIEWICZ
Warszawa

Od frontu i od tyłu

W numerze 41 „Życia Gospodarczego” z 12 października 1975 r., na stronie 16 została zamieszczona fotografia z podpisem: „Park maszynowy PGR w Smokowie k. Kętrzyna — od frontu i od tyłu...”. Przedstawiony przez redaktora S. Zubczewskiego montaż fotograficzny został zestawiony tendencyjnie i obliczony jest na dezinformację społeczeństwa. „Atrakcyjność” fotografii polega na zestawieniu parkingu sprzętu będącego w eksploatacji ze składowiskiem złomu, przy czym tabliczka „złom” nie została dostrzeżona.

Wycofywanie środków trwałych z eksploatacji w naszym przedsiębiorstwie, jak też w innych PGR, odbywa się systematycznie według potrzeb technologicznych, natomiast fizyczna likwidacja odbywa się dwa razy w roku: w marcu i listopadzie. Zrozumiały jest fakt, że w okresie pomiędzy jedną wysyłką złomu a drugą wycofane środki gromadzone są w jednym miejscu, i to właśnie miejsce przedstawia prawa strona fotografii. Przypominamy, że złomowisko nie zostało wzorowo uporządkowane, nie było jednak na to czasu w okresie nasilonych prac żniwnych i jesienno-wykopkowych.

Dla informacji „Życia Gospodarczego” podajemy wyniki produkcyjne i ekonomiczne osiągnięte przez nasze przedsiębiorstwo w roku gospodarczym 1974/1975:

	1972/1973	1973/1974	1974/1975	wzrost
Stan byłby (szuk)	2 835	4 087	143	
Stan trzody (szuk)	1 637	3 127	191	
Produkcja mleka (tys. l)	1 524	1 833	121	
Odst. żywca (ogółem)	5 785	7 370	127	
Wartość produkcji (tys. zł)	19 845	26 518	133	
W tym: wartość produkcji (tys. zł)	17 597	21 873	124	
Wynik finansowy	- 2 209	+ 3 391		

Aktualnie jesteśmy w okresie nasilonych prac wykopkowych, jednocześnie załoga nasza realizuje zobowiązanie przedzjazdowe wyrażające się dodatkową produkcją 300 ton żywca (wartość około 8 mln zł) oraz przygotowuje dwie stołówki pracownicze i jedno brzośkole w pomieszczeniach adaptowanych. W imieniu załogi prosimy o zamieszczenie wyjaśnienia w Waszym poczynnym piśmie. Będzie to częściowa satysfakcja dla załogi za krzywdę moralną, jaka została jej wyrządzona.

Przeds. Gospodarki Rolnej w Smokowie, z siedz. w Kętrzynie
przewodniczący Rady Zakładowej
HENRYK ROSIAK
sekretarz POP B. JANKOWSKI
dyrektor
inż. WODZIMIERZ SZADZIEWSKI

Sam na sam z szafą

W naszej stałej rubryce „Mimochochem” zamieściliśmy felieton pt. „Zabawa za 3 200”, w którym autor opisuje swoje mizantropijne związki z montażem prefabrykowanej szafy budowlanej oraz pokipiwa ze słownictwa dołączanej instrukcji — pisanej technicznym slangiem. Producent Lubuskie Fabryki Mebli — odpowiada: — Po zabłoniu reklamacji z reguły okazuje się, że powodem trudności montażowych szaf budowlanych są z reguły niewymiarowe wneki lub krzywe i zwichrowane ściany. Na temat niedokładności wykonywanych przez budownictwo wnek odbyło się niedawno spotkanie i narada, na których jednoznacznie potwierdzono niedomogi w tym zakresie. Autor artykułu zbyt ogólnikowo i humorystycznie przedstawił trudności związane z montażem — nie wiemy więc czy tutaj ta okoliczność miała miejsce.

Znaczące kłopoty w montażu sprawa „amatorom” materiał użyty do budowy szaf. Są to płyty wiórowe;

DOKOŃCZENIE NA STR. 4

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

montaż elementów z tych płyt wymaga pewnej wiedzy o cechach tego materiału. Na przykład raz źle wkręcony wkręt, drugi raz w tym samym miejscu nie będzie trzymał. Wtedy boki nie pasują do wleńcy, ściana tylna do skrzyni, drzwi nie będą się zamykać itp. Ponieważ płyta wiórowa jest już powszechnie używana w meblarstwie nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, w związku z tym zastosowano ją i do szaf wbudowanych, co zresztą przewidują Polskie Normy meblarskie.

Z krytyką instrukcji spotykamy się po raz pierwszy, chociaż korzysta z niej każdy kupujący nasze szafy. Jesteśmy jednak skłonni przyznać autorowi wiele racji. Dlatego też instrukcja przy najbliższej okazji zostanie poprawiona i wydrukowana w nowej wersji.

mgr STANISŁAW MYŚLIWIEC
z-ca dyr. d/s ekonomicznych
Lubuskie Fabryki Mebli

Raki w Polsce

Wiele mówi się i pisze na temat eksportu artykułów przemysłowych i rolno-spożywczych. Natomiast mało jest znany szerszemu ogółowi społeczeństwa eksport niektórych produktów wodnych i leśnych.

Jednym z takich artykułów, który cieszy się dużym uznaniem odbiorców na rynkach zagranicznych i który osiąga wysoki wskaźnik opłacalności ekonomicznej eksportu w grupie artykułów rolno-spożywczych jest... polski rak.

Eksport raków z Polski datuje się od dawna. Już w 1898 roku znana była na terenie ziem polskich prywatna firma Urbanowski i Syn w Bydgoszczy, trudniąca się eksportem raków.

Eksport raków z Polski w okresie międzywojennym wynosił średnio około 450 ton. W latach 1924-1930 raki polskie były wysyłane prawie w całości do Niemiec, gdzie były sortowane i reeksportowane na inne rynki zagraniczne. Począwszy od lat trzydziestych kierunek zbytu polskich raków przesunął się na rynek francuski.

W okresie powojennym eksport raków z Polski wznowiono w 1949 roku. Rak zaczął podróżować „LOT-em” — w Warszawie utworzono Bazę Rakową w celu usprawnienia transportu wrażliwego „pasażera”. W pierwszym roku oraz w latach następnych raki eksportowane były do Francji, Belgii, Szwajcarii, Szwecji, a od roku 1954 także do Holandii. Jednak systematycznie następujący spadek dostaw spowodował odpadanie niektórych rynków zbytu i od roku 1971 eksportujemy raki już tylko do czterech krajów, tj. do Francji, Danii, Luxemburga i Szwecji. Aktualnie dostawami raków eksportowych zajmują się: Polski Związek Wędkarski, Państwowe Gospodarstwo Rybackie, Łasy Państwowe RSP, gospodarstwa indywidualne itp.

Odlowione raki z wód poszczególnych wyżej wymienionych użytkownikom są dostarczane do Bazy „Centrali Rybnej” w Warszawie, która zajmuje się ich sortowaniem, podziałem na sortymenty wagowe, pakowaniem i dostawą na lotnisko, skąd samolotami są przewożone na rynki zagraniczne. Eksportem raków zajmuje się Biuro Handlu Zagranicznego „Rybox” w Szczecinie, które eksportuje również ryby słodkowodne i morskie oraz konserwy rybne.

Materiały statystyczne Zarządu Głównego PZW i BHZ „Rybox” wykazują coroczny szybki spadek eksportu raków, w roku ubiegłym wyniósł on zaledwie 14 ton.

Najogólniej mówiąc, spadek dostaw spowodowany jest niekorzystnymi zmianami zachodzącymi w środowisku wodnym oraz prowadzeniem rabunkowej gospodarki rakami w Polsce; prowadzi się odlowy bez równoległego zaraczania wód. A przecież oprócz odlowów raka na eksport, łowi raki bez żadnych ograniczeń indywidualni wędkarze. Niech każdy wędkarz — a jest ich zarejestrowanych w PZW około 500 tysięcy — złowi w ciągu roku tylko 1 kg raków, to w skali kraju ilość raków odlawianych na własny użytek wędkarzy wyniesie 500 ton, co w porównaniu z ilością raków odlawianych na eksport (14 ton w 1974 roku) zmusza nas do smutnej refleksji, gdyż stan taki zmierza nieuchronnie do wyniszczenia gatunku w ogóle.

Nowe ustawy i przepisy prawne wydane w ostatnich latach w sprawie ochrony naturalnego środowiska człowieka roją poważne nadzieje na zahamowanie zanieczyszczeń wód, jak również systematyczne przywracanie wyższych klas czystości tych wód. Może i rak poczuje się w nich lepiej. Warto przy tym przytoczyć fakt, że średnia cena dewizowa 1 kg raków na rynkach zagranicznych stanowi na przykład w Szwecji równowartość: 6,4 kg sandacza świeżego; 4,0 kg strąga; 2,6 kg węgorza żywego; 1,5 kg łosia mrożonego.

Ceny skupu raków szlachetnych wynoszące na przykład w miesiącu sierpniu 63 zł za 1 kg oraz ceny zbytu dla dostawców (użytkowników wód) wynoszące 123 zł za 1 kg, zachęcają do rozwoju hodowli raków tym bardziej, że mogą być one hodowane równocześnie z niektórymi gatunkami ryb, na przykład z karpem. Nadmienię należy, że popyt na polskie raki jest wręcz nieograniczony na rynkach zagranicznych, co potwierdzają zamówienia eksportowe nadsyłane do BHZ „Rybox”.

Mamy również i rodzimych smakoszy, którzy chętnie skorzystaliby z potraw rakowych, gdyby były one dostępne w naszych zakładach gastronomicznych.

REGINA WENDE
Wrocław

recenzje — omówienia

RZECZYWISTA EFEKTYWNOŚĆ INWESTYCJI

JACEK MOŚCICKI

PROBLEMATYKA EFEKTYWNOŚCI produkcji społecznej, a w jej obrębie — efektywności przedsięwzięcia inwestycyjnego, stanowi bez wątpienia centralne zagadnienie badań ekonomicznych. Wzrost efektywności inwestycji jest bowiem jednym z kluczowych zadań rozwoju gospodarczego. Ogromna złożoność tego problemu sprawia jednak, że jak dotąd wiele zagadnień o charakterze merytorycznym i metodycznym nie doczekało się jeszcze rozwiązania, wiele zaś pozostaje ciągle w sferze dyskusji. Autorzy pracy „EFEKTYWNOŚĆ INWESTYCJI — ZAGADNIENIA TEORETYCZNE I PRAKTYCZNE”, z kompleksu tej obszernej problematyki wybrali kwestie analizy i mierzenia rzeczywistej efektywności inwestycji.

Problem rzeczywistej efektywności inwestycji zawiera jeszcze szereg mało zbadanych spraw. Nie chodzi tu jedynie o zagadnienia pomiaru poziomu i dynamiki rzeczywistych wskaźników efektywności, lecz także — a może przede wszystkim — o rozwiązanie kwestii metodologicznych. Wśród nich szczególne miejsce przypada takim zagadnieniom, jak: uwzględnianie opóźnienia efektu inwestycyjnego, uwzględnianie czynników pozainwestycyjnych, określanie czynników kształtujących rzeczywistą efektywność inwestycji, czy wpływy nakładów i wyników na galęziowe wskaźniki efektywności w gałęziach sprzężonych.

Problemy te, widziane w kontekście analizy rzeczywistej efektywności inwestycji, stanowią swego rodzaju lustrzane odbicie dylematów badawczych stojących przed teorią i praktyką planowania i programowania inwestycji. Podejście typu *ex post* wnoszą tu naturalnie szereg dodatkowych problemów, dotyczy bowiem analizy i oceny zasłotności. Wyniki badań empirycznych nad efektywnością inwestycji służą jednak zawsze w ostatecznym rezultacie przyszłym decyzjom inwestycyjnym; powiększać zasób doświadczeń, na którym opiera się proces wyboru — temu też podporządkowany jest dobór instrumentów i technik badania.

Pracę otwierają ogólne rozważania wokół ekonomicznej treści wskaźników efektywności inwestycji. Szczególne znaczenie ma tu rozróżnienie ogólnej (bezwzględnej) efektywności oraz względnej efektywności inwestycji. Rachunek bezwzględnej efektywności — w odróżnieniu od rachunku efektywności względnej wskazującego, w jakim stopniu jeden wariant jest efektyw-

niejszy od innego, przez przyrównanie ich do obowiązujących normatywów — umożliwia ocenę łącznych wielkości efektu ekonomicznego.

Według obowiązujących w ZSRR metod określania ekonomicznej efektywności inwestycji, wskaźnikiem efektywności bezwzględnej jest zwrot nakładów inwestycyjnych wyrażony w przyroście dochodu narodowego (produkcji czystej) oraz rentowność, stanowiąca stosunek przyrostu dochodu czystego (zysku bądź akumulacji) do sumy inwestycji produkcyjnych. Ten drugi wskaźnik zasługuje — zdaniem autorów — na szczególną uwagę. Zastosowanie go w praktyce analizy ekonomicznej i planowania pozwala bowiem zrealizować nie spełniony dotychczas postulat powiązania bezwzględnej i względnej efektywności inwestycji i przeprowadzić przyjęty dawniej różny sposób ujmowania tych wskaźników.

Zastosowanie wskaźnika rentowności inwestycji w praktyce planowania gospodarki narodowej wymaga jednak rozważenia spraw metodologicznych związanych z jego określeniem, zbadania faktycznego poziomu i tendencji zmian tej relacji oraz rozpoznania czynników na nią oddziałujących. Nieuątpliwie zalety praktyczne tego miernika nie zmieniają przy tym faktu, iż obliczanie rentowności nie może zastąpić badań efektywności mierzonej przyrostem produkcji czystej, a jedynie stanowić ich uzupełnienie. Istotne jest przy tym wyraźne rozgraniczenie sfery obu podejść — co stanowi m. in. przedmiot rozważań tej części pracy. Obok metodologicznych kwestii określenia ogólnej efektywności inwestycji na podstawie obrotu wskaźników, autorzy podejmują problemy wykorzystania informacji statystycznej przy ich wyznaczaniu oraz analizując dynamikę tych wskaźników w okresie powojennym.

Problem ogólnej efektywności inwestycji można zaliczyć do najciekawszych aspektów porównań międzynarodowych. O ile jednak porównania takie w ramach bloku krajów o tym samym systemie społeczno-politycznym, po przeprowadzeniu pewnych drobnych przeszkód związanych z niedojrzałością ujęć statystycznych, dają na ogół miarodajne wyniki, to sprawa porównań efektywności inwestycji w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych jest daleko bardziej skomplikowana. Na przeszłość stoją tu przede wszystkim problemy metodologiczne związane z odmiennym pojmowaniem treści rozpatrywanych wska-

źników ekonomicznych i zasadnicze rozbieżności w metodologii ich wyznaczania. W rozdziale poświęconym tym problemom przedstawiono kwestie metodyczne porównań efektywności w ZSRR i krajach kapitalistycznych. Wskazano, że przy tym głównie w kierunku opracowania metod, przy użyciu których dane o gospodarce najbardziej rozwiniętych państw kapitalistycznych doprowadzić można do takiej postaci, aby dały się zastosować do wyliczenia ogólnogospodarczych wskaźników efektywności, według metodyki przyjętej w Związku Radzieckim.

Dane statystyczne wysoko rozwiniętych krajów kapitalistycznych wykorzystuje się w pracy również do analizy innych zagadnień z zakresu problematyki efektywności inwestycji, a mianowicie metod porównań międzynarodowych, reprodukcyjnej i technologicznej struktury nakładów inwestycyjnych, a także wpływu inwestycji na strukturę zasobów produkcyjnych. Rozdział poświęcony tym problemom zawiera m. in. zastosowanie znanej formuły E. Domara, ustalającej zależność między tempem wzrostu kapitału, wielkością jego wycofywania i amortyzacją, do celów analizy porównawczej tych proporcji w gospodarstwach radzieckiej i amerykańskiej.

Rzadko spotyka się obecnie prace z dziedziny efektywności inwestycji, w których nie podejmowano by prób wzbogacenia metod analitycznych o nowe narzędzia pochodzące z bogatego arsenału środków, jaki stawia przed ekonomią matematyką. Także i w tej monografii podejmuje się próby rozwiązania szeregu aktualnych zagadnień analizy efektywności inwestycji przy wykorzystaniu metod modelowania ekonomiczno-matematycznego. Obok tradycyjnych metod badawczych, dla oceny rzeczywistej efektywności inwestycji w gospodarce narodowej wykorzystano w pracy metodę bilansu przepływów międzygałęziowych. Bilans ten — w opinii autorów — pozwala na wyliczenie wskaźników pełnej efektywności inwestycji. Jest to pojęcie rozszerzające ramy analizy efektywności inwestycji na całość sprzężeń związanych z dokonaniem określonych przedsięwzięć inwestycyjnych tak w sferze nakładów, jak i uzyskiwanych efektów. „Bezpośrednia efektywność inwestycji — piszą autorzy — charakteryzuje wynik porównania nakładów inwestycyjnych z przyrostem produkcji narodowej i gałęzi przemysłu. Pełna efektywność, odzwierciedla ten sam wynik w zasto-

sowaniu do produkcji końcowej (ściślej — produkcji gałęzi, wchodzącej do końcowego produktu społecznego).” Omówienie wstępnych wyników rachunku pełnych współczynników efektywności będzie dla czytelnika z pewnością interesujące.

W kolejnej części książki przeprowadzono próbę ilościowej oceny wpływu czynników efektywności inwestycji przy zastosowaniu rachunku korelacji prostej i wielorakiej. Ekonomiczna interpretacja układów równań regresji pozwala na:

1) Zmierzenie ścisłości związku między danym wskaźnikiem efektywności (funkcją) a danym połączeniem czynników-argumentów;

2) ustalenie kierunków działania każdego z czynników w danym równaniu regresji i porównanie tego wpływu z działaniem tegoż czynnika w innych równaniach regresji;

3) określenie relatywnego wpływu czynników na wskaźnik;

4) ujawnienie czynników charakteryzujących się największymi rezerwami wzrostu efektywności.

Przedmiotem szerszych rozważań stają się w tym rozdziale także metodologiczne zagadnienia analizy czynnikowej.

Odrębnie rozważa się w związku z tym zespół warunków, jakie spełniać powinna informacja statystyczna dla potrzeb zastosowania jej w analizie regresji. Sprawy te nie przypisuje się bardzo duże znaczenie ze względu na stale pogłębiający się deficyt danych statystycznych, odpowiadających specyficznym wymagom w zakresie metodologii i jakości ewidencji. Czynnik ten uwarunkowuje istotnego warunk dalszego rozwoju badań matematyczno-ekonomicznych.

Obliczeń ekonomicznej efektywności rozwoju gałęzi przemysłu, przy uwzględnieniu łącznego oddziaływania na wzrost produkcji wszystkich czynników, można dokonać stosując w toku analizy matematyczne modele wzajemnego oddziaływania czynników produkcji, w szczególności zaś różne odmiany funkcji produkcji i inwestycji. Rachunek taki — przeprowadzony w tym przypadku na przykładzie przemysłu chemicznego — pozwala nie tylko wykryć niektóre, nieuchwytne dla zwykłych metod analizy, aspekty zwiększania ekonomicznej efektywności rozwoju gałęzi, lecz także zilustrować sposoby wykorzystania modeli matematycznych typu funkcji produkcji i inwestycji do analizy efektywności rozwoju gałęzi.

Na marginesie całej pracy nasuwa się ogólna refleksja, że większość zawartych w niej rozważań, niezależnie od swej niewątpliwie trafności i pomysłowości w operowaniu narzędziami analitycznymi, znajduje zastosowanie jedynie w odniesieniu do kategorii globalnych. Autorzy wielokrotnie podkreślają braki w informacji statystycznej, utrudniające uzyskanie bardziej skonkretyzowanych odpowiedzi w obrębie prowadzonych badań. W wielu przypadkach wydaje się, że dostępna informacja statystyczna pozwoliłaby na głębsze wejście w niektóre z poruszanych tu problemów, ich dalsze rozwinięcie i wypracowanie metod bliższych praktycznemu zastosowaniu w praktyce ekonomicznej.

*) Efektywność inwestycji — zagadnienie teorii i praktyki. Praca zbiorowa autorów radzieckich, pod redakcją B.P. PŁYŚKOWSKIEGO. PWE, Warszawa 1975, str. 296, cena 45 zł.

MIESIĄCE DOBROCI DLA ZWIERZĄT



Fot. S. ZUBCZEWSKI

MIESIĄCE październik i listopad od szeregu już lat tradycyjnie uznane są jako miesiące Dobroci dla Zwierząt. Na konto w PKO i O/M Warszawa 1-9-121941 wpływają co roku z całego kraju dobrowolne ofiary i wpłaty osób, które w ten sposób chcą dopomóc Towarzystwu Opieki nad Zwierzętami.

Zadaniem naszym jako Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w PRL jest nie tylko niesienie bezpośredniej pomocy zwierzętom, które pomocy tej potrzebują w wyniku zaniedbań, obojętności, bądź okrucieństwa ludzkiego, lecz także poczenie społeczeństwa o zasadach humanitarnego traktowania świata zwierzęcego ze względu na samego człowieka i podniesienie jego morale. Wiadomym jest, że wszelkie okrucieństwo wobec ludzi zaczyna się zawsze od zwierząt. Działalność naszego stowarzyszenia i nasze akcje mają przede wszystkim aspekt wychowawczy. Nie jest naszym zamiarem nawoływać do miłości dla zwierząt, lecz jedynie do uczciwego do nich stosunku. Mamy

tu na myśli szczególnie te zwierzęta, które służą człowiekowi i którym należy się dobre traktowanie i humanitarna śmierć.

Polska Rzeczpospolita Ludowa posiada, według opinii Komitetu do Spraw Wyżywienia i Rolnictwa przy ONZ (FAO), jedno z najlepszych i najbardziej humanitarnych aktów prawnych dotyczących zwierząt. Jednakże wprowadzenie w życie i stosowanie tych aktów w praktyce jest sprawą niełatwą. Wymaga to licznego aparatu inspektorskiego, zwiększenia ilości kontroli, co pociąga za sobą konieczność posiadania funduszy, których Towarzystwu brak.

Zbiórka na specjalne konto Miesiąca Dobroci przynosi nam kwoty, które pozwalają Towarzystwu na lepsze i bardziej prężne wykonywanie zadań statutowych.

JERZY DUNIN KAWIŃSKI
sekretarz generalny
Towarzystwa Opieki nad
Zwierzętami w PRL

nowości wydawnicze PWN

MIECZYSLAW TYCZKA — „SYSTEM STANOWIENIA PRZEPISÓW PRAWNYCH DLA GOSPODARKI UPOLECZNIONIEJ”, s. 225, zł 30,—

Rozprawa omawia całość procesu stanowienia przepisów prawnych dla gospodarki upolecznionej — stąd szczególna waga teoretyczna i praktyczna książki. Objętość takie zagadnienia jak: prawo jako instrument kierowania gospodarką upolecznioną, mechanizm oddziaływania prawa na gospodarkę upolecznioną, zasady działania systemu prawnego gospodarki upolecznionej, podstawy racjonalnego systemu stanowienia prawa, problemy podniesienia jakości ustawodawstwa gospodarczego.

EDMUND WENGIEREK — „ORGANIZACJA OBSŁUGI PRAWNEJ ORGANÓW PAŃSTWOWYCH I JEDNOSTEK GOSPODARKI UPOLECZNIONIEJ”, s. 198, zł 20,—

Treść: Znaczenie i rola obsługi prawnej organów państwowych i jednostek gospodarki upolecznionej; Obsługa prawna jednostek upolecznionych w perspektywie historycznej; Organizacja obsługi prawnej organów państwowych; Organizacja obsługi prawnej przedsiębiorstw państwowych, przedsiębiorstw państwowych, przedsiębiorstw państwowych; Zjednoczenia oraz banków państwowych; Organizacja obsługi prawnej innych jednostek gospodarki upolecznionej; Organizacja obsługi prawnej podmiotów upolecznionych oraz innych organizacji w świetle prawnoporównawczym.

JÓZEF BIELECKI, WIESŁAWA MAKAC, ZYGMUNTA SZYMAŃSKA — „STATYSTYKA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA W ZADANIACH”, Pod redakcją naukową Mirosława Krzysztofiaka, s. 354, tabl., zł 42,—

Jest to zbiór zadań przeznaczony dla potrzeb kierunków studiów „cybernetyka ekonomiczna i informatyka” w wyższych szkołach ekonomicznych oraz na wydziałach ekonomicznych uniwersytetów. Autorzy zajęli w swoim opracowaniu do zrealizowania następujących celów: praktycznego scharakteryzowania korzyści wynikających ze stosowania statystycznych metod przy badaniu zjawisk społeczno-gospodarczych; pogłębienia i utwardzenia umiejętności oraz podwyższenia

sprawności w posługiwaniu się metodami statystycznymi przy analizie zjawisk ekonomicznych; wykształcenia potrzeby przestrzegania dokładności i precyzji w myśleniu i działaniu; wzbogacenia — przez dobór przykładów opartych z reguły na konkretnych (faktycznych) danych statystycznych — wiedzy czytelnika o zjawiskach społeczno-gospodarczych. Książka składa się z zadań modelowych, prezentujących metody analizy, technik obliczeń i interpretację wyników, oraz z zadań przeznaczonych do samodzielnego rozwiązania. Aby ułatwić kontrolę stopnia opanowania materiału, na końcu o pracowania podano odpowiedzi do prawie wszystkich zadań zamieszczonych w zbiorze.

MIECZYSLAW KUCHARSKI, WOJCIECH PRUSS — „PIENIĄDZ I KREDYT W SOCJALIZMIE (bankowość)”, Wyd. 2. uzupełnione, s. 499, tabl., bibliogr., zł 46,—

Podręcznik stanowi kontynuację wykładu zawartego w książce „Pieniądz i kredyt w kapitalizmie” (Kucharski, Rączkowski, Wierzbicki). Autorzy omawiają podstawowe problemy funkcjonowania systemu pieniężno-kredytowego, strukturę bankowości i zakres działania banków, organizację obrotu pieniężnego, kredytowanie gospodarki upolecznionej i niupolecznionej oraz przesłanki kształtujące politykę pieniężno-kredytową. Dla ułatwienia korzystania z podręcznika po każdym rozdziale podano streszczenia. Publikacja przeznaczona między innymi dla studentów WSE, specjalistów w zakresie bankowości.

RYSZARD ŁUKASZEWICZ — „DYNAMIKA SYSTEMÓW ZARZĄDZANIA”, s. 336, rys., tabl., bibliogr., streszcz. ang. i ros., zł 46,—

Polskie Towarzystwo Cybernetyczne — PWN. Informacja i Stworzenie: Seria poświęcona tematyce cybernetycznej.

Książka przeznaczona dla szerokiego kręgu czytelników, tak studentów, doktorantów, jak i dla kierowników przedsiębiorstw, zjednoczeń resortów i centralnych organów zarządzania. Zaczynając od omówienia podstawowych pojęć i idei analizy dynamiki systemów zarządzania autor stopniowo zapoznaje czytelnika z podstawowymi elementami notacji użytej do opisów systemów gospodarczych oraz z cechami struktur tych systemów, które decydują o ich dynamice. Aby ułatwić czytelnikowi zrozumienie i utrwalenie podstaw analizy dynamiki systemów, ich interpretację ilustrowano za pomocą prostych przykładów, dotyczących powszechnie zjawisk z życia codziennego. Czytelnik, który przyswoił sobie podstawy omawianej analizy, znajdzie w dalszych rozdziałach książki szczegółowy opis struktury i zachowania się konkretnego przedsiębiorstwa przemysłowego, sposób budowy tego opisu oraz wykorzystanie go do badań w celu poprawienia funkcjonowania przedsiębiorstwa. W końcowym rozdziale opisano wykorzystanie analizy dynamiki systemów zarządzania w różnych dziedzinach gospodarki oraz w bardziej ogólnych zagadnieniach systemów społecznych.

Stanisław Łysko — „Z TEORII GOSPODARKI SOCJALISTYCZNEJ”. Problemy stosunków towarowych, s. 343, zł 40,—

Książka jest poświęcona kwestii dialektycznej teorii gospodarki socjalistycznej — problemowi najbardziej ogólnego charakteru koniecznych stosunków, w które ludzie wchodzi wzajemnie ze sobą w tym ustroju, reprodukcją materialne warunki swej egzystencji i rozwoju. Autor omawia istotę stosunków ekonomicznych w socjalizmie. Opierając się na klasykach prezentuje pogląd o nie-towarowym charakterze tych stosunków. Przeznaczona dla wykładowców ekonomii politycznej socjalizmu, ekonomistów teoretyków, pracowników frontu ideologicznego, studentów wyższych lat studiów.

SOLOMON L. POLLACK, HARRY T. HICKS JR., WILLIAM J. HARRISON — „TABLICE DECYZYJNE”. Biblioteka Informatyki. Przełożony z języka angielskiego Ryszard Sienkiewicz, s. 275, rys., tabl., bibliogr., zł 40,—

Autorzy przedstawiają teorię, popartą praktycznymi przykładami, dotyczącą tablic decyzyjnych stosowanych obecnie coraz powszechniej przy projektowaniu systemów informacyjnych, konstruowaniu modeli decyzyjnych w ekonometrii

i badaniach operacyjnych. Książka przeznaczona dla studentów uczelni ekonomicznych i technicznych, projektantów systemów, kierowniczej kadry służby informatyki, programistów.

WŁODZIMIERZ WÓJCIKIEWICZ — „PRAWNO-EKONOMICZNE ZAGADNIENIA INWESTOWANIA”, s. 238, zł 26,—

Podręcznik obejmuje całość zagadnień inwestowania w ramach układu działań inwestycyjnych w zakresie przedsięwzięcia i zadania inwestycyjnego. Do eksploracji multidyscyplinarnej inwestowania przyjęto instrumenty prakseologii i semantyki, a po części także aparat pojęciowy cybernetyki. Opracowania przedstawia inwestycyjny układ względnie odosobniony w jego funkcjonowaniu i jego związków z otoczeniem. Podręcznik jest przeznaczony dla studentów kierunków ekonomicznych.

UWAGA CZYTELNICY
MAJĄCY KREWNYCH
LUB ZNAJOMYCH
ZA GRANICĄ

Wobec licznych zapytań informujemy osoby zainteresowane, że prenumeratę naszego pisma ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch” Biuro Kółportażu Wydawnictw Zagranicznych, ul. Wrónia 23, 00-840 Warszawa, nr konta PKO 1-6-100024.

Cena prenumeraty z dostawą pocztą zwykłą opłacanej przez zleceniodawców indywidualnych wynosi:

kwartalnie zł 78,—
półrocznie zł 156,—
rocznie zł 312,—

Prenumerata przyjmowana jest do 1 każdego miesiąca z jednoczesnym wypreżeniem. Prenumerata na rok 1976 przyjmowana jest do dnia 1 grudnia 1975 r.

Ponadto RSW „Prasa-Książka-Ruch” BKRW przyjmuje zamówienia ze zleceniem wysyłki za granicę wszystkich dzienników i czasopism ukazujących się w Polsce, dołączając do cen prenumeraty krajowej narzut eksportowy w wysokości 50 proc. (wysyłka pocztą zwykłą).

CZY POŻYCZKA
MOŻE BYĆ ŁĄPÓWKA

Bogusław Z., pełniący funkcję kierownika Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w S. znalazł się na ławie oskarżonych i został skazany z art. 239 § 2 kodeksu karnego, za to, że przyjmował korzyści od niektórych rzemieślników-członków spółdzielni przy załatwianiu im określonych spraw związanych z ich działalnością gospodarczą jako członków spółdzielni. Korzyści te były mu udzielane w formie „pożyczek”.

Tutaj należy przypomnieć, że w myśl art. 239 § 1 kodeksu karnego z 1969 r., kto w związku z pełnieniem funkcji publicznej przyjmuje korzyści majątkową lub osobistą albo ich obietnicę — podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5. W myśl zaś § 2 tegoż artykułu, kto pełniąc funkcję publiczną, uzależnia czynność służbową od otrzymania korzyści lub takiej korzyści żąda — podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10.

Z drugiej strony, w myśl art. 241 tegoż kodeksu przewidzianej w nim odpowiedzialności karnej podlegają również ci, którzy udzielają lub obiecują udzielić korzyści materialnej.

Od skazującego go wyroku Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu Bogusław Z. wniósł rewizję.

Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 21 kwietnia 1975 r. nr II KR 363/74 oddalił rewizję Bogusława Z. wypowiadając równocześnie następujący pogląd prawny:

1. Karane jest nie tylko przyjmowanie, ale także udzielenie korzyści majątkowych o charakterze łapówkowym.

2. Pożyczka może być ukrytą łapówką i może stanowić korzyść majątkową, jeżeli w takim charakterze i z taką intencją została udzielona i przyjęta.

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m.in.: „(...) Okoliczności, że oskarżony Bogusław Z. stanowisko kierownika Rzemieślniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w S. objął w jej trudnej sytuacji finansowej i organizacyjnej oraz sytuacji, że następne poprawy nie wyłącza możliwości pobierania przez niego korzyści majątkowych od członków tej spółdzielni — rzemieślników, zwłaszcza iż — jak wynika z wyjaśnień współoskarżonych — nie wiązało się to z działaniem powodującym szkody lub straty dla spółdzielni, a stanowiło jedynie wyzyskanie faktycznej zależności rzemieślników od kierownika.

Wbrew rewizji oskarżonego Bogusława Z. między wyjaśnieniami współoskarżonych ze śledztwa i z rozpraw oraz między tymi wyjaśnieniami a treścią złożonego na oskarżonego „zażalenia” nie zachodzi istotne sprzeczności, zresztą stwierdzenie powyższe nie zostało bliżej uzasadnione.

Problem wiarygodności współoskarżonych na ławie oskarżonych, który powstał między nimi a kierownikiem spółdzielni, był przedmiotem rozważań i oceny Sądu Wojewódzkiego, co znajduje wyraz w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku.

Stanowisko sądu pierwszej instancji uznać należy za słuszne.

Konflikt między Bogusławem Z. a rzemieślnikami powstał nie od razu, lecz narastał stopniowo.

Wbrew wywodom rewizji nie można przyjąć, by powodem niezadowolenia rzemieślników — członków tej spółdzielni — był tylko rygorystyczny stosunek do nich oskarżonego Bogusława Z., którysi bowiem wreczali mu oni między innymi za udzielenie im zaliczek w sytuacjach, gdy właściwie zaliczek te nie były uzasadnione stanem wykonywanych robót, co jest wręcz zaprzeczeniem rygorystycznego czy formalistycznego stosunku, a poza tym korzyści te wręczane były także w wypadkach, w których o rygorystycznym egzekwowaniu należnego i terminowego wykonawstwa zleconych prac w ogóle nie mogło być mowy, jak na przykład w wypadku wycofania przez oskarżonego Jana R. wkładów ze spółdzielni.

Należy zatem dać wiary wyjaśnieniom współoskarżonych, że powodem ich niezadowolenia była przede wszystkim narzucona im przez oskarżonego Bogusława Z. praktyka płacenia mu tzw. haraczu, która na dłuższą metę stawała się zbyt uciążliwa finansowo, nie można także wykluczyć, że niezadowolenie to pogłębiło się także z tego powodu, iż mimo płacenia tego haraczu współoskarżeni nie mieli z tego — poza samymi zaliczkami — żadnych korzyści w porównaniu z innymi rzemieślnikami.

Okoliczność, że ci niezadowoleni rzemieślnicy doszli w pewnym momencie do porozumienia i zaczęli działać przeciwko oskarżonemu Bogusławowi Z., nie jest żadnym argumentem co do wiarygodności ich wyjaśnień, nawet gdy ma się na względzie to, iż metody, zwłaszcza początkowo, ich wystąpienia nie były podne pochwały.

W żadnym zaś razie o kłamliwości ich wyjaśnień nie świadczy okoliczność, że nie od razu ujawnili oni obrażające oskarżonego Bogusława Z. fakty pobierania przez niego łapówek.

(...) karane jest nie tylko przyjmowanie, ale także wręczanie korzyści majątkowych o charakterze łapówkowym; wymienieni więc ze zrozumiałych względów mogli te fakty przemilczeć donoty, dopóki ich ujawnienie nie stało się dla

DOKOŃCZENIE NA STR. 6



Okres wyczekiwania w bydgoskiej spółdzielni mieszkaniowej wynosi 8—9 lat

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ANNA SZYMAŃSKA

PATRONATY W IMPASIE

MŁODZI występowali z inicjatywą, deklarowali dobre chęci i wykonywali jakieś 10—15 proc. robót; resztę, czyli 85 proc., do tego materiały, sprzęt, musieliśmy zapewnić my — broni się od razu na początku naszej rozmowy na temat młodzieżowego patronatu nad budownictwem mieszkaniowym dyrektor do spraw rozwoju Bydgoskiego Zjednoczenia Budownictwa, W. BRYCHCZYŃSKI.

A broni się nie bez przyczyny. W całym byłym województwie bydgoskim z końcem tego roku miało być ponad 2 tys. mieszkań patronackich; będzie ich około 1,5 tys. W zeszłym roku uroczyste oddawano do użytku tysiące mieszkań w Żninie, ale już wiadomo było, że impet został wyhamowany. Budownictwo nie wywiązuje się z wszystkich umów zawartych wcześniej z instancjami ZMS i spółdzielni mieszkaniowych, trzecim „sygnatariuszem” porozumienia o patronackim budownictwie. Ale co gorsze — nie przejawia chęci kontynuowania tej akcji.

DOBRY POZĄTEK

Patronat w bydgoskim początkowo trafił na podatny grunt. Aktywne instancje ZMS już w krótkim czasie po tym, jak w lipcu 1971 Prezydium Rządu specjalną decyzją ustaliło zasady realizacji patronatu młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym, „wychodziły” w budowlanych przedsiębiorstwach na swoim terenie ponad 20 umów.

Ich treść była podobna do tej, jaką zawarł Zarząd Miejski ZMS w Bydgoszczy z Bydgoską Spółdzielnią Mieszkaniową i Bydgoskim Kombinate Budowy Domów:

„...W ramach realizacji zadań patronatu młodzieży nad budownictwem mieszkaniowym... ZMS kieruje do BKBD grupę młodzieży w ilości 88 osób zorganizowaną przy współudziale BSM, a BKBD umożliwia wypracowanie przez tę grupę części wkładów mieszkaniowych...”

Młodzi zechcieli z przyjetni zyskami mieli odpracowywać 1/3 wkładu, około 24—25 tys. zł, w ciągu 2 tys. godzin pracy na budowach. Zarobione przez nich pieniądze przedsięwzięcia budowlane przekazywały na konto spółdzielni, które zobowiązały się do przydzielenia im mieszkań w pierwszej kolejności.

Kiedy ogłoszono tę akcję w Kombinate, młodzi byli ostrożni. Zgłaszali się tylko ci, co byli w najtrudniejszych warunkach. Oprócz wolnych popołudni nie mieli nic do stracenia. Ta akcja była ich wielką życiową szansą.

W półtora roku po podpisaniu umowy budynek już stał, całkowicie wykonany (tylko z dwumiesięcznym opóźnieniem), a 88 zetematów, w tym właśnie 50 z Kombinat Budowy Domów, odbierało klucze do M-3 i M-4. Nie obyło się bez łez. I trudno się dziwić temu wzruszeniu. Czekałoby na te mieszkania w spółdzielczej kolejce co najmniej do 1980 roku, a niektórzy jeszcze dłużej, bo nie byli nawet kandydatami. Przeciwny okres oczekiwania na mieszkanie w Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, jak i w innych w Bydgoszczy, wynosi 8—9 lat. Czeka na nie 4 tys. członków i tyle samo kandydatów; w całym byłym województwie bydgoskim — 60 tys. rodzin.

Akcja chwyliła, bo musiała chwylić. Chętnych zgłaszało się jednak

zbyt wielu. Typowały ich organizacje zakładowe ZMS, a następnie prezydium zarządów powiatowych lub miejskich rozpatrywały i zatwierdzały listy — żeby było sprawiedliwie. Sztaby patronackie bądź specjalne komisje przeprowadzały wizje lokalne w miejscu zamieszkania przyszłych budowniczych własnych M-ileś tam, aby zorientować się w ich warunkach mieszkaniowych i życiowych. W Toruniu, Grudziądzu, Inowrocławiu, Chełmie, Żninie i innych miastach byłego woj. bydgoskiego wiele młodych małżeństw zyskało szansę na upragniony własny kąt i życiową stabilizację.

KTO DAŁ WIĘCEJ?

Przedsiębiorstwa podpisują umowy na realizację patronackich budowlanych mieszkaniowych nie zawsze przewidywały, że młodzi będą partnerem zarówno rzetelnym, jak i wymagającym.

Były oczywiście wyjątki, ale zdecydowana większość pracowała z ogromnym przejęciem i zapałem. Młodym wykonawcom nie zawsze na budowach zapewniano właściwy front pracy i pomoc fachową. Nie brakło więc skarg na organizację pracy, na wyznaczanie przede wszystkim pracochłonnych, niskopłatnych robót, a przydzielanie tych „lepszych” swoim pracownikom. Nie było bowiem tak, jakby się mogło wydawać z przytoczonej na wstępie wypowiedzi, że budownictwo angażując w patronat dodatkowe potencjały wykonawczy i materiałny, nie z tego nie miało. Otóż miało sporo — bo co najmniej 50 proc. mieszkań w budynekach patronackich dla swoich pracowników.

W miarę możliwości młodzi organizowali też dostawy dodatkowych materiałów, z których brakiem borykali się przedsiębiorstwa. Pomocna okazała się produkcja planową dodatkową ilość zlewozmywaków dla budownictwa patronackiego. W innym przedsiębiorstwie w czynnie społecznym ZMS-owcy zrobili płyty stropowe, które notabene ku rozgoryczeniu młodych znalazły zastosowanie gdzie indziej, a nie w budynku patronackim.

Pewnie, że stanowiło to kroplę w morzu materiałowych potrzeb wojewódzkiego budownictwa, ale młodzi przychodzili nie tylko z gołymi rękami.

Do ich bezpośredniej pracy przy budowie mieszkań trzeba doliczyć zorganizowanie we wszystkich przedsiębiorstwach Ochotniczych Hufców Pracy, bez których, jak przyznają w Zjednoczeniu, przedsiębiorstwa budowlane nie dawałyby sobie rady z nawalaniem zadań. Ponadto trzeba doliczyć efekty działań pośrednio służących budownictwu: młodzież z Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn „ZREMB-MAK-RUM” przyczyniła się do przyspieszenia dostaw urządzeń dla cementowni „Kujawy”, grupy ZMS pomogły przy budowie Bydgoskiego Kombinat Budowy Domów.

Rachunek więc, kto ile dawał przy patronacie, musiałby ulec znacznej korekcie. Ta licytacja wydaje się jednak błędna. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że ciężar realizacji patronatów spoczywał głównie na budownictwie. Bo spółdzielnie mieszkaniowe przygotowywały dokumentację, wskazywały lokalizację patronackich budynków i ponosiły konsekwencje... fiaska umów.

Bo i tak się zdarzało. Młodzi odpracowywali część wkładów i zgodnie z umową, którą zawierano tak indywidualnie, należały im się mieszkania. A jeśli tych mieszkań nie było? W odróżnieniu od innych, bydgoskie instancje ZMS zawierają umowy na konkretny budynek, żeby młodzi nie mieli wątpliwości, gdzie będą mieszkali. Ale ZMS-owcy nie zawsze pracowali bezpośrednio przy „własnym” domu. Czasami przedsiębiorstwo zatrudniało ich do innych, pilnych robót. Grudziądzkie Przedsiębiorstwo Budowlane skierowało ich np. do pracy przy budowie szpitala w Świeciu. Wszystko by było dobrze, gdyby w tym czasie budowano mieszkania patronackie, ale ich nawet nie zaczęto. Sporo można by podać takich przykładów.

— Nawarzone piwo musieliśmy wypić, czyli z naszych mieszkań planowych, zgodnie z umowami, przydzieliliśmy mieszkania młodym — mówi dyrektor oddziału CZSMB w Bydgoszczy, P. GŁOWACKI. — Ludzie, którzy czekali po kilka lat, mieli pretensje, że młodzi po roku czy po dwóch otrzymywali mieszkania. „My też chcielibyśmy pracować” — słyszałem nieraz.

Prezesi wielu spółdzielni mieszkaniowych tym bardziej stracili zapał do tej formy budownictwa, gdy po zaplanowe z założenia budynki patronackie przedsiębiorstwa budowlane zaczęły wykonywać jako planowe. Używano argumentu, że niewywiązywanie się z zadań na rzecz spółdzielczości miało przyczynę... w budownictwie patronackim. W zasadzie tylko w Toruniu i Wrocławiu mieszkania te były faktycznie pozaplanowane.

Najoporniej poszło z patronatem w samej Bydgoszczy, choć wydawało się, że tu możliwości są największe: duża ilość spółdzielni mieszkaniowych, zgromadzone znaczny potencjał wykonawczy wielu przedsiębiorstw, priorytet dla wojewódzkiej stolicy. W Bydgoskiej Spółdzielni Mieszkaniowej skończyło się na tym jednym wspomnianym budynku. Dlaczego?

— Szczegółowo mówiąc — wyjaśnia prezes BSM, B. TOCZKIEWICZ — nie byliśmy zainteresowani zawieraniem następnych umów, bo nasz wykonawca, właśnie Bydgoski Kombinat Budowy Domów, nie wywiązuje się z zadań planowych. Jak można mu zlecić do realizacji budynki extra?

BUDOWLANY
PUNKT WIDZENIA

W Bydgoskim Zjednoczeniu Budownictwa nie próbowano odeprzeć wielu z tych zarzutów. Wstawiano mieszkania patronackie do planu, bo faktycznie tak było, że ich wykonanie ograniczało możliwości wywiązania się z planowych zobowiązań. Nie akcentowano nawet zbytnio tego, że młodzi wykonywali część robót, ale przede wszystkim wskazywano na zasadniczy kłopot — trudność z materiałami dla budownictwa.

— Brakuje nam ich do wykonania zadań planowych — mówią w Zjednoczeniu. — Skąd je brać dla budownictwa patronackiego, nie uwzględnianego przecież w rozdziałach na stal, cement itp? Jeśli więc było tak, że młodzi zorganizowali

własnym sumptem dodatkowe materiały dla „swoich” budynków, a zostały one zużyte gdzie indziej, to z prostej przyczyny — braku materiałów „do planu” — tłumaczą w Zjednoczeniu — Z ponadplanowych budynków przedsiębiorstwa się przecież nie rozliczają, obowiązując wykonanie planu.

W Zjednoczeniu przedstawiono mi i inne przyczyny, które osłabiły ostatnio zainteresowanie przedsiębiorstw budowlanych patronatem. A więc: przedsiębiorstwa z tytułu przekroczenia planu mogą uzyskać 60 proc. ponadplanowych mieszkań. Wydano takie właśnie zarządzenie. Jego cel jest jasny, chodziło o zmobilizowanie przedsiębiorstw budowlanych do pracy na najwyższych obrotach, z której mogłyby czerpać korzyści i dla siebie. Z list mieszkańców patronackich bloków wynika, że budowlanych jest w tych mieszkaniach więcej. W Toruniu np. na ok. 320 mieszkań, budowlani uzyskali aż 250. To pociągły zastrzyk. A mieszkania, jak wiadomo, przyciągają ludzi do pracy i stabilizują załogę. Jednakże przy patronacie jest więcej zachodu.

W ułamy rytm pracy przedsiębiorstw trzeba włączyć grupę świeżych ludzi, z których spora część po raz pierwszy ma do czynienia z budownictwem i wysłuchiwać w wypadku niewywiązania się z umów pretensji z dwóch stron: młodzieży i spółdzielni. Z własnymi pracownikami jest „bezpieczniej”. Tę stronę patronatu Zjednoczenie dyskretnie przemilcza...

Przemawiają natomiast bardziej inne argumenty budowlanych. Wiadomo obecnie, że przedsiębiorstwa za przekroczenie, przy określonych zadaniach planowych, stanu zatrudnienia i funduszu płac ponoszą określone konsekwencje. Młodzi ludzie z patronackiego budownictwa obciążają i jedno, i drugie. A ponadto — w tym roku zastrzeżono inwestycyjną dyscyplinę, nie wszystkie zadania mogą być zrealizowane. Przede wszystkim trzeba było zrezygnować z zaplanowanych. Czy leży w interesie przedsiębiorstw dążenie do pogarszania wskaźników i relacji ekonomicznych? — pytają w Zjednoczeniu.

CO DALEJ
Z PATRONATAMI?

W tej sytuacji jedynym aktywnym partnerem „trójporkiem” o młodzieżowym patronacie nad budownictwem mieszkaniowym pozostaje ZMS. Samymi chęciami mieszkań się jednak nie wybuduje. Budownictwo w słodkich potach realizuje niełatwe zadania, czując się rozgrzeszonym tym samym wobec młodych. Spółdzielczość, choć patronatowi sprzyja, przede wszystkim musi pilnować realizacji mieszkań dla siebie. Czy jest więc wyjście z tego impasu, w jakim niewątpliwie znalazł się młodzieżowy patronat nad budownictwem mieszkaniowym?

W ocenie zainteresowanych nie proponuje go pismo ókólne Ministra Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska z 30 listopada ub. roku. Wynika z niego, że patronackie budynki mieszkalne powinny być realizowane głównie systemem gospodarczym. Organizatorem staje się spółdzielczość, a przedsiębiorstwa budowlano-montażowe i specjalistyczne w ramach swoich rezerw mają pomagać przy robotach fachowych i wymagających użycia ciężkiego sprzętu i maszyn. Przy zaopatrzeniu materiałowym należy rów-

nież korzystać z rezerw przedsiębiorstw produkujących materiały budowlane, instalacyjne, elementy wyposażenia mieszkań.

Komentarz Zjednoczenia: jak to „bidak” zrobić? Ten system nie ma szans powodzenia na szeroką skalę.

I jest to chyba prawda. Minał rok od wydania pisma MGTIOS, a następnie na jego podstawie zarządzenia Ministerstwa Budownictwa, a w bydgoskim w tym systemie nie powstało ani jedno mieszkanie patronackie. Czyżby więc z patronatu, tej jego części, która dotyczy budowy mieszkań, „po cichu” zrezygnowało? Przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego ZMS w Bydgoszczy, T. GLIWKA, energicznie zaprzeczył. Węć co dalej z patronatem? Postawiłam to pytanie także w oddziale CZSMB i Zjednoczeniu Budownictwa.

Propozycji zebrano się sporo. ZMS postuluje m.in.:

— Przyjąć jako zasadę, że tylko członkowie spółdzielni mogą budować patronackie mieszkania, bo to zmniejsza kolejkę i bardziej angażuje spółdzielnię;

— stworzyć możliwość odpracowywania więcej niż 1/3 wkładu, wolnej od opodatkowania;

— zmobilizować młodzież zakładów na terenie województwa do produkcji ponadplanowej, ale z pierwszeństwem przydziału dla budownictwa patronackiego;

— sięgnąć do rezerw tych zjednoczeń budowlanych, które dotąd nie pomagały patronatowi.

Spółdzielczość:
— Kontynuować i rozszerzyć niedawno rozpoczętą spółdzielczą akcję: „Godzina pracy w osiedlu — jeden dzień mieszkaniowego stażu krócej”; odciać zostanie w ten sposób od pewnego typu robót potencjał wykonawczy przedsiębiorstw budowlanych, który powinien zostać skierowany do budowy mieszkań;

— Podobną zasadę zastosować do pracowników przedsiębiorstw deklarujących ponadplanową produkcję dla patronatu, a więc: albo zmniejszać odpowiednio staż, albo dopisywać określone kwoty na księżeczki mieszkaniowe;

— już w następnym roku przy pomocy własnych zakładów remontowo-budowlanych i OHP, korzystać m.in. z materiałów z rozbiórek starych domów, które za bezcen odstępuje się teraz głównie osobom prywatnym, rozpocząć budowę małych domów dla młodych małżeństw.

Budownictwo wysunęło jedną propozycję, choć bez większego przekonania, że patronat w obecnej postaci się utrzyma: — Skoro ma trwać dalej, uwzględnić to w różnych zarządzeniach, z realizacji których budownictwo się rozlicza.

Zainteresowano się jednak zwłaszcza propozycją spółdzielczości, „wyłączenia” przedsiębiorstw budowlanych przy pewnych robotach:

— Jeśli z tytułu prac porządkowych, czy innych, jakie organizowaliśmy, spółdzielczość wspólnie z ZMS, miałabyśmy dodatkowo w zamian zbudować pewną ilość mieszkań, musieliśmy się dogadać co najmniej rok wcześniej, aby ukalkulować to w nasz plan — myśli głośno dyrektor W. Brychczyński.

W skali całego kraju, jak wiadomo, będziemy mieli mieszkań więcej o 50 tys. niż przewidywał plan. Wśród nich ok. 20 tys. stanowić będą jednak właśnie mieszkania patronackie. Może więc rzeczywiście warto się zastanowić?...

nich niezbędne, to znaczy dopóki nie zmusi ich do tego rozwój wydarzeń w ramach otwartego już sporu z oskarżonym Bogusławem Z. (...)

Z tych przyczyn nie są przekonujące wywody rewizji oskarżonego Bogusława Z. zmierzające do wykazania, że okoliczności towarzyszące ujawnieniu przez tych współoskarżonych faktów pobierania łapówek przez kierownika tej spółdzielni dyskwalifikują to źródło dowodowe.

Mając powyższe na względzie, Sąd Najwyższy nie znalazł podstaw do kwestionowania ustaleń faktycznych zaskarżonego wyroku, zwłaszcza zaś oceny wyjaśnień oskarżonych, dokonanej — jak wiadomo — na podstawie bezpośredniego kontaktu z tymi ludźmi, co dla oceny dowodów osobowych ma zasadnicze znaczenie. (...)

Co do (...) podniesionej w rewizji prokuratury kwestii, a mianowicie co do pożyczek po 10000 zł udzielonych oskarżonemu Bogusławowi Z. przez oskarżonych Władysława B. i Tadeusza N., Sąd Najwyższy podzielił stanowisko Sądu Wojewódzkiego.

Pożyczka może być oczywiście ukrytą łapówką i może stanowić korzyść majątkową, ale pod tym warunkiem, że w takim charakterze i z taką intencją została udzielona i przyjęta. (...)

nowe przepisy i zarządzenia

NORMY ZUŻYCIA PALIW W EKSPLOATACJI POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

Z dniem 1 listopada 1975 r. weszło w życie nowe zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 19 września 1975 r. w sprawie norm zużycia paliw płynnych w eksploatacji pojazdów samochodowych (Monitor Polski Nr 30, poz. 190).

Ma ono zastosowanie do pojazdów samochodowych eksploatowanych przez jednostki gospodarki społecznej.

Zarządzenie składa się z kilku rozdziałów.

W szczególności ustala ono — zamieszczone w załącznikach do zarządzenia — normy zużycia paliw płynnych.

Kierownik jednostki ustala na podstawie norm podstawowych — normy maksymalnego zużycia paliwa w określonych warunkach eksploatacji pojazdu, jako normy zakładowe lub jako normy wyjątkowe, z zaokrągleniem do 0,5 l.

Normy zakładowe lub wyjątkowe stanowią podstawę do obliczenia oszczędności paliw lub przekroczenia normy (przepału).

Zarządzenie poświęca m.in. osobne rozdziały: zasadom ustalania norm zakładowych i wyjątkowych oraz wskaźnikom zużycia olejów i smarów.

Inny rozdział dotyczy zasad rozliczania kierowców z pobranego paliwa. Mianowicie, jednostki obowiązane są wpisywać bieżąco w kartach drogowych ilość paliwa pobranego przez kierowcę, podając numer kwitu, a w razie zakupu — numer rachunku.

Rozliczanie kierowcy z pobranego paliwa na dany pojazd przeprowadza się raz w miesiącu.

Zarządzenie zabrania eksploatacji pojazdów z niesprawnym lub nie zalegalizowanym drogomierzem.

Utraciło moc dotychczasowe zarządzenie Ministra Komunikacji z dnia 28 czerwca 1966 r. w sprawie norm zużycia paliw płynnych w eksploatacji pojazdów samochodowych (Monitor Polski z 1966 r. Nr 33, poz. 173 z późn. zmianami).

UBYTEKI NATURALNE SPIRYTUSU PRZY PRZEWOZIE I WYŁADUNKU

Ukazało się zarządzenie Ministrów Przemysłu Spożywczego i Skupu oraz Komunikacji z dnia 25 września 1975 r. w sprawie norm ubytków naturalnych spirytusu przy przewozie i wyładunku w transportach kolejowym i drogowym (Monitor Polski Nr 30, poz. 189).

Przy przewozie przesyłek spirytusu w transporcie kolejowym i drogowym naturalny ubytek spirytusu za każdy dzień przewozu licząc od dnia przyjęcia przesyłki do przewozu do dnia przyjęcia spirytusu w miejscu odbioru, nie może przekroczyć: 1) dla przesyłek w cysternach kolejowych — 0,1 proc., 2) dla przesyłek w innych naczyniach, z wyjątkiem cystern samochodowych — 0,04 proc. ilości spirytusu wysłanego zgodnie z dokumentem przewozu.

Natomiast przy każdorazowym przelewaniu spirytusu w czasie transportu naturalny ubytek spirytusu nie może przekraczać 0,15 proc. ilości spirytusu przelanego w czasie tego przewozu.

Również przy wyładunku (przyjęciu) przesyłki w transporcie, jak też przy ustalaniu wielkości przesyłki sposobem wagonowym lub objętościowym ubytek spirytusu nie może przekraczać norm podanych w zarządzeniu.

Utraciło moc prawną dotychczasowe zarządzenie w tym przedmiocie z 1962 r.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

DŁUGOFALOWE PRZEMIANY W KONSUMPCJI

TERESA PŁASZEWSKA-REINDL

Na obecnym etapie rozwoju naszego kraju, odznaczającym się przypięszeniem wzrostem gospodarczym, poprawa poziomu życia ludności i rozwój konsumpcji stają się kluczowymi zadaniami społeczno-gospodarczymi. Wynika to zarówno z ogólnej tendencji rozwoju krajów socjalistycznych wkraczających w etap budowy rozwiniętego socjalizmu, jak i z procesów doskonalenia zarządzania gospodarką krajów socjalistycznych.

ROZPATRUJĄC rolę konsumpcji w całości życia społeczno-gospodarczego można wyróżnić jej aspekty ekonomiczne i humanistyczne. Należy podkreślić szczególnie silne, choć wymagające dalszego pogłębienia i doskonalenia na obecnym etapie, związki konsumpcji z produkcją o charakterze sprzężeń zwrotnych. Związki te przybierają trojaką postać:

Po pierwsze — wzrost konsumpcji stanowi podstawowy cel rozwoju produkcji socjalistycznej, wynikający z istoty socjalistycznych stosunków produkcji.

Po drugie — wzrost poziomu konsumpcji jest efektem wzrostu produkcji.

Po trzecie — wzrost konsumpcji stanowi warunek rozszerzenia rozmiarów produkcji, zarówno bieżących, jak i przyszłych.

Istotne są także związki konsumpcji ze sferą kultury i przemian społecznych społeczeństwa socjalistycznego.

Można więc mówić zarówno o ekonomicznej, jak i humanistycznej konsumpcji w rozwoju społeczno-gospodarczym, pamiętając jednak o ścisłym związku tych dwóch ról.

Humanistyczna rola spożycia wybiega się najwyraźniej w ujęciu rozwojowym i wiąże się z pojawiającymi się i narastającymi potrzebami w skali społecznej.

W procesie rozwoju spożycia można wyodrębnić wyraźnie pięć nurtów i zarazem stadiów rozwoju: 1)

1. Zwiększenie ilości dotychczas spożywanych dóbr i usług w miarę wzrostu funduszu spożycia. Jest to tendencja trwała i prawidłowa, jeżeli chodzi o zaspokojenie potrzeb podstawowych (żywność, światło, ciepło, oświata, ochrona zdrowia) za pomocą dóbr i usług o małej elastyczności i nie mających substytutów. Ogólnie biorąc, jest to nurt charakterystyczny dla stosunkowo niskiego poziomu gospodarki i wąskiego horyzontu konsumpcyjnego. Jeżeli zwiększenie spożycia tradycyjnych środków żywności i użytkowych (mięso, tłuszcz, alkohol) przekracza uzasadnione zapotrzebowanie organizmu lub społecznie akceptowaną normę, hamuje to uszlachetnienie struktury i podnoszenie poziomu życia.

2. Zastępowanie dotychczas spożywanych dóbr i usług innymi, lepszymi zaspokajającymi te same potrzeby, a więc doskonalącymi substytutami. Proces ten, będący konsekwencją rozwoju i uszlachetniania produkcji oraz różnicowania asortymentu, co zwiększa możliwość wyboru — może przybierać jedną z trzech form:

— zastępowanie artykułów niższego gatunku artykułami wyższego gatunku;

— zastępowanie artykułów o charakterze surowców wymagających pracy, aby przygotować je do spożycia, artykułami częściowo lub całkowicie przygotowanymi do konsumpcji;

— zastępowanie usługami dóbr łączących się z pracą w gospodarstwie domowym (np. korzystanie z zakładu gastronomicznego, pralni).

3. Wzbogacanie zestawu potrzeb dotychczas zaspokajanych — potrzebami nowymi, ciagle pojawiającymi się, różnymi od poprzednich. Wiąże się to z horyzontem konsumpcyjnym ludności, rozszerzającym się w miarę rozwoju produkcji, wzrostu dochodów, upodobań i aspiracji oraz rozwoju integracji społecznej, informacji i łączności.

4. Przechodzenie od niższych do wyższych form i sposobów konsumpcji. Proces ten można by ogólnie scharakteryzować jako wzrastające uszlachetnienie spożycia. Można wyróżnić trzy jego formy:

— zmiana proporcji wkładu pracy konsumenta i producenta w przygotowanie artykułu do spożycia na

korzyść konsumenta, czyli przedłużenie funkcji producenta na możliwie najpełniejsze przygotowanie dóbr do spożycia;

— zmiana samej formy spożycia, np. stwarzanie warunków do przechodzenia ze spożycia naturalnego w gospodarstwie domowym na spożycie artykułów i usług kupowanych, z zaspokojenia niektórych potrzeb w trybie indywidualnym na zaspokojenie ich w formach wspólnych (np. transport publiczny zamiast własnego samochodu);

— doskonalenie organizacji społecznego spożycia, co zwiększa jego rangę i udział w zaspokajaniu potrzeb społecznych. Realizacja tego nurtu rozwoju spożycia wymaga znaczących nakładów na inwestycje w przemyśle przetwórczym i w infrastrukturze konsumpcji, a zwłaszcza usług (także z funduszu spożycia społecznego).

5. Przechodzenie od bierniej konsumpcji usług i dóbr do aktywnego użytkowania sprzętu, materiałów i usług warunkujących szeroko pojmowaną twórczość. To najważniejsze stadium znajduje się już na przejściu do nowej jakości życia ludzkiego, związane jest z rewolucją naukowo-techniczną i nową w niej, twórczą rolą człowieka.

W każdym ze scharakteryzowanych nurtów rozwojowych istnieje możliwość humanizacji spożycia, rozumianej jako dążenie do optymalizacji głównego celu gospodarki socjalistycznej, którym jest zaspokojenie potrzeb ludzkich. W zakresie pierwszego nurtu jest to uświadomienie społeczeństwu konieczności spożycia racjonalnego dla jednostek i całej zbiorowości. W zakresie drugiego nurtu chodzi o oszczędność czasu zużywanego na przygotowanie i organizowanie spożycia. Zaoszczędzony czas może powiększyć czas pracy potrzebnej społeczeństwu albo czas wolny, który w coraz większym stopniu będzie absorbowany przez pracę człowieka nad sobą, podnoszenie kwalifikacji i poziomu intelektualnego, umożliwiając mu coraz pełniejsze samorealizowanie. Ma to znaczenie dla trzeciego nurtu rozwojowego, gdyż motywuje wynalazczość i produkcję nowych wartości użytkowych oraz pozwala na wprowadzenie szlachetniejszych form spożycia. Zaspokojenie jednego potrzeb pozwala na ujawnienie się następnych, które prowadzą wreszcie do zainteresowania dobrami i usługami stwarzającymi człowiekowi warunki najpełniejszego zadowolenia (turystyka, gromadzenie zbiorów, różne formy twórczości indywidualnej).

Trudno nie zauważyć, że schemat rozwoju potrzeb i ich zaspokajania kształtuje się często — zwłaszcza w sferze motywacyjnej — pod wpływem wzorów obcych, zaczerpniętych z obserwacji i naśladowania postępowania klas posiadających i zaможniejszych warstw ludności w rozwiniętych krajach kapitalistycznych („demonstration effect”). Charakterystyczne dla społeczeństw tych krajów jest ogromne różnicowanie dochodów (wzrost i spożycia), wynikające z podziału klasowego, oraz dążenie osób zamożnych do posiadania największej ilości dóbr materialnych, traktowanych jako oznaka prestiżu, potwierdzenie własnej pozycji wobec siebie i otoczenia. Prowadzi to często do marnotrawnej konsumpcji, która ani nie jest potrzebna, ani nie godzi się z naszymi założeniami.

Realizacja humanistycznej roli spożycia w społeczeństwie socjalistycznym powinna sprzyjać urzeczywistnieniu wyraźnie nakreślonych postulatów kulturowych. Tym większe znaczenie mają dwa ostatnie nurty rozwoju spożycia, zwłaszcza w zakresie uszlachetniania form konsumpcji oraz wprowadzania do niej elementów aktywnych. Osiągnięcie przez całe społeczeństwo wysokiego poziomu zaspokajania potrzeb materialnych wiąże się z równoczesnym pobudzeniem rozwoju kulturalnego, rozwoju zainteresowań i uzdolnień, z pogłębieniem właściwie rozumianego poznawania świata, czyli tych potrzeb najwyższego rzędu, których zaspokojenie daje jednostce satysfakcję lepszą i szlachetniejszą niż wynikającą z posiadania rzeczy i zasobów materialnych, a społeczeństwu gwarantuje jakościowy wzrost.

Warto zwrócić uwagę na to, co pozytywnie różni spożycie w warunkach socjalizmu od spożycia w warunkach kapitalizmu. W rozwiniętym społeczeństwie kapitalistycznym ogromnym rozpiętościom w dochodach odpowiadają równie wielkie rozpiętości w konsumpcji. W społeczeństwie socjalistycznym natomiast istnienie uzasadnionych rozpiętości w placach i dochodach nie stanowi przeszkody w wyrównywaniu się poziomu spożycia wszystkich członków społeczeństwa. Wpływają na to świadczenia z funduszu konsumpcji społecznej, zasada okresowej stałości cen oraz rozwój produkcji i podaży rynkowej towarów ogólnie dostępnych. Nowe potrzeby nie zachowują długo charakteru elitarnego, gdyż najczęściej są wywołane rozwojem produkcji, szybko więc rozpowszechniają się i stają się składnikami społecznego wzorca konsumpcji.

Polityka rozwojowa krajów socjalistycznych od początku uznawała potrzebę aktywnego kształtowania struktury konsumpcji odpowiednio do wymogów społeczeństwa w konkretnych warunkach jego rozwoju. Takie cechy miały system planowania i odpowiadające mu instrumenty ekonomiczne w naszym kraju. Jednakże skala potrzeb w tej dziedzinie nie ujawniała się z wielkim natężeniem ze względu na czynniki ograniczające (m. in. silna w początkowym okresie powojennym presja na zaspokajanie podstawowych potrzeb, stosunkowo niskie przez szereg lat tempo wzrostu dochodów realnych, niedostateczna podaż wielu towarów itp.).

Ostatnie lata, odznaczające się przyspieszonym tempem wzrostu całej gospodarki i ogromną dynamiką wzrostu konsumpcji (zwłaszcza z dochodów osobistych ludności) ujawniły z całą siłą skalę zagadnień i potrzeb aktywnego kształtowania dalszego rozwoju konsumpcji.

Rozpatrując problemy polityki strukturalnej konsumpcji należy odpowiedzieć na pytanie: czy polityka strukturalna konsumpcji powinna się dostosowywać do potrzeb ludności występujących w postaci popytu rynkowego, czy też może oprzeć się na innych kryteriach? Odpowiedź nie jest prosta. Według powszechnych opinii oraz znacznej części rozwiązań systemu zarządzania naszą gospodarką, podaż towarów musi się dostosowywać do popytu, bez tego bowiem nie może być dobrego rynku, zadowolenia społeczeństwa i prawidłowego sprzężenia produkcji z potrzebami. Bieżąca polityka produkcji i podaży powinna dążyć do możliwie maksymalnego uwzględnienia popytu rynkowego. Powyższe teza nie przeczy jednak możliwości celowości aktywnego kształtowania struktury konsumpcji w dłuższym horyzoncie czasowym. Dążenie do aktywnego i społecznie celowego kształtowania struktury konsumpcji przez państwo socjalistyczne stawia przed nami następujące istotne pytanie — czym należy się kierować w ocenie społecznie pożądanej, najbardziej racjonalnej struktury konsumpcji, czyli: jakie są kryteria wyboru modelu konsumpcji?

Kryteriów tych należy poszukiwać w docelowej wizji społeczeństwa socjalistycznego i jego stylu życia. Z zamierzeń i stwierdzeń programowych Partii oraz dotychczasowej linii rozwojowej naszego społeczeństwa wynika, iż pragniemy ukształtować społeczeństwo przepełnione humanistycznym systemem wartości, w którym dobra materialne nie stanowią wartości najwyższego rzędu, mogą natomiast stanowić istotny instrument kształtowania osobowości indywidualnej i społecznej.

Powyższe stwierdzenia prowadzą do przyjęcia tezy, że głównymi kryteriami dla aktywnej polityki strukturalnej konsumpcji jest wpływ dóbr i usług na człowieka, który je użytkuje. Chodzi oczywiście o człowieka nie tylko jako jednostkę, ale jako członka społecznej zbiorowości. Z tego punktu widzenia można wyróżnić i określić pewne węzłowe dziedziny konsumpcji, mające wyraźne cechy jakościowego oddziaływania na rozwój człowieka jako członka społeczeństwa socjalistycznego. Od-

powiednie aktywne działanie państwa socjalistycznego stymulujące lub hamujące rozwój tych dziedzin konsumpcji może oddziaływać w istotny sposób na przyszły kształt osobowości społecznej obywatela. Poniżej spróbujemy przedstawić wyróżnienie trzech takich kluczowych dziedzin konsumpcji.

Kompleks I. Dobra i usługi, które wpływają na organizm fizjologiczny człowieka — na ogólną jego sprawność, energię życiową, zdrowie, długość życia. Funkcje te spełniają podstawowe produkty żywnościowe, usługi ochrony zdrowia, kultury fizycznej i wypoczynku oraz zdrowotne warunki środowiskowe w miejscu pracy i poza nim. Warto zaznaczyć, że dotychczasowa polityka w tej dziedzinie miała charakter bardzo odcinkowy i niezbyt skoordynowany. Ten właśnie zespół dóbr i usług w przyszłości powinien być sterowany w sposób kompleksowy, gwarantując w dłuższym okresie:

- rozwój i poprawę struktury spożycia artykułów żywnościowych;
- lepszą ochronę zdrowia;
- poprawę kultury fizycznej i warunków wypoczynku;
- ochronę człowieka przed szkodliwymi czynnikami środowiska.

Kompleks II. Warunki bytowania człowieka i rodziny — obejmujące bardzo szeroki zespół dóbr i usług, m. in. mieszkaniowych, usług związanych z ich użytkowaniem, dobra trwałego użytku do wyposażenia mieszkania i gospodarstwa domowego, zagospodarowanie ośrodków osiedleńczych, usługi, komunalne, transport. Ten kompleks konsumpcji ma ściśle związki zarówno z przemianami społecznymi zachodzącymi we współczesnej rodzinie, jak i programowo rozwijającymi cechami kwalifikacyjnymi obywateli.

Istnieje ścisła współzależność między warunkami bytowania człowieka a jego cechami kwalifikacyjnymi, związanymi ze współczesną techniką i nowoczesną gospodarką. Primitywne warunki bytowania trudno jest pogodzić z wymogami twórczego uczestnictwa człowieka w nowoczesnej gospodarce. Nie do utrzymania jest rozpiętość między wysokim poziomem techniki i organizacji w miejscu pracy a prymitywnymi warunkami bytowania w domu i środowisku zamieszkania.

Ten właśnie zespół dóbr i usług powinien być silnie kształtowany przez państwo, gwarantując w dłuższym okresie:

- poprawę warunków mieszkaniowych;
- ułatwienie i unowocześnienie pracy w domu;
- poprawę usług związanych z warunkami mieszkaniowymi itd.

Kompleks III. Dobra i usługi o istotnym znaczeniu kulturowym — a więc dobra i usługi, których użytkowanie wpływa na poziom wiedzy, umiejętności i kwalifikacje, społeczne cechy i postawy ludzkie. Do tego kompleksu konsumpcji należy zaliczyć między innymi książki, czasopisma, urządzenia radiowe i telewizyjne, instrumenty muzyczne, gry i zabawki techniczne, sprzęt fotograficzny i filmowy, a także pod pewnymi względami samochody, środki łączności, usługi oświatowe i rozrywkowe.

Ten kompleks dóbr i usług powinien odegrać zasadniczą rolę w przyszłej strukturze konsumpcji. Chodzi przy tym zarówno o zapewnienie w długofalowej polityce kształtowania konsumpcji priorytetu rozwojowego dla tych dóbr, jak i o silniejsze niż dotychczas powiązanie problematyki techniczno-produkcyjnej tego rozwoju z problematyką społeczno-kulturową. Dobra i usługi o dużym znaczeniu dla rozwoju wartości kulturowych będą grały coraz większą rolę w kształtowaniu konsumpcji, a fakt, iż w tej dziedzinie dotychczasowa polityka rozwoju spożycia nie ma zbyt wielu osiągnięć (z wyjątkiem książek i czasopism oraz usług oświatowych) powiększa zadania w tym zakresie. Również i tu, jak w dwóch poprzednio wymienionych kompleksach konsumpcji, problemem istotnej wagi jest koordynacja spożycia dóbr i usług z dochodami osobistych ludności i spożycia finansowanego z funduszy społecznych.

Wskazane kompleksy dóbr i usług o istotnym znaczeniu dla kształtowania osobowości społecznej człowieka oznaczają konieczność innego niż dotychczas wartościowania i oceny roli poszczególnych towarów i usług. Wartościowanie to musi oznaczać ocenę danego dobra lub usługi w całości danego kompleksu, w ścisłym powiązaniu z pozostałymi składnikami wewnętrznymi tego kompleksu. Wartościowanie to musi wychodzić ze społecznych kryteriów rozwoju konsumpcji, kojarząc je w miarę możliwości, zwłaszcza w krótkich okresach, z ekonomicznymi kryteriami rozwoju konsumpcji.

Powyższe postulaty stwarzają wielkie pole działania dla zintegrow-

wanej, długofalowej polityki rozwoju konsumpcji. Poważne zadania płyną z niniejszych postulatów także dla długofalowych badań rynku i konsumpcji.

Wybór długofalowych kryteriów rozwoju konsumpcji wpływa w zasadniczy sposób na kierunki i sposób podejścia zastosowany w badaniach rynku i konsumpcji. Patrząc z tego punktu widzenia, można rozpatrywać wiele istotnych postulatów w świetle też zaprezentowanych w poprzednich częściach artykułu.

Badania rynku i konsumpcji muszą ulec poważnym przemianom zarówno w sensie zakresu, jak i metod podejścia, jeżeli mają się stać jedną z przesłanek długofalowej polityki rozwoju konsumpcji.

Po pierwsze — zarówno zakres przedmiotowy badań, jak i zastosowane metody powinny charakteryzować nie tylko ekonomiczną, materialną stronę konsumpcji, lecz także jej stronę humanistyczną, kulturową. Po drugie — konieczna jest systematyczność i ciągłość badań w dłuższych okresach oraz wypełnienie luk merytorycznych lub czasowych.

Po trzecie — badania rynku i konsumpcji muszą mieć charakter kompleksowy. Oznacza to konieczność łącznego rozpatrywania na przykład dóbr i usług, różnych źródeł finansowania pokrycia potrzeb. Ważnym czynnikiem wyznaczającym kompleksowość podejścia są wyróżnione trzy węzłowe kierunki rozwoju konsumpcji. Konieczność zapewnienia odpowiednich informacji charakteryzujących każdy z tych kierunków (kompleksów) przy obecnym zakresie badań i istniejącej ewidencji statystycznej konsumpcji wybija się na pierwszy plan wobec licznych luk ewidencyjnych i badawczych. Kompleksowość badań oznacza także postulat równoczesnego stosowania różnych metod i źródeł informacji.

Po czwarte — w długofalowych badaniach rynku i konsumpcji we właściwej proporcji powinny się znaleźć ujęcia ilościowe i jakościowe. O ile w odniesieniu do krótkich okresów ujęcia ilościowe mogą i powinny wykazywać przewagę, o tyle w długich okresach akcenty w większym stopniu przenoszą się na ujęcia jakościowe. Prognoza nie może pozostać zwykłą prognozą powstałą w wyniku ekstrapolacji, staje się programem obejmującym wiele elementów współdziałających. Z tego punktu widzenia można by sformułować wiele postulatów, co do kierunków badań, w których w znacznym większym niż dotychczas stopniu należy rozwinąć badania w ujęciach jakościowych.

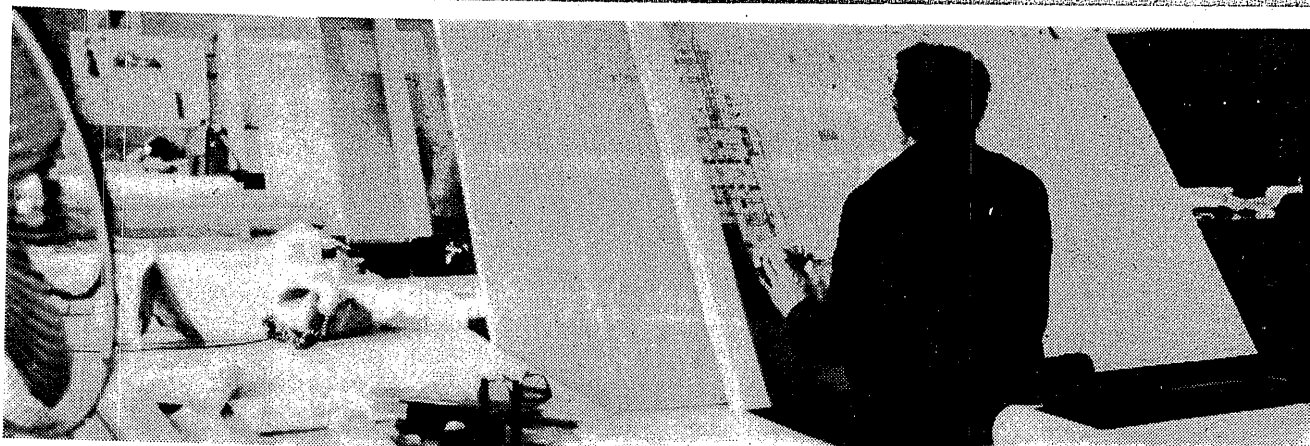
Po piąte — badania rynku i konsumpcji muszą obejmować oprócz zakresu rzeczowego, wynikającego z przyjętych kompleksów rozwoju konsumpcji (i czynników kształtujących składniki tych kompleksów), także skutki dotychczasowych form i metod kształtowania konsumpcji o różnym horyzoncie czasowym oraz ocenę skuteczności zastosowanych instrumentów ekonomicznych i społecznych. Proces kształtowania konsumpcji, podobnie jak i cały proces planowania społeczno-gospodarczego w naszym kraju musi mieć charakter „kroczący”, umożliwiający wprowadzenie do bieżącej polityki korekt i zmian wynikających z oceny skuteczności różnych instrumentów zarządzania.

Powyższe postulaty wyznaczają bardzo poważne zadania badawcze i metodyczne dla instytucji naukowych, zajmujących się badaniami rynku i konsumpcji w Polsce. Niektóre z tych postulatów znajdują się w toku realizacji. Na przykład w Instytucie Handlu Wewnętrznego są prowadzone badania nad rolą konsumpcji z funduszy społecznych oraz nad hipotezą funduszu swobodnej decyzji w dochodach osobistych: we Wrocławskim Instytucie Handlu i Usług — nad przestrzennym zróżnicowaniem konsumpcji towarów i usług; w Uniwersytecie Warszawskim — nad rolą cen w kształtowaniu konsumpcji; w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk są prowadzone badania nad systemem wartości i aspiracji społeczeństwa polskiego. Niestety, jak dotychczas — długofalowe badania rynku i konsumpcji nie doczekały się kompleksowego programu rozwoju, uwzględniającego wymienione postulaty. Zadanie to jest konieczne do realizacji w latach 1976—1980.

¹⁾ Fragmenty referatu na konferencję naukową grupy „Rynek i konsumpcja w polskiej gospodarce socjalistycznej” problemu wzajemnego 09.51 „Funkcjonowanie, organizacja i kierunki rozwoju handlu wewnętrznego w Polsce”.

²⁾ A. Hodol: Rola spożycia w społeczeństwie socjalistycznym i jego główne uwarunkowania. Materiały na międzynarodową konferencję „Prognozy spożycia i handlu detalicznego”. Praha 1973.

³⁾ Por. E. Wiszniewski: Kierunki zmian w strukturze konsumpcji. „Nowe Drogi”, 1974, nr 12, oraz E. Wiszniewski: Model konsumpcji i jego wiodące ogniwa. Roczniki IHW, 1973, nr 2.



Fot. S. ZUBCZEWSKI

TRUDNY AWANS DO NOWOCZESNOŚCI

TERESA GÓRNIKA

JESLI podwaja się nakłady na inwestycje i chce uzyskać w krótkim czasie wyższą jakość nowoczesnie produkowanych wyrobów, to pierwszym krokiem jest stworzenie warunków postępu w projektowaniu. Trudno bowiem wymagać od projektanta, który sam pracuje nienowocześnie, aby to, co powstaje na jego warsztacie, mogło spełniać tak nieporównanie większe wymagania.

Na temat skutków gospodarczych tego stanu rzeczy niewiele da się dziś powiedzieć nowego i odkrywczego. Sprawa rozwoju była bowiem we wszystkich kolejnych dyskusjach dotyczących intensywnego gospodarowania. Przypomnijmy więc tylko, że na prymitywnym wyposażeniu warsztatu projektowego zalany się założenia wariantowania rozwiązań technicznych, a ekonomiczny rachunek „na desce” pozostał teoretycznym postulatem. Trudno sobie zresztą wyobrazić kilkakrotnie przeliczanie porównawczych rozwiązań z pomocą suwaka, kreśliczki i ołówka. W recepte na dietę odchudzającą konstrukcje można było jedynie wskazać na celowość uściślenia obliczeń, ale przy istniejącym wyposażeniu nadal rezygnuje się z dokładności wyniku na rzecz rezerwy bezpieczeństwa.

Biura projektowe wchłaniają rocznie kilkudziesięcia armii wyspecjalizowanych kadr. W latach 1972-1973, jak wynika z danych NBP, zatrudnienie w dziale projektowania wzrosło o 14 tys. osób. Nasilenie działalności inwestycyjnej, deficyt kadry projektantów, ograniczone możliwości jej zatrudnienia postawiły wreszcie w ostrym świetle konieczność wyposażenia bazy technicznej projektowania w narzędzia intensyfikujące pracę. Po przeanalizowaniu sytuacji przez Komisję Partyjno-Rządową wydane zostały decyzje, zobowiązujące zainteresowane resorty do uruchomienia krajowej produkcji odpowiednich urządzeń bądź ich zakupów z importu.

Jedyny krajowy ich dostawca — Spółdzielnia „Skala” — ma ograniczone możliwości materiałowe, techniczne, bez wsparcia w wyspecjalizowanym zapleczu kooperacji, utknęła na rozdrożeniach technicznych sprzed kilkudziesięciu lat. Nikt zresztą nie gromadził na ten temat, bowiem dziś jeszcze zakupienie stołu kreślarskiego wymaga złożenia zamówienia na dwa lata wcześniej. Nie ma przykładnie, potrzebnych zresztą nie tylko pracownikom biur projektów. Brak na rynku zestawów technicznego um-

blowania pracowni, jak stoły, biurka, szafy, zmusza biura projektów do zakupu tego typu wyposażenia z puli rynkowej. Idące w miliony złotych rocznie zakupy zubożające rynek, bardzo połowicznie rozwiązują problem, jest to bowiem wyposażenie nie mające nic wspólnego z funkcjami, które ma pełnić na miejscu pracy.

Pracochłonna, prymitywna baza poligrafii dezorganizuje pracę przedsiębiorstwa, zwłaszcza w okresie nasilenia wysiłku dokumentacji. Archiwa wyposażone w tradycyjne szafy zajmują dużą powierzchnię, która dziś jest najbardziej chybłą deficytowym dobrem w projektowaniu. Zagęszczenie jej bowiem z reguły przekracza i to znacznie wszelkie ustalone w tym zakresie normy.

I wreszcie kwestia podstawowa: środki służące automatyzacji obliczeń inżynierskich. Wokół tej sprawy — mówiąc nawiąsem — toczy się dyskusja, jaka drogą na iść komputeryzacji procesu projektowania. Czy sięgnąć trzeba do dużych zintegrowanych systemów, czy wyposażać biura w mini- i mikrokomputery, łatwo dostępne w każdej jednostce i na stanowisku pracy. W praktyce większość biur opowiada się za tym ostatnim rozwiązaniem.

Komputer w biurze projektów jest jeszcze ciałem umierającym. Foczniono pierwsze zakupy z importu, ale to nie rozwiązuje problemu. Przygotowanie odpowiedniego zestawu programów „bazowych”, a przede wszystkim kadry wdrażającej elektroniczną technikę obliczeniową, nie wszędzie udaje się zapewnić na czas. Tym bardziej, że ten skok w nowoczesność wiąże się ze złożonym procesem łamania barier psychologicznych. To nie anegdota, ale fakty z życia, że z trudem udaje się na początku odwrócić konstruktorów od powtórnego „recznego” przeliczania wyników uzyskanych z komputera.

W latach KC PZPR na VII Zjazd Partii akcentuje się dobitnie ciągłość procesów modernizacji zapoczątkowanych w ostatnich latach. Coraz większe środki przeznaczone na ten cel muszą być wykorzystane pełniej i umiejętniej. Skłania to do rozliczenia dorobku i skuteczności działania w różnych dziedzinach i branżach, zwłaszcza tych, które uznane zostały za noszące ogólnego postępu. Jakże mamy rezultaty w realizacji programu unowocześnienia techniki projektowej? Pytanie to skierowaliśmy do przedstawicieli kilku odpowiedzialnych za resorty.

Mgr inż. TADEUSZ NIEMUNIS — wicedyrektor Departamentu Nauki, Techniki i Projektowania w Ministerstwie Budownictwa i PMB: — Na drodze unowocześnienia naszej bazy projektowej zrobiliśmy w ubiegłych latach spory krok do przodu. Ruszyliśmy z martwego punktu. Już w latach sześćdziesiątych były Zjednoczenie Biur Projektów Budownictwa, jako jednostka wiodąca w branży, zgłaszała bardzo konkretne postulaty z tego zakresu. Jak zwykle, konkretne potrzeby były najlepszym rzeczniczką sprawy. Wzrost zadań inwestycyjnych i cały bogaty program nowych uruchomień po roku 1970 stał się trudny do ułokowania w biurach projektów technologicznych i konstrukcyjnych. Ograniczone możliwości zatrudnienia postawiły w ostrym świetle sprawę intensyfikowania ich metod pracy.

Sprawę wzięła na swój warsztat Komisja Partyjno-Rządowa do Spraw Inwestycji, z którą ściśle współpracował resort budownictwa jako główny inicjator całej idei. Orena sytuacji i wnioski były podstawą wydania decyzji Rządu zobowiązującej odpowiednie resorty do uruchomienia krajowej produkcji

ności tego typu wyrobów na rynkach światowych, zestawianych w określone systemy technologiczne, samo sformułowanie prawidłowego zamówienia nie jest proste. Resorty wyznaczyły biura, którym powierzono zbieranie doświadczeń i specjalizowanie się w tego typu wdrożeniach.

W naszym resorcie rolę taką pełni Biuro Projektów Budownictwa Ogólnego w Warszawie i Centralny Ośrodek Badawczo-Projektowy Budownictwa Przemysłowego „BIS-TYP”, które stały się głównymi ośrodkami inspirującym postęp w tej dziedzinie w skali kraju. Legitymuje się ono już dziś sporym dorobkiem, m. in. w przygotowaniu programów dla obliczeń inżynierskich dla różnego typu i klasy komputerów. Mamy także spore doświadczenia w dziedzinie automatyzacji prac projektowych. Samozwrotnie ukonstytuowało się coś w rodzaju klubu pionierów nowych technik. W ten sposób nieformalne grupy entuzjastów, wykorzystujące niezbyt skutecznie formy koordynacji branżowej, zastępują na razie bardziej zorganizowane formy doskonalenia technik projektowych.

Pierwsze wyniki są niezwykle zachęcające. „Ristyp” jest np. w stanie wykonać dziś na zmechanizowanej linii projektowanie, dokumentację na budowę hali przemysłowej, wznoszonej z elementów fabryki fabryk, w ciągu dwóch, trzech dni. Ale nowoczesność jest kosztowna. Zwłaszcza że biura wymagają wyposażenia od podstaw. Nie mają prawie żadnych możliwości zapożyczania się na rynku krajowym. Przemysł państwowy nie produkuje w zasadzie tego typu wyrobów. Jedynym dostawcą jest spółdzielnia, ściśle mówiąc była nim dotychczas, ponieważ ani ilość, ani jakość tej produkcji nie odpowiadała dzisiejszym wymaganiom. Nie ma na rynku nawet mcbi czy przyrządów kreślarskich, które dostosowane byłyby funkcjonalnie do potrzeb.

Jako koordynator całości zagadnień podjęliśmy próby nawiązania kontaktów z różnymi zakładami, zachęcając je do podjęcia tego typu produkcji. Okazuje się jednak, że nie mogą się one tego podjąć z powodu braku materiałów i sprzętu technicznego. Wspólnie z Ministerstwem Przemysłu Maszynowego przygotowaliśmy się do budowy nowego zakładu, który podjąłby produkcję niektórych potrzebnych urządzeń na skalę przemysłową. Inwestycja ta jednak ze względu na ograniczone możliwości nie została jeszcze rozpoczęta. Próbowaliśmy ruszyć do przodu z produkcją drobnych przyrządów. W porozumieniu ze Spółdzielnią Inwalidów przygotowano za m. in. pierwsze umowy kooperacyjne z zachodnią europejską firmą wyspecjalizowaną w produkcji rapidotów.

Skala potrzeb jest ogromna. Mamy w kraju ok. 100 tysięcy stanowisk projektantów w samych biurach budowlanych i technologicznych. Przygotowując program działania ustaliliśmy, że na 1 zatrudnionego przypada wyposażenie o wartości od 4 do 10 tys. złotych. Jak oblicza się, wyposażony w niezbędne środki techniczne warsztat projektantki kosztować musi od 30 do 60 tysięcy zł. W relacjach tych już dziś zaszła pewna poprawa. Biorąc jednak pod uwagę, że w najbliższych latach potrzeba intensyfikacji istniejącego potencjału projektowego staje się sprawa niezwykle pilną, dysłans dzielący naszą technikę projektową od nowoczesności będzie musieli pokonać bardzo szybko. Już obecnie jednak wiadomo, że w ten niezwykle ważny środek unowocześnienia procesu inwestycyjnego włożyć trzeba będzie ogromny wysiłek.

Inż. ZYGMUNT ZWOLIŃSKI — dyrektor Biura Projektów Budownictwa Ogólnego w Warszawie: — Resort budownictwa zlecił nam koordynację prac związanych

z wdrażaniem nowoczesnych technik projektowania.

Jesteśmy w grupie jednostek projektowych wyposażonych nieco lepiej niż inne biura w nowoczesne środki produkcji. Mielśmy więc okazję w praktyce stwierdzić, jak paląca sprawa jest dziś rozwiązanie tego problemu w skali ogólnej. W naszych warunkach, zastosowanie pierwszych mikro- i minikomputerów umożliwiło wykonywanie około 70 proc. pracochłonnych obliczeń inżynierskich w sposób automatyzowany. Dorobiliśmy się własnych programów dla wielu rozwiązań konstrukcyjnych, sanitarnych i elektrycznych. Przekazujemy je, nieodpłatnie zresztą, wszystkim zainteresowanym. Dzięki inwencji inż. Wiesława Płocharza, naszego kierownika komórki ETO, zakres tych programów jest coraz szerszy. Komputer staje się również pomocny w pracy architekta, nie mówiąc o całej sterze zarządzania przedsiębiorstwem, gdzie oddać on może nieocenione usługi.

Biuro nasze legitymuje się już konkretnymi efektami, dyskontującymi ten skromny wkład w unowocześnianie warsztatu projektowego. W porównaniu z rokiem 1973, w roku bieżącym wartość wykonanej dokumentacji wzrosła o 13 proc., zatrudnienie zaś już dziś zmniejszyło się o 4 proc. Wpłynęła na to nie tylko mechanizacja obliczeń. W samej komórce reprografii zamiana tradycyjnych światłokopierek na nowoczesne urządzenia pozwoliła nam zmniejszyć liczbę zatrudnionych maszynistów z 30 na 12. Nie mówiąc już o tym, że wyeliminowaliśmy wreszcie nasze wąskie gardło w stadium prac wykonawczych.

To są te najłatwiej wyliczalne, bezpośrednie efekty. Upowszechnienie elektronicznej techniki obliczeniowej w projektowaniu ma znacznie głębszy sens. Przede wszystkim w ograniczeniu materiałochłonności wyrobów czy obiektów budowlanych. Posłuży się tu przykładem. Nasz ośrodek ETO przeprowadził analizę porównawczą opracowanego już wcześniej projektu, dla którego obliczenia robione były tradycyjnymi metodami. Był to projekt obiektu szkolnictwa wyższego. Obliczenia konstrukcyjne wykonane na komputerze wykazały, że w poprzednim projekcie przekroże słupów żelbetonowych i rygli ram założono z zapasem. Można by więc na tym jednym budynku zmniejszyć o 8 proc. zużycie betonu i około 4 proc. stali zbrojeniowej. A ile tak cenny materiał można by zaoszczędzić w ten sposób w skali ogólnej?

Nie mniej istotną, a chyba bardziej jeszcze niedocenianą dziedziną jest wyposażenie projektanta w sprzęt, którym posługuje się on bezpośrednio na stanowisku pracy. Jedną z naszych pracowni wyposażaliśmy we wzorcowe, stosowane powszechnie na świecie, urządzenia tego typu. Deski kreślarskie z automatycznymi głowicami i meble techniczne, funkcjonalnie dostosowane do specyfiki biura projektów mają ogromny wpływ na wydajność i humanizację pracy. Ta pracownia zwiędzana jest z zainteresowaniem przez przedstawicieli biur projektów z całego kraju.

Wiele zaoszczędzonych godzin pracy dały już pierwsze zastosowania nowoczesnych przyrządów kreślarskich. Zakup ich zaspokajał tylko niewielką część potrzeb w skali kraju. Powszechnie używane grafosy i grafiony są źródłem udręki każdego kreślarza.

Tak więc, przystępując do unowocześniania naszej bazy technicznej projektowania widzimy musimy i rozwiązywać ten problem w całej jego złożoności.

Mgr ANDRZEJ STAWIŃSKI — wicedyrektor Departamentu Inwestycji Ministerstwa Przemysłu Maszynowego: — Decyzja Prezydium Rządu z września 1974 r. zobowiązała do u-

ruchamiania w kraju produkcji nowoczesnego sprzętu i materiałów niezbędnych dla zmodernizowania jednostek projektowych. Przy ścisłej współpracy z resortem budownictwa przygotowaliśmy założenia techniczno-ekonomiczne nowego zakładu, który będzie wyspecjalizowany między innymi w produkcji wyposażenia stanowisk projektantów do reprodukcji i archiwizacji dokumentacji technicznej i innych urządzeń niezbędnych w biurach projektowych. Zakład zlokalizowany został w nowej dzielnicy przemysłowej Radomia, w pobliżu znajdującego się tam Ośrodka Badawczo-Rozwojowego, w którym gestor tego sprzętu — Zjednoczenie „Predom” — rozwija prace nad konstrukcją wyrobów z tej grupy. Rozpoczęcie inwestycji zaplanowaliśmy na rok 1975. Niestety, resort budownictwa nie podjął realizacji, przesuwając ją na dalsze lata.

Niektóre urządzenia potrzebne biurom projektowym są produkowane w ramach innych zjednoczeń naszego resortu — urządzenia reprodukcyjne w Zjednoczeniu „Omel”, pewien asortyment sprzętu obliczeniowego, między innymi niektóre typy kalkulatorów elektronicznych, minikomputerów i komputerów — w Zjednoczeniu „Mera”. W tej ostatniej grupie należy spodziewać się znacznego rozszerzenia ilości i asortymentu produkcji. Zdajemy sobie jednak sprawę, że przemysł krajowy nie będzie mógł dostarczyć jednostkom projektowym w najbliższych latach wielu maszyn i urządzeń niezbędnych dla unowocześnienia ich wyposażenia.

Jesteśmy również zainteresowani modernizacją jednostek projektowych naszego resortu, które zatrudniają prawie 12 tys. osób borykając się z takimi samymi trudnościami, jak i inne biura projektowe w zakresie nowoczesnych maszyn, urządzeń i materiałów.

Według naszej oceny, na zmodernizowanie wyposażenia jednostek zapleczu projektowego w latach 1976-1980 potrzebujemy około 1 mld złotych, przy czym znaczną część tej kwoty będzie przeznaczona na zakupy z importu. Jest to konieczne wobec wzrostu zadań, które stawiamy przed tym zapleczem. W warunkach ograniczonych możliwości powiększenia zatrudnienia. Wydajność pracy w tych jednostkach w latach 1976-1980 wzrosnąć musi o 38 proc. Wzrastają przy tym znacznie wymagania co do poziomu opracowań i skrócenia cyklu wykonywania dokumentacji.

W najbliższym czasie rozwiązać musimy również sprawę kompleksowego unowocześnienia wyposażenia stanowisk projektantów. Przygotowujemy się obecnie do rozwiązania tej kwestii przez kompletowanie tych stanowisk z elementami importowanymi i produkowanymi w kraju, co umożliwiłoby choćby częściowe zaopatrzenie biur przed uruchomieniem produkcji w

Z tych kilku wypowiedzi przedstawicieli resortów odpowiedzialnych za realizację decyzji rządowych — jakkolwiek jest to niepełna lista kontrahentów — nasuwa się wniosek natury ogólniejszej. Przede wszystkim — odnotujmy — peki opory i bariery. Biura projektów pod presją potrzeb sięgają po nowoczesne środki pracy. Sprawdzone w praktyce stają się one coraz bardziej niezbędne.

W dalszym ciągu nie ma jednak możliwości ich zakupu ze źródeł krajowych. I to jest wniosek najbardziej niepokojący. Jedyny, przygotowany do realizacji zakład w Radomiu, który miał się specjalizować w produkcji sprzętu dla biur projektów na skalę przemysłową, nie został uwzględniony w bieżących planach inwestycyjnych. Ani resortu budownictwa, ani przemysłu maszynowego. Z informacji uzyskanych w Zjednoczeniu Zmechanizowanego Sprzętu Gospodarstwa Domowego „Predom”, które ma w swoim zasięgu działania również produkcję środków organizacyjnych, wynika, że nie ma szans rozpoczęcia jego budowy również w najbliższych latach.

W tej sytuacji pozostaje już tylko import wyposażenia projektowego, co rzecz jasna, nie może być jedynym rozwiązaniem. Jeśli jeden resort przemysłu maszynowego ocenia skalę swoich potrzeb na ok. 1 mld zł, to jakie miliardy trzeba by było przeznaczyć na zaopatrzenie wszystkich biur projektowych?

Biura projektów podlegają różnym resortom, jednostkom administracji terenowej i związkom spółdzielczym. W uzyskiwaniu środków na nowoczesne wyposażenie mają nierówne szanse. Tak ze względu na możliwości finansowe, jak i warunki wdrażania ich do praktyki. Nie mówiąc już o tym, że podjęcie ich produkcji i zakupu z importu są mniej kosztowne, jeśli potrzeby zaspokajane są będzie w skali branży, a nie pojedynczych odbiorców. Istotne tu jest ustalenie jednolitej polityki zakupów, a nie sprowadzanie sprzętu według własnego, często przypadkowego, rozprawy.

Podstawowym warunkiem prawidłowego wydatkowania przeznaczonych na ten cel nakładów jest więc jednolite sterowanie realizacją wytyczonego programu. Decyzje rządowe uwzględniają te potrzeby, wyznaczając na koordynatora całości przedsięwzięcia Ministerstwo Budownictwa i PMB. W praktyce jednak jego wpływ na podej-

nowym zakładzie, a jednocześnie ograniczyłoby wydatki dewizowe na ten cel.

Biura projektowe dotkliwie odczuwają luki również w produkcji krajowej szeregu materiałów i drobnego sprzętu, niezbędnych dla utrzymania w ruchu nowoczesnych urządzeń. Dotyczy to między innymi materiałów świetlonych odpowiedniej jakości, materiałów do kopiarek kserograficznych i elektrostatycznych, sprzętu i materiałów do kreśleń.

Mgr inż. TADEUSZ IZBIŃSKI — główny inżynier Spółdzielni „SKALA”:

— Nasza spółdzielnia jest chyba unikalnym w skali światowej omnibusem wytwarzającym w zasadzie wszystko co jest potrzebne do urządzenia biura projektowego. A więc suwaki, cyrkle, stanowiska kreślarskie, orzmiary i maszyny do wyświetlania rysunków. Produkuje ponad 200 asortymentów wyrobów w kilkunastu grupach, pozabawieni jesteśmy możliwości oparcia się na zapleczu kooperacyjnym, ponieważ żaden zakład w kraju nie produkuje potrzebnych nam elementów. W naszej wytwórni rozwinać musieliśmy więc kilkanaście różnych technologii wraz z odlewnią, oddziałem tworzyw sztucznych, galvanizacją, lakiernią itp. Robimy nawet zwykłe wkrety. Na pewnym etapie rozwoju tak szeroki wachlarz asortymentowy wysoka po prostu z konieczności. Jednak obecnie np. kontynuowanie produkcji maszyn do wyświetlania przekreśla możliwość zasadniczego ich udoskonalenia, gdyż wymagałoby to zaplecza i środków, jakimi nie możemy dysponować. Jest to zresztą wyrob, który naszym zdaniem powinien być produkowany przez jednego wytwórcę dla całej wspólnoty RWPC. Liczne zamówienia na te urządzenia napływające do naszej spółdzielni, nie pozwalają nam zaniedbać ich wyrobu.

Naszym zdaniem „Skala” powinna specjalizować się w pewnych tylko podstawowych grupach wyrobów — produkcji stanowisk projektantów i cyrki, ewentualnie precyzyjnych przyrządów kreślarskich. Moglibyśmy wówczas zwiększyć ich produkcję, lepiej zaspokajając potrzeby odbiorców. Budynki fabryczne, którymi dysponujemy, były projektowane na jej docelową wartość 36 mln zł. Obecnie na tej powierzchni produkujemy dwa razy więcej.

Z zadowoleniem przyjęliśmy uchwałę Rządu nr 102, zobowiązującą spółdzielczość pracy i poszczególne resorty do rozszerzenia produkcji i jej unowocześnienia. Stwarza to szansę na generalne rozwiązanie problemu zaopatrzenia biur projektów, określenie podziału ról w specjalizacji, a przede wszystkim dostarczenie środków produkcji, które warunkują nie tylko ilościowy, ale i jakościowy postęp.

mowane w innych resortach decyzje jest znikomym. Mamy więc sytuację, w której przy żywotnym zainteresowaniu wszystkich kontrahentów, pełnym poparciem i zrozumieniu rangi problemu, praktycznie każdy rozwiązuje go na własną rękę — lepiej lub gorzej, w miarę możliwości.

Jest to jeszcze druga strona tego trudnego awansu do nowoczesności warsztatu projektowego. Nie jest on celem samym w sobie, a środkiem pozwalającym na zmianę metod pracy. Komputer np. pozwala projektantowi optymalizować rozwiązania, daje czas na myślenie, odcinając go od żmudnych rachunków. Także stawia mu większe wymagania. Te wymagania trzeba jednak sformułować, przygotować od strony metod projektowania w nowych warunkach i możliwościach technicznych. Gdybyśmy na przykład wyposażyli dziś wszystkie biura w aparaturę techniki mikrofilmowej, nie osiągnęlibyśmy wiele bez zmian normatywnych ustaleń opracowywania, wysyłania i przechowywania dokumentacji.

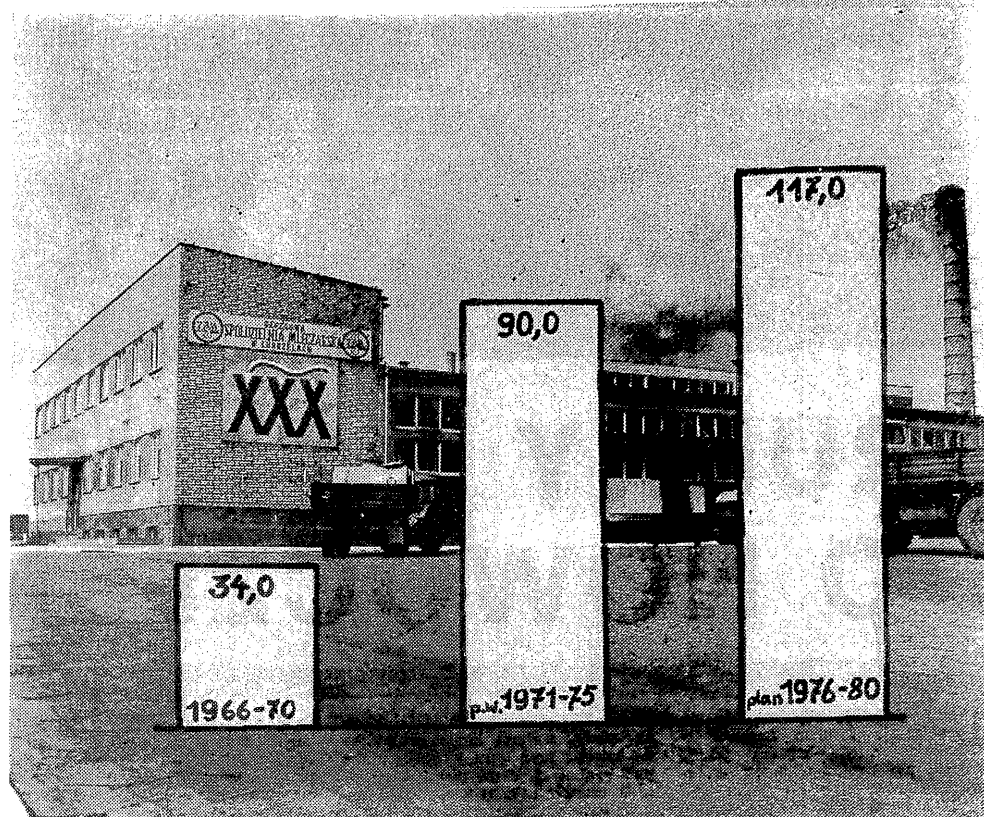
Z reguły nowoczesna technika nie daje się wdrożyć w stare ramy organizacji. Również w przypadku projektowania będzie ona musiała spowodować zmianę wielu form zarządzania dotychczas uznawanych za optymalne. Łącznie ze zmianami w sieci biur projektowych czy ich lokalizacji. Ale na pytanie, jak zaspokarować tę nową technikę, jak organizować jej wdrażanie do praktyki? — niki nie byłby w stanie dziś odpowiedzieć. Takiego pytania nie ma zresztą do kogo zadawać. Zagadnienie pozostaje dotychczas w zasadzie poza sferą zainteresowań placówek naukowo-badawczych, którym dekonale techniki projektowych już tradycyjnie umyka z pola widzenia. Cały pionierski ruch wokół tej sprawy, skupiający praktyków, którzy o własnych siłach starają się rozwiązać nasuujące się trudności, nie zastąpi zorganizowanej formy sterowania, systematycznych prac badawczych, szkolenia kadr i wymiany doświadczeń.

Tocząca się przed VII Zjazdem Partii dyskusja we wszystkich środowiskach stwarza sprzyjającą klimatu do postawienia wielu tego typu pytań. Rozliczając dorobek powinna ona też rozstrzygnąć dzisiejsze dylematy nowoczesności projektowania.

PIĘCIOLECIE W PRZEMYSŁE SPOŻYWCZYM

MARCIN MAKOWIECKI

WZROST NAKŁADÓW INWESTYCYJNYCH W PRZEMYSŁE SPOŻYWCZYM (W MLD ZŁ)



Przemysł spożywczy spodziewa się, że, łącznie z wyrobami tzw. tradycyjnymi dostawą na rynek obliczone w cenach detalicznych wzrosną w 1975 r. w porównaniu z 1970 r. do 156,7 proc., w warunkach porównywalnych, tzn. po wyeliminowaniu skutków dokonanych zmian cen wyrobów alkoholowych i papierosów. W cenach faktycznych wskaźnik ten wynosi 166,8 proc.

DRUGI ETAP — NOWE ZADANIA

Mijające pięciolecie intensywnego inwestowania w rozbudowę przemysłu spożywczego stworzyło nowe, w skali dotychczas nieznanej, możliwości przemysłowego przetworstwa żywności. Nie oznacza to jednak wcale, że osiągnięty już został stan optymalny. Wprawdzie rozbudowa przemysłu pozwala znacznie lepiej zagospodarowywać większe ilości produktów rolnych, ale w dalszym ciągu w niektórych branżach pojawiają się okresowe trudności, zwłaszcza przy dużej podaży produktów. Tak było na przykład w roku bieżącym z możliwościami zagospodarowania i przetworzenia lepszych niż zwykle zbiorów pomidorów, ogórków i niektórych owoców. Potrzeby, nie tylko w owocowo-warzywnych branżach, są zatem nadal duże i ich skala będzie wzrastać w miarę zwiększania się produkcji rolniej.

Również „druga strona medalu”, tj. zaopatrzenie sklepów spożywczych, wymaga dostaw produktów nowych, o wysokim stopniu uszlachetnienia, zgodnie z potrzebami i oczekiwaniami konsumentów. Chodzi już nie tylko o zaspokojenie potrzeb pod względem ilościowym, a także o jakość oferowanych produktów. A zatem przemysł spożywczy, pod ciśnieniem nowych potrzeb konsumentów, przystępuje do kolejnego etapu rozwoju w latach 1976—1980 z programem, którego treścią jest w równej mierze: dalsza rozbudowa potencjału produkcyjnego i zdyskontowanie osiągniętej już poprawy wyposażenia zakładów w nowoczesne urządzenia techniczne.

W związku z tym zróżnicowane będzie tempo rozwoju produkcji w poszczególnych branżach. Szczególnie szybko, tj. około dwukrotnie zwiększy się produkcję koncentratów spożywczych. Szybciej od przeciętnego tempa powinien rozwijać się również przemysł drobiarski, chłodniczy, owocowo-warzywny, ziemniaczany i cukierniczy. Zakłada się również dalszy wzrost dostaw przemysłowych mieszanek paszowych — rzecz niezwykle ważna dla rozwoju hodowli — z 5,9 mln ton w 1975 r. do około 8,0 mln ton w 1980 r. Wzrosną dostawy na rynek (patrz tabela 2 i 3) przede wszystkim artykułów zawierających białko zwierzęce, tj. mleka i przetworów z mleka, ryb i przetworów rybnych, mięsa oraz makaronów, pieczywa cukierniczego, czekolady i wyrobów czekoladowych, a także przetworów owocowo-warzywnych i mrożonek.

Stworzony już potencjał produkcyjny przemysłu jest nadal niewspółmierny do potrzeb. Dlatego nadchodzące pięciolecie będzie kolejnym okresem rozbudowy bazy produkcyjnej przemysłu spożywczego. Na inwestycje zostanie przeznaczonych około 117 mld zł. Preferowane kierunki inwestowania to przemysł mięsny, mleczarski, drobiarski, cukierniczy, paszowy, koncentratów spożywczych i owocowo-warzywny.

ROZWÓJ przemysłu rolnospożywczego w latach 1971—1975 polegający na rozbudowie, budowie i unowocześnieniu fabryk pozwolił na znaczne powiększenie przetworstwa surowców rolnych. W latach 1971—1975 wartość przyrostu zdolności produkcyjnych przemysłu spożywczego w cenach zbytu wyniosła 71,7 mld zł. W krajoznawie przemysłowym Polski pojawiły się liczne nowe zakłady przetworstwa żywności.

Po 1970 r. w pełni doceniono decydujące znaczenie nowoczesnego przemysłu spożywczego dla poprawy poziomu żywienia społeczeństwa i rozbudowę tego przemysłu uznano za jeden z głównych kierunków polityki inwestycyjnej.

AWANS DO CZŁOŁÓWKI

Przemysł rolnospożywczy był przez długie lata spychany na dalekie marginesy. Awansując do grupy najszybciej rozwijających, uzyskał szansę odrobienia historycznie narastających zaległości. Trudno było oczywiście oczekiwać, aby stało się to nagle, z roku na rok. To, co zostało zrobione w ciągu pięciu lat, od 1971 r., stanowi pierwszy etap dekady intensywnego rozwoju tego przemysłu. Cały okres lat 1971—1980 należy bowiem traktować jako jedną całość, w której obydwa pięciolecia charakteryzują się podobnymi założeniami i celami rozwojowymi. Są to: unowocześnienie technologii, modernizacja parku maszynowego, budowa nowych obiektów, usprawnianie organizacji pracy i zarządzania i oczywiście realizacja podstawowego celu przemysłu spożywczego — ulepszenie jakości i wzbogacenie asortymentu wyrobów.

Historia tak pokierowała rozwojem tego przemysłu, że są na mapie gospodarczej Polski rejony, gdzie sieć zakładów jest gęsta i zróżnicowana, ale są także białe plamy. Negatywnym skutkiem takiego rozmieszczenia jest konieczność przewożenia produktów rolnych z tzw. rejonów surowcowych do przetwórci, a stamtąd znow do odbiorców. Na obszarze siedmiu dawnych województw Polski centralnej, południowej i zachodniej uszłakowano blisko 50 proc. całej produkcji przemysłu spożywczego. W 1972 r. wartość produkcji przypadającej na 1.000 mieszkańców (na terytoriach dawnych województw) wahała się od 4,2 mln zł do 10,6 mln zł, przy średniej w kraju 6,8 mln zł. Podobne zróżnicowanie występowało w tym okresie także w sferze konsumpcji.

Zmniejszenie tych dysproporcji było więc jednym z najważniejszych celów nowej polityki inwestycyjnej. Łatwo bowiem uświadomić sobie, że brak dostatecznej liczby zakładów przemysłu przetworczego, a do tego nierównomierne rozmieszczenie istniejącej sieci, oprócz konieczności bardzo kosztownych przewozów su-

rowca, powoduje także inne negatywne skutki gospodarcze. Przemysł spożywczy, lepiej rozwinięty i rozmieszczony, ma bowiem do spełnienia poważne zadania ekonomiczne i społeczne, które można określić następująco:

- ilościowe i jakościowo-asortymentowe wzbogacanie rynku żywnościowego;

- kształtowanie i unowocześnianie struktury spożycia żywności;

- przez związki z rolnictwem, obrotem i konsumpcją — spełnianie funkcji integracyjnych w systemie gospodarki żywnościowej;

- wykorzystanie rezerw wzrostu produkcji żywności, które tkwią w przetwórstwie i możliwościach uszlachetniania surowców rolnych;

- rozwijanie opłacalnej działalności eksportowo-importowej.

NOWE FABRYKI ŻYWNOCI

Po pięciu prawie latach realizacji programu rozwoju przemysłu spożywczego widać, że konsekwentnie przestrzegane były dwie podstawowe zasady koncepcji inwestowania: **po pierwsze** — koncentracja nakładów na głównych branżach; **po drugie** — zsynchronizowanie rozbudowy przemysłu z rozwojem produkcji rolniej, a inaczej mówiąc — umieszczanie nowych zakładów przede wszystkim tam, gdzie duża jest podaż surowców i wysoka dynamika produkcji rolniej.

Nakłady inwestycyjne na przemysł spożywczy w pięcioleciu 1971—1975 przekroczyły 90 miliardów zł (w tym w Ministerstwie Przemysłu Spożywczego i Skupu — 60 mld zł). Oznacza to, że zainwestowaliśmy w rozwój tego przemysłu więcej w ciągu pięciu lat niż w całym okresie od 1945 do 1970 r.

Co zbudowano? Nakłady skoncentrowano na głównych branżach: w przemyśle mięsny, mleczarski, chłodniczy, zbożowo-młynarski, cukierniczy i paszowy. Wybudowano między innymi 8 kombinatów mięsnych, 45 zakładów mleczarskich, 12 chłodni składowych, 28 elewatorów zbożowych, 5 wytwórni pasz i wiele innych zakładów (które wymieniamy w tab. 1). Wartość rocznego przyrostu produkcji z tych obiektów sięga 72 mld zł, natomiast wartość kosztorysu zakładów oddanych już do eksploatacji (z uwzględnieniem modernizacji i rozbudowy) wynosi około 45 mld zł. A zatem każda zainwestowana złotówka daje rocznie produkcję o wartości 1,60 zł.

Lista zbudowanych obiektów jest bardzo długa i trudno byłoby wymienić wszystkie nowe zakłady, a przecież niektóre z nich zasługują na szczególną uwagę, bo w jakiś spo-

sób zaznaczyły się w historii tego przemysłu. Na pewno taką sławną inwestycją była cukrownia w Łapach, od dwóch sezonów dająca już cukier. Pamiętamy dramatyczną historię tej budowy, rozpoczynanej i przerywanej, sięgając połowy lat sześćdziesiątych. Teraz nowe obiekty buduje się znacznie szybciej. Ci, którzy interesują się inwestycjami w tej branży, wiedzą, że na przykład, wielkie kombinaty mięsne (w Elku czy Kole) można postawić w 18 miesięcy, a chłodnie składowe nawet w krótszym terminie. Przełamanie wiele myślowych i organizacyjnych schematów. Było to zresztą konieczne, aby zrealizować tak rozległy program.

Przyniósł on znaczące efekty praktyczne, wyrażające się między innymi wzrostem zdolności produkcyjnych w podstawowych branżach przemysłu. Warto podać niektóre przykłady. Możliwości ubojowe (niezmiennie to ważne, bo pamiętamy jeszcze wędrówki żywca wzdłuż i wszerz kraju) wzrosły o 378 tys. ton rocznie, produkcji wędlin i wyrobów mięsnych o 175 tys. ton rocznie, konserw i serników o 60 tys. ton, mrożonek owocowo-warzywnych o 27,6 tys. ton, a mrożonych wyrobów kulinarnych o 30 tys. ton, koncentratów spożywczych o 16 tys. ton i mieszanek paszowych o 570 tys. ton rocznie.

Oprócz tych efektów, oddziaływających bezpośrednio na zaopatrzenie rynku spożywczego, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na dwie istotne cechy realizowanego programu rozwoju.

- W toku jego realizacji następuje poprawa w przestrzennym rozmieszczeniu przemysłu spożywczego. Umożliwia to skuteczniejsze oddziaływanie przemysłu na rolnictwo, rejonizację i specjalizację jego produkcji, potanie transportu i zmniejszenie strat z tym związanych.
- Program rozbudowy przemysłu spożywczego ma korzystną strukturę techniczną. Przemysł sięgnął po najnowsze rozwiązania zakupując wiele kompletnych obiektów oraz wiele nowoczesnych linii technologicznych i urządzeń przeznaczonych do modernizacji istniejących fabryk. Import technologii nie tylko przyspieszał budowę, ale także stał się czynnikiem unowocześniania krajowych konstrukcji i projektów, co przyspieszało bardzo przy podejmowaniu kolejnych inwestycji w następnych latach.

DIETA POLAKÓW

Realizacja programu inwestycyjnego pozwoliła na zwiększenie dostaw na rynek podstawowych artykułów żywnościowych. Odpowiednie dane statystyczne zawierają tab. 2 i 3, w których przedstawiamy spożycie podstawowych produktów w przeliczeniu na 1 mieszkańca oraz wzrost dostaw.

Zmniejszenie dysproporcji w rozwoju poszczególnych branż przemysłu wpłynęło na korzystne zmiany w strukturze spożycia. Dane statystyczne wykazują najwyższe tempo wzrostu spożycia, w latach 1971—1975, produktów zawierających białko zwierzęce. W mniejszym tempie natomiast wzrasta spożycie tłuszczów, zmieniają się proporcje w obrębie tej grupy produktów na korzyść masła i tłuszczów roślinnych. Można także odnotować spadek spożycia produktów węglowodanowych (z wyjątkiem cukru).

Wprawdzie zdajemy sobie sprawę z braków w zaopatrzeniu rynku spożywczego w niektóre artykuły, ale równocześnie przy codziennych naszych zakupach coraz więcej spotykamy na półkach sklepowych dań gotowych, półproduktów i wyrobów garmateryjnych, mrożonek i koncentratów, przypraw i sosów. Przemysł wprowadził do obrotu różne rodzaje masła roślinnego, twarogów, posiłków regeneracyjnych w konserwach, wyrobów niskokalorycznych i niskotłuszczowych, odczytując dla niemowląt i dzieci oraz napojów. Są to wszystkie produkty poszukiwane i oczekiwane przez klientów, znamionujące przyjęty kierunek rozwoju nastawiony na racjonalizację i unowocześnienie konsumpcji żywności. A przy tym, dodajmy, są to produkty, których pojawienie się w handlu jest sprawą ostatnich kilku lat.

oczekiwać bardziej urozmaiconych dostaw konserw i wyrobów wysoko skoncentrowanych, osób ciężko pracujących, którym dostarczać się będzie rozszerzony asortyment posiłków regeneracyjnych, osób starszych i chorych, potrzebujących posiłków dietetycznych o specjalnych recepturach odpowiednich dla różnych schorzeń i grup wieku oraz dzieci i niemowląt, dla których przeznaczone będą nowe produkty mięsno-warzywne, owocowo-warzywne i odżywcze.

Można zatem spodziewać się, że nowy etap rozwoju przemysłu spożywczego wprowadzi również nowe elementy jakościowe do polskiej diety. Jest to zadanie tym bardziej istotne, gdy zważymy, że żywność — artykuł pierwszej potrzeby — zajmuje wciąż dominującą pozycję w strukturze naszych wydatków — ponad 40 procent.

TABELA 1
WAŻNIEJSZE ZAKŁADY
PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO
ZBUDOWANE W LATACH
1971—1975

	Przeznaczenie do eksploatacji	W budowie (termin zakończenia do 1975 r.)
Kombinaty i zakł. mięsne	8	4
Fabryki wędlin	4	3
Elewatory zbożowe	28	10
Zakłady przetworstwa zbożowego (młyn, kaszarnie, makaroniarnie itp.)	3	4
Fabryki pieczywa cukierniczego	2	2
Cukrownie	1	2
Brojary i słodownie	4	2
Wytwórnice „Coli”	8	8
Chłodnie składowe wielobranżowe i branżowe	12	3
Zakłady drobiarskie	5	5
Wytwórnice pasz	5	15
Zakłady mleczarskie (mleczarnie, proszkownie, serniarnie)	45	15

TABELA 2

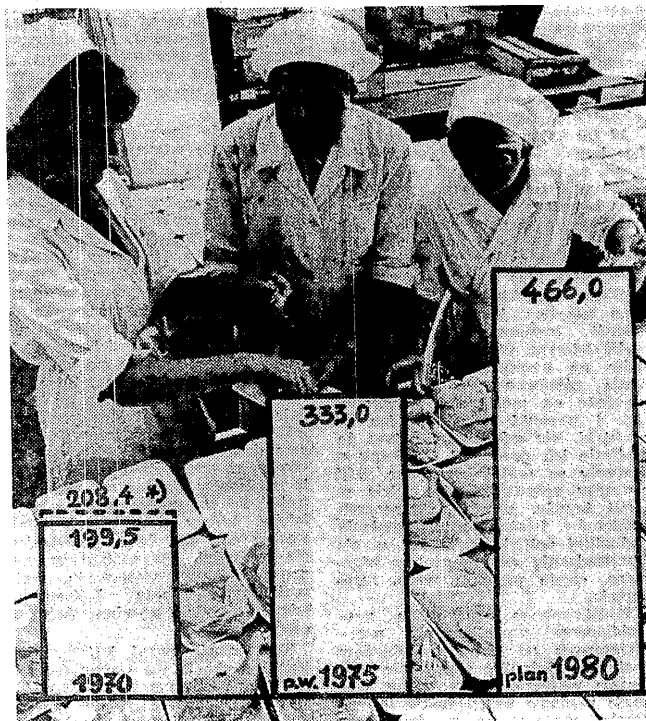
SPOŻYCIE PODSTAWOWYCH PRODUKTÓW W LATACH 1965—1980
(w przeliczeniu na 1 mieszkańca)

	1965	1970	1975 p.w.	1980 według wyliczeń
Mięso i przetwory, w kg	49,2	53,0	69,7	79—81
Mleko i przetwory (bez masła) w ltr	233	282	265	292
Jaja (w szt.)	162	186	208	223
Ryby i przetwory (w kg)	5,0	6,3	7,7	9,6
Tłuszcze, razem w kg	17,5	20,8	22,9	24,0
w tym:				
masło	11,0	6,0	7,3	8,1
tłuszcze zwierzęce	6,8	8,2	8,1	8,3
tłuszcze roślinne	5,7	6,6	7,5	7,6
Przetwory zbożowe (bez ryżu) w kg	141	137	118	108
Ziemiaki w kg	215	190	175	142
Cukier w kg	32,6	39,2	40,7	45,6
Owoce i przetwory (w przeliczeniu na świeże) w kg	38	36	44	60
Warzywa i przetwory (w przeliczeniu na świeże) w kg	86	92	96	126

TABELA 3

DOSTAWY NA RYNEK NIEKTÓRYCH PODSTAWOWYCH
PRODUKTÓW SPOŻYWCZYCH

	1965	1970	1974	1975 p.w.	1980 plan
Mięso, podroby i przetwory — łącznie z drobiem w tys. ton	860	1039	1615	1780	2225
Mleko spożywcze w mln ltr	1134	1446	1882	2050	2680
Sery dojrzewające i topione w tys. ton	28	49	75	83	110
Jaja spoż. w mln szt.	1330	1585	1832	1910	2450
Masło w tys. ton	82	119	169	188	244
Pozostałe tłuszcze zwierzęce w tys. ton	124	141	157	160	185
Tłuszcze roślinne w tys. ton	165	191	216	218	232
Cukier w tys. ton	795	962	1084	1040	1150
Koncentraty obiadowe w tys. ton	8	15	20	25	35
Wyroby kulinarne mrożone w tys. ton	3	5	27	39	79
Mrożone owoce i warzywa w tys. ton	8	12	23	32	60
Konserwy warzywno-mięsne w tys. ton	3	15	43	48	76
Konserwy warzywne w tys. ton	25	32	51	59	60
Piwo w tys. hl	7507	10189	12198	13040	16800
Napoje typu „Cola” w mln ltr	—	—	57	94	146



*) Wartość szacunkowa po zmianie cen wyrobów alkoholowych.

TŁUSTE, LECZ TRUDNE

ZOFIA
DŁUGOSZ



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ZAKUPY wyrobów przemysłu lekkiego zajmują drugą, po żywności, pozycję w wydatkach gospodarstw domowych. W wartości dostaw na rynek wszystkich artykułów konsumpcyjnych udział produktów tego przemysłu wynosi aż 20 proc. W hierarchii potrzeb społecznych lepsze zaopatrzenie w jego wyroby plasuje się więc wysoko, decyduje po prostu w dużej mierze o możliwości wzrostu dochodów realnych.

Naturalną tedy konsekwencją przyjętej w bieżącej 5-lacie polityki zwiększania dochodów wszystkich grup ludności było wyznaczenie przemysłowi lekkiemu wysokich i ambitnych zadań. Nie ograniczamy się one tylko do ilościowego wzrostu produkcji. W latach 1965-70, przy ówczesnym poziomie dochodów, wydatki na odzież i obuwie rosły średniorocznie o 6,3 proc. Przemysł, choć ponad miarę wyeksplloatowany i przestarzały, radził sobie nieźle z ilościowym zaspokojeniem popytu — w magazynach odkładały się nawet zapasy towarów. Już wtedy rozlegały się jednak powszechne utyskiwania na ich jakość, a niestety w tym czasie wymagania odbiorców będą pod tym względem coraz wyższe.

Toteż plan na lata 1971-75 zakładał nie tylko znaczne zwiększenie podaży, ale i kładł główny nacisk na jakościowe jej przeobrażenie; przemysł miał zdecydowanie zwiększyć produkcję wyrobów uszlachetnionych pod względem gatunku materiałów i wzornictwa oraz szybciej podążać za modą, która na tym rynku jest jednym z najistotniejszych kryteriów jakości produktów. Wartość dostaw na rynek wewnętrzny w cenach detalicznych miała, w myśl planu, wzrosnąć w ciągu pięciu lat o 48 proc.

Ze wskaźnikiem zmianowości bliskim 3 i parkiem maszynowym użytym w ok. 60 proc., przemysł mógł te zadania wykonać tylko pod warunkiem podjęcia szeroko zakrojonych inwestycji. Otrzymał na ten cel w pierwszej wersji planu 47 mld zł — niemal dwukrotnie więcej niż w pięciolacie 1965-70.

Jak powszechnie wiadomo, obecny plan 5-letni we wszystkich dziedzinach korygowałyśmy jednak w górę. Znacznie wyższy od zaplanowanego wzrost dochodów pociągnął za sobą ponad dwukrotne zwiększenie średniorocznego tempa wzrostu wydatków na odzież i obuwie: w latach 1971-74 wynosiło ono 12,8 proc. Popyt na chodniki, dywany, firanki i zasłony oraz obicia meblowe wzrastał jeszcze szybciej.

Okazało się, że sprostanie tak mocno rozbudowanym potrzebom wymaga większego wsparcia nakładami in-

westycyjnymi. Ostatecznie zamkną się one kwotą ok. 65 mld zł. Wybudowano za te środki 74 nowe zakłady, a gruntownie zmodernizowano — 130.

POŚPIESZNE ODMŁADZANIE

Rozwój i odmładzanie przemysłu lekkiego cieszyły się w społeczeństwie powszechną aprobatą. Nie tylko z tych ważnych powodów, o których była mowa wyżej, lecz również dlatego, że większość z nas zdawała sobie sprawę, w jak ciężkich warunkach pracowały załogi tego przemysłu, zgola niestety nazywanego lekkim: na 3 lub — w zakładach wyrobów finalnych — na 2 pełne zmiany, w ciasnocie, hałasie, zapyleniu. Rozbudowa i modernizacja zakładów pozwalała zmieniać na lepsze produkt, a zarazem — ocale niebo — warunki pracy. Rozluźniło się, rozjaśniło w XIX-wiecznych fabrykach, ubyto ludziom ciężkiej fizycznej pracy. Część nakładów inwestycyjnych resort przeznaczył na rozwijanie okrutnie doskwierającego — zwłaszcza w przedziałach, tkalnictwie, farbiarstwie i wykończalnicach — problemu wentylacji. Na francuskiej licencji zorganizowano w Łodzi produkcję urządzeń klimatyzacyjnych i wentylacyjnych, które wreszcie dobrze zdają egzamin. Na ukończeniu jest budowa w Zgierzu zakładu urządzeń transportowych; będzie się tam wytwarzać m. in. wózki, pojemniki, palety, które wyręczy ludzi w dźwiganiu ciężarów i pozwolą lepiej zorganizować transport wewnątrzzakładowy.

Zabieg odmładzania, choć traktowany oczywiście w przedsiębiorstwach i całych galeziach przemysłu jako zadanie wzięte, był też jednak nad wyraz trudny, trudniejszy z wielu powodów, niż w innych dziedzinach produkcji.

Przed wszystkim przemysł lekki niewiele miał przedtem okazji do nabycia wprawy w inwestowaniu, a jest ona istotna dla gładkiego przebiegu rozbudowy i modernizacji. Brak doświadczeń i nawyków nadrabia się na ogół wysiłkiem, i to nie tylko służb inwestycyjnych, ale całego kierownictwa przedsiębiorstw i zjednoczeń. Włączanie dodatkowych zadań do napiętego programu inwestycji komplikowało i tak już niełatwy obowiązek dobrego ich przygotowania.

Po wtóre — nowoczesne wyposażenie fabryk trzeba było w dużej części sprowadzić z zagranicy, gdyż rodzima produkcja maszyn i urządzeń nie odpowiadała strukturą potrzebom unowocześniającego się przemysłu. Wpływało to ujemnie na jego dewizowe saldo, a nadto obciążone importem coraz droższych

surowców do produkcji i do trudnego zadania nadążania za rosnącym krajowym popytem dodawało nowy obowiązek: szybkiego zwiększania eksportu. Wzrost eksportu, który według pierwotnych założeń planu 5-letniego miał wynieść w okresie 1971-75 ok. 94 proc., zwiększył się o 157,6 proc., w tym na wymagające rynki krajów kapitalistycznych — o 205,3 proc.

Import najnowocześniejszych urządzeń i technologii, który trzeba spłacać zwiększonym eksportem, był jednakże niezbędny nie tylko dla zaspokojenia popytu na nowocześniejsze i bardziej wyszukane wyroby, lecz warunkował również ilościowy rozwój produkcji. Bez wydatnego wzrostu wydajności pracy, czyli nasycenia przedsiębiorstw nowoczesną techniką, przemysł napotkałby barierę nie do pokonania — nie mógłby po prostu zdobyć dość ludzi do pracy. Dzięki unowocześnieniu potencjału produkcyjnego, wydajność na jednego zatrudnionego, która według założeń planu miała wzrosnąć o 31,5 proc., zwiększyła się o 53,8 proc. przy wzroście zatrudnienia o 9,4 proc. oraz przeciętnej płacy o 18,4 proc. Przyrost produkcji w całym pięciolacie uzyskany zostanie w 70 proc. przez wzrost wydajności pracy.

Po trzecie wreszcie — nowe zakłady przemysłu lekkiego powstawały przeważnie na terenach słabiej gospodarczo rozwiniętych, skąd rozlegało się wołanie o przemysł, o miejsca pracy dla kobiet. Można wymienić dziesiątki małych miejscowości, które wzbogaciły się w tym pięciolacie o zakłady przemysłu lekkiego: Łomża, Łęczyska, Biała Podlaska, Opoczno, Krotoszyń, Wolczyn, Lubliniec, Jędrzejów, Radomsko, Biłgoraj, Jarosław, Krasnystaw, Garwolin, Staszew, Myślenice, Opatów, Chełm, Lubelski, Lubartów, Włodawa i inne.

Jest rzeczą znaną, że w takich miejscowościach buduje się trudniej i trudniejszy jest również produkcyjny start zakładów. Nie ma kwalifikowanych kadr, a nierzadko brakuje również niewykwalifikowanych, nie ułatwia ich pozyskania sytuacja mieszkaniowa, nie odpowiada nowym potrzebom ani komunikacja, ani sieć urządzeń miejskich i handlowych. Z ogólnospołecznego punktu widzenia łagodzenie dysproporcji w rozwoju gospodarczym regionów przez rozbudowę przemysłu, pociągającą za sobą na ogół polepszenie szeroko pojmowanych warunków życia — to niewątpliwie cel niezwykle ważny. Jeśli instrumentem tej polityki staje się jednak przemysł poddawany stale surowemu osądowi najkrytyczniejszego z rynków — z pewnością nie jest to dlań ułatwienie życia.

Tłuste inwestycyjne lata były więc zarazem bardzo trudne. Spół niepomysłnych okoliczności pomniejszył w pewnym stopniu efekty ogromnego wysiłku inwestycyjnego, co na rynku odczuwa się tym bardziej, iż jednocześnie niepomniernie wzrosły apetyty na wyroby przemysłu lekkiego.

CO ZROBIONO?

Jeśli przypomnimy jednak te efekty do założeń pięciolatki okaże się, że przemysł osiągnął więcej, niż od niego oczekiwaliśmy. Do końca roku załogi jego przedsiębiorstw wyprodukują za ok. 85 mld złotych więcej towarów (w cenach zbytu) w stosunku do sumy zadań ustalonych na poszczególne lata planu pięciolletniego. Z tego doświadczenia na rynek wewnętrzny przedstawiają w cenach detalicznych wartość 88 mld zł.

Wartość dostaw na rynek wewnętrzny zwiększył się w okresie 1971-75 o 85,2 proc. — do 170 mld zł — podczas gdy plan, jak pamiętamy, przewidywał wzrost o 48 proc. — do 139 mld zł. Produkcja sprzedana — w cenach zbytu — wzrosła o 70,2 proc. wobec 46,8 przewidzianych w planie.

Zgodnie z przyjętymi założeniami nakłady inwestycyjne służyć miały w dużej mierze uszlachetnianiu produktów, nadawaniu im lepszych właściwości użytkowych. Istotnie wyposażono wiele zakładów we własne farbiarnie i oddziały wykończalniczo produkcyjne. W rezultacie w 1975 roku zabiegom uszlachetniającym poddane będzie blisko połowa tkanin bawełnianych, 90 proc. wełnianych, 50 proc. jedwabnych, a w przemyśle skórzanym 30 proc. skór miękkich. W ogóle udział wyrobów nowych i zmodernizowanych w dostawach rynkowych, który w 1971 roku wyniósł niewiele ponad 13 proc., osiągnie w roku bieżącym 40 proc.

Pod względem unowocześniania produkcji przemysł lekki dystansuje wyraźnie inne galezie wytwórczości, trzeba jednakże pamiętać, iż ułatwia mu to zadanie większa niż gdzie indziej płynność kryteriów oceny: zakłady wyrobów finalnych zaliczają m. in. do grupy „nowości” po prostu nowe wzory i modele wyrobów. Wydaje się również, że unowocześnianie produkcji pojmowane jest tutaj zbyt jednostronnie — jako zwiększanie udziału włókien i surowców chemicznych w strukturze materiałów i półfabrykatów zużywanych do produkcji. Udział ten osiągnie w 1975 roku 56 proc. w odzieży, 47 proc. w przemyśle skórzanym, a w następ-

nych latach ma się jeszcze zwiększyć. Należałoby chyba bliżej zbadać, czy kierunek ten odpowiada rzeczywiste preferencjom nabywców, rozmiłanie się z nimi może bowiem ważyć ujemnie na społecznej ocenie zaopatrzenia rynku w wyroby przemysłu lekkiego.

W każdym razie bardzo dobrze się stało, że zwłaszcza w ostatnich latach, kiedy moda światowa lansuje raczej surowce naturalne — jaskociowy postęp nie ominął również wyrobów bawełnianych, wełnianych i lnianych. Niekwestionowanym sukcesem przemysłu jest znaczne zwiększenie produkcji ładnych tkanin kszułowatych, uszlachetnionych „tekstów”, nasycenie rynku — choć z pewnym opóźnieniem — w nowe rodzaje tkanin ubraniowych czesankowych i zgrzebnych, płaszczowych, jak tweed czy loden, lnianych z filmową techniką druku itp.

Najprostszą, lecz najbardziej trafiającą do przekonania miarą postępu w produkcji jest wzrost ilości wytworzonych wyrobów w jednostkach naturalnych. Zwróćmy uwagę zwłaszcza na artykuły do wyposażania mieszkań, których niedobór najbardziej odczuwa się na rynku. Jak widać z przytoczonych niżej danych produkcja ich wzrosła w dwójnasób.

	1970 r.	1975 r.
dywany i chodniki	6 mln m kw.	11 mln m kw.
firanki	12 mln m kw.	37 mln m kw.
syntetyczne obicia meblowe	7 mln mb	14,6 mln mb

Ponadto zorganizowano w przemyśle wełnianym od podstaw produkcję wykładzin podłogowych dywanowych, która wyniesie w 1975 roku 4 mln m kw., a w przemyśle lniarskim produkcję wykładzin podłogowych powlekanych — 9 mln m kw. Jest to wkład resortu do programu rozwoju budownictwa mieszkaniowego, który, jak pamiętamy, ustalał określone zadania dla różnych przemysłów.

NAJBLIŻSZA PRZYSZŁOŚĆ

Wszystko wskazuje na to, że również w najbliższym 5-leciu popyt na wyroby przemysłu lekkiego wyprze-

dząć będzie jeszcze ogólne tempo wzrostu spożycia z dochodów indywidualnych. Niewątpliwie lepsze będą jednak możliwości sprostania rynekowym i eksportowym zadaniom. Przede wszystkim będą to lata osiągnięcia pełnych efektów z dokonanej w tej pięciolacie rozbudowy i modernizacji potencjału wytwórczego. Pozwoliły one nie tylko zahamować proces jego dekapitalizacji, ale zapewniły również zdecydowaną odnowę majątku trwałego. Udział urządzeń fizycznie i moralnie przestarzałych, który w roku 1970 wynosił 56 proc., zmniejszył się na koniec 1974 do 39 proc., a w nadchodzących latach proces odnowy majątku trwałego będzie kontynuowany.

Lista ważniejszych obiektów oddawanych do eksploatacji w latach 1976-1978 obejmuje 26 pozycji. Są to w dużej mierze inwestycje służące „podciąganiu tyłów”, czyli modernizacji surowcowego zaplecza zakładów wyrobów finalnych, które w mającej pięciolacie wystrorowały się do przodu pod względem technicznego wyposażenia. Prócz licznych tkanin i przedmiotów, budować się będzie również i modernizować zakłady odzieżowe, co pozwoli zwiększyć podaż gotowej konfekcji. Łącznie oddanym na razie w przemyśle odzieżowym tylko ok. 60 proc. wywarzących w kraju tkanin, podczas, gdy w krajach na wyżej rozwiniętych odsetek ten sięga 80-85 proc.

Tempo inwestowania w nadchodzącej pięciolacie będzie wprawdzie niższe niż w poprzedniej, trzeba jednakże pamiętać, że liczyć się ono będzie od wysokiej podstawy i w kwotach bezwzględnych nakłady inwestycyjne będą nadal wysokie. Według wstępnych założeń planu, dostawy wyrobów na zaopatrzenie rynku wewnętrznego powinny się zwiększyć w latach 1976-80 o ok. 40 proc. Pamiętajmy, jak wysoka jest i w tym przypadku podstawa tego wzrostu: 170 mld zł w 1975 r. 40-procentowy wzrost oznacza zwiększenie wartości dostaw do 238 mld zł. Zapewni on niewątpliwie znacznie lepsze zaopatrzenie rynku, zwłaszcza że większość nakładów inwestycyjnych skierowana będzie do tych działów wytwórczości, których produkcja nie nadąża za popytem. Produkcja dywanów i wykładzin podłogowych zwiększy się ma do 30 mln m kw., tkanin obiciowych do 25 mln mb, firanek do 50 mln m kw. W przemyśle skórzanym nakłady przeznaczone zostaną na rozwój produkcji pomocniczej, warunkującej podniesienie jakości i ulepszenie konstrukcji obuwia.

Zwiększą się również znacznie w najbliższym pięciolacie dostawy deficytowych jeszcze wyrobów przemysłu lekkiego dla tzw. odbiorców pozarynkowych: przemysłu chemicz-

nego, meblarskiego, górnictwa, rolnictwa, przemysłu spożywczego. Chodzi tu o tkaniny techniczne, tkaniny i taśmy szklane, folie papiernicze, wyroby azbestowe, sznurki do snopowiązałek itp. Rozwój i modernizacja tej produkcji podążają w kierunku jej daleko idącej chemiczacji, który w tym przypadku jest zdecydowanie słuszny.

CZAS DYSKONTOWANIA

Niezależnie od nowych inwestycji, podstawą rozwoju i dalszego podnoszenia jakości produkcji będzie pełne zdyskontowanie nakładów poniesionych na rozbudowę i modernizację zakładów w mającym pięciolacie. Resort stawia sobie wysokie wymagania co do poprawy efektywności gospodarki we wszystkich jej aspektach. Utrzymanie zostanie nadal wysoki współczynnik zmianowości — 2,87 w garbarstwie i włókiennictwie — oraz 2 w przemyśle: odzieżowym, dziewiarskim i obuwniczym. Przyrost produkcji ma być w 96 proc. osiągnięty przez wzrost wydajności pracy.

Wobec rysującej się w latach 1971-75 sytuacji demograficznej przemysł lekki może liczyć na 1,5-procentowy wzrost zatrudnienia. 10 tys. osób to o wiele za mało, żeby zapewnić pełną obsadę kadrową w nowych obiektach, trzeba więc będzie znacznie poprawić gospodarkę czasem pracy w już istniejących i tą drogą zdobyć ludzi dla nowo budowanych fabryk.

Jeśli chodzi o handel zagraniczny czeka resort trudne zadanie poprawy salda eksportu i importu. Oznacza to zarówno dalszy wzrost eksportu wyrobów, jak i ograniczenie importu surowców i półfabrykatów do produkcji. Wymagać to będzie m. in. maksymalnego wykorzystania krajowych surowców naturalnych — lnu, konopi, wełny i skóry oraz surowców chemicznych rodzimej produkcji.

Wymagania co do pełnego wykorzystania wszelkich rezerw są więc istotnie bardzo surowe i trudno coś do nich dołożyć. Warto jednakże — raz jeszcze, bo czyniliśmy to już wielokrotnie — zwrócić uwagę na jedną, w tym przemysle bardzo istotną, a wciąż niedocenianą kwestię: podniesienia poziomu wzornictwa. Ta droga z tych samych zasobów surowców i pracy, bez wielkich nakładów, a tylko przy pomocy zabiegów organizacyjnych — można osiągnąć dużą poprawę zaopatrzenia rynku oraz społecznego zadowolenia z efektów działania przemysłu lekkiego i nakładów poniesionych na jego rozwój. Tym samym zaś — również ludziom zatrudnionym w tym przemyśle zapewnić większą satysfakcję z ich trudnej pracy.

TO JEST TO: każda informacja natychmiast dostępna

Czy i Państwo mają coraz mniej czasu?

Nowe urządzenie obliczeniowe DARO-385 rozwiąże Państwa problemy w nauce, gospodarce, technice i ekonomii.

Najwyższa efektywność!

DARO-385 jest nie tylko doskonałym urządzeniem liczącym — jego zalety polegają również i na tym, że można je zestawiać z innymi maszynami liczącymi jako urządzenie satelitarne.

Dzięki możliwości dołączenia DARO-385 do innych maszyn liczących, przedsiębiorstwo uzyska możliwość samodzielnego przetwarzania nawet dużej liczby informacji.

DARO-385 jest urządzeniem o dużej pojemności pamięci obliczeniowej i o dużych możliwościach przystosowania do różnych jednostek liczących.

Zadajcie informację! Nasze materiały czekają na Was.

DARO

385

Wejście — 25 znaków; wyjście 14 znaków/sek. pamięć 4,8 lub 12 pamięci ferrytowej każda z 11 miejscami + znak

prędkość drukarki 50 znaków/sek.

prędkość czytnika 200 znaków/sek.

Przedstawicielstwo w Polsce:

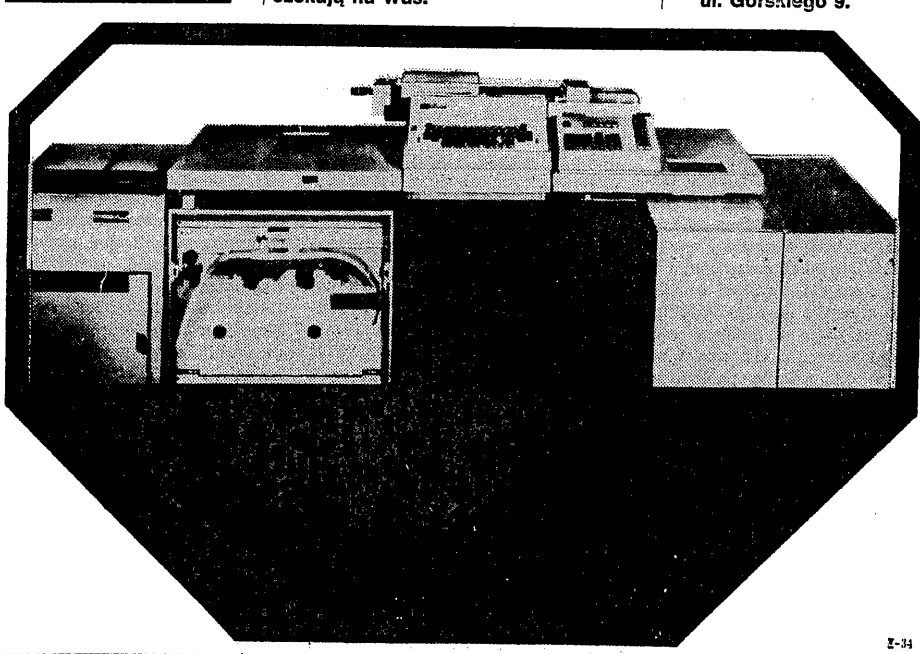
BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE przy Ambasadzie NRD

Warszawa, ul. Filtrowa 62 m. 63

Sprzedaż i informacje: Predom-Org.

00-033 Warszawa, ul. Górskiego 9.

bme



DREPTANIE W MIEJSCU CZASEM WSTECZ

MARIA DWORAKOWA

NAWIAZUJĄC do artykułu Kamierza Bończewskiego „Kula w krzywy płot” („Życie Gospodarcze”, nr 40 z 5 października 1975 r.), krytycznie oceniającą zmianę przepisów dotyczących zasad organizacji spółdzielczych zakładów usługowych na zryczałtowanym rozrachunku — popieram w zasadzie wnioski Autora.

Faktycznie, uchwała nr 14, wprowadzając podwyższenie ryczałtów oraz zasadnicze obwarowania i ograniczenia dla tej formy zakładów usługowych spowodowała lawinową likwidację tych zakładów usługowych. Likwidacja nie oznaczała jednak w licznych przypadkach całkowitej rezygnacji pracowników tych punktów z działalności usługowej, lecz wyłącznie wypowiedzenie umowy ze spółdzielnią. W Radomiu na przykład, gdzie sieć zakładów usługowych zryczałtowanych była stosunkowo dobrze rozwinięta, główną bazę tych usług stanowiły były warsztaty rzemieślnicze, które w swoim czasie, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, przekształciły się w spółdzielcze zakłady usługowe na zryczałtowanym rozrachunku.

Obecnie większość likwidowanych zakładów powraca do dawnej formy usług rzemieślniczych, które na skutek zastosowania ulg podatkowych dla rzemiosła lepiej się opłacają niż usługi pod spółdzielczą firmą. Część zakładów uległa rzeczywistej likwidacji, a ich pracownicy odeszli z usług, podejmując pracę w swoim zawodzie w innych zakładach pracy, jednakże jest ich zdecydowanie mniejszość. Być może w innych miastach sytuacja jest akurat odwrotna, co przyczynia się do znacznego uszczuplenia bazy usługowej dla ludności.

ARGUMENTY I PODEKSTY

Czym podyktowana była decyzja Zarządu CZSP o zmianie przepisów dotyczących zakładów usługowych na zryczałtowanym rozrachunku? Wydaje się, że odwrót od rozwoju tej sieci usług ma faktycznie inny podtekst niż oficjalnie przedstawiane argumenty. W

grę wchodzi realizacja planu usług dla ludności, na którą niekorzystnie wpływały usługi świadczone przez zakłady zryczałtowane, a ściślej — forma rozrachunku tych usług.

Barierą dla wartościowego wzrostu usług dla ludności stał się umowny obrót punktów zryczałtowanych. Dlaczego? Spółdzielnia, zawierając umowę z kierownikiem zakładu zryczałtowanego określała wysokość jego przeciętnego obrotu (miesięcznego), jaki był szacunkowo możliwy do osiągnięcia w warunkach pracy zakładu (lokalizacja, liczba zatrudnionych, wyposażenie techniczne, przypuszczalny popyt na świadczone usługi). Wielkość obrotu ustalona w umowie stanowiła (i stanowi nadal) podstawę do obliczenia kwoty miesięcznego ryczałtu należnego spółdzielni. Obrót faktycznie zakładów zryczałtowanych nie są przez spółdzielnie rejestrowane, ewidencją objęte są wyłącznie rachunki wystawiane przez te zakłady pod firmą spółdzielni za usługi zrealizowane na rzecz gospodarki społecznej. Dopuszczalne rozmiary usług pozarynkowych określa wskaźnik procentowy w stosunku do wielkości obrotu umownego. Wartość usług dla ludności ustala się odejmując od obrotu umownego, obliczonego za okres sprawozdawczy, wartość faktycznie zrealizowanych w danym okresie obrachunkowym usług pozarynkowych.

Usługi dla ludności stanowią więc kwotę wyłącznie szacunkową, w rzeczywistości wpływy te mogą być wyższe lub niższe od wyliczonych w stosunku do umownego obrotu. Zakładając, że usługi pozarynkowe nie przekraczają dozwolonego wskaźnika w stosunku do obrotu, wartość usług dla ludności wykazywana w sprawozdawczości GUS i przyjmowana do realizacji planu jest wartością stałą. Wzrost wartości tych usług na pokrycie wywyższonych co roku planów dzielnie mogły uzyskać tylko przez rozwój sieci zakładów zryczałtowanych, co zwiększało globalną kwotę obrotu umownego i przypadającą z niego część na usługi

dla ludności. Jeżeli w spółdzielni przeważał system zryczałtowany, a sieć tych zakładów nie powiększała się w sposób dynamiczny, spółdzielnia miała trudności z wykonaniem założonego na dany rok planowanego przyrostu wartościowego usług.

W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych organizacje spółdzielcze wykorzystywały szeroko możliwości organizacji usług na zasadach zryczałtowanego rozrachunku, gdyż wzrost ilości tych zakładów dawał jednocześnie wzrost wartościowy usług dla ludności. Dynamiczny rozwój ilościowy zakładów zryczałtowanych przeszedł jednak swoje apogeum świetności i wówczas zaczęły się kłopoty z wartością. Stąd nawrót do uważanych ongi za kłopotliwe zakładów rozliczanych według zasad ogólnych, które dają możliwość elastycznego manewrowania obrotem, wpływania na jego wielkość (na przykład przez wprowadzanie tam, gdzie jest to możliwe i uzasadnione pracy dwumianowej) bez rozszerzania sieci usługowej, co wobec pogłębiających się trudności lokalowych i kadrowych napotyka coraz większe przeszkody. A więc korzystny kiedyś dla obu zainteresowanych stron system usług na zryczałtowanym rozrachunku stał się w końcu dla spółdzielni nieprzydatny i niekorzystny z punktu realizacji wartościowego planu usług dla ludności.

Czy uchwała nr 14 przyniosła korzyści z punktu widzenia wykonania planu usług dla ludności? Spółdzielczość nie wykonała tego planu w roku 1974 i nie wykona również w roku bieżącym. Zakłady prowadzone na ogólnych zasadach rozrachunku nie zdołały nadrobić ubytku obrotu (licząc go w skali krajowej dziesiątki milionów złotych), osiąganego w zlikwidowanych punktach usługowych na zryczałtowanym rozrachunku. Być może nie spodziewano się aż tak daleko idących skutków uchwały nr 14. Wycofać się już z tego trudno, nadrobić ubytek na pokrycie planu jeszcze trudniej, tym bardziej że założony przez CZSP program roz-

woju usług nastawiony na ich koncentrację w dużych nowoczesnych ośrodkach usługowych — „domach usług”, to program wyłącznie inwestycyjny, rysujący się raczej mglisto.

Wygląda więc na to, że postąpiło zbyt pochopnie. Zamiast wyjaśnić, gdzie trzeba, na czym polega tajemnica nie wykonanych planów wartościowych usług i uzyskać albo a priori „rozgrzeszenie”, albo „zdjęcie” planu do realnych granic, pozostawiając organizację status quo zgodne z interesem społecznym, wydano uchwałę, która de facto „położyła” na raz usługi spółdzielcze i pogorszyła sytuację usługową.

SZYLD STAJE SIĘ PROBLEMEM

Działalność usługowa jest rozproszona między licznych organizatorów: spółdzielczość pracy, spółdzielczość inwalidzką, ZSS „Społem”, pion „Samopomocy Chłopskiej”, państwowy przemysł terytorialny, gospodarkę komunalną, co utrudnia koordynację i strategię rozwoju poszczególnych kierunków i rodzajów usług, podraża ogólnie koszty, utrudnia ograniczanie zapotrzebowania materiałowego, ogranicza możliwości inwestycyjne. Dla klienta jest obojętne, pod jakim szyldem funkcjonuje zakład usługowy — ważne jest tylko, aby działał sprawnie, obsłużył szybko i dobrze. Szyld staje się jednak problemem, jeżeli spojrzeć na niego z ekonomicznego punktu widzenia.

Jeżeli te same usługi na danym terenie realizuje jednocześnie kilku organizatorów, jest to stan mijający się z zasadami rachunku ekonomicznego. W samym pionie CZSP istnieje w tym względzie wewnętrzna dekoncentracja organizacyjna usług wynikająca z przyjętego od lat założenia, że usługi powinna świadczyć każda spółdzielnia pracy, a więc również spółdzielnia produkcyjna. Związane jest to z produkcją uzasadnione było możliwością wykorzystania dla celów usługowych materialnej bazy produkcyjnej (maszyn i urzą-

żeń, materiałów i lokal) oraz sił fachowych, wyszkolonych w produkcji i przesuniętych do działalności usługowej.

Rozwój spółdzielni typu wyłącznie usługowego — spółdzielni pracy usług wielobranżowych — nie spowodował zasadniczej rewolucji w organizacyjnym modelu usług spółdzielczych, gdyż spółdzielnie te opierały swój rozkwit głównie na bazie zakładów na zryczałtowanym rozrachunku, co obecnie spowodowało na nie szereg kłopotów. Usługi krawieckie czy dziewiarskie, świadczone przez spółdzielnie wytwórcze odzieżowe, można jeszcze przyjąć za uzasadniony mariaż produkcyjno-usługowy. Natomiast prowadzenie zakładu usługowego sztyldów, reklam i dekoracji przez spółdzielnię chemiczną (specjalność: opakowania z tworzyw sztucznych) czy napraw maszyn biurowych przez spółdzielnię produkującą lampy elektryczne (głównie gabinetowe) — jest chyba organizacyjnym nieporozumieniem. Rekord dekoncentracji biją usługi radioowo-telewizyjne, które prócz pionu państwowego (ZURIT), świadczą skwapliwie wszystkie piony spółdzielcze, gdyż taki jest kierunek odgórny. Chociaż każdy z nich na swoją rękę męczy się z częściami, ze znalezieniem ich — co ważniejsze — utrzymaniem fachowej kadry, jednak te usługi organizuje.

W koncentracji organizacyjnej usług społecznych, minusem pewnego postępu i na tym zachwaszczonym poletku, tempo przemian jest istic zółwiowe. W tym kierunku jest ogromnie wiele do zrobienia dla usprawnienia funkcjonowania usług, które już materialnie istnieją i lepiej czy gorzej usługą spełniać swoje zadanie.

Generalnie rzecz biorąc, spółdzielcze usługi wielobranżowe (poza specjalistycznymi, jak: fryzjerskie, szewskie, krawieckie, leżarskie, organizowanymi przez wyspecjalizowane branżowo spółdzielnie pracy) powinny być w całości skoncentrowane w spółdzielniach pracy usług wielobranżowych, powołanych specjalnie do ich świadczenia nie tylko w miastach, lecz także w tzw. terenach.

Szczególnie ważne jest odciążenie od funkcji usługowych na rzecz ludności pionu „Samopomocy Chłopskiej” ze względu na różnorodność jej podstawowych zadań. Coś się tutaj wprawdzie „ruszyło” — mianowicie w drodze porozumienia między centralnymi zarządami spółdzielczości pracy i „Samopomocy Chłopskiej” doprowadzono do podziału zadań między nimi w usługach dla ludności. Spółdzielczość wiejskiej przypadły jednak przy tym podziale akurat najtrudniejsze branże usługowe — radioowo-telewizyjna, usługi naprawy sprzętu gospodarstwa domowego, usługi kowalskie, slusarskie, elektryczne, podczas gdy pion CZSP

zadowolili się stosunkowo łatwymi usługami nieprzemysłowymi.

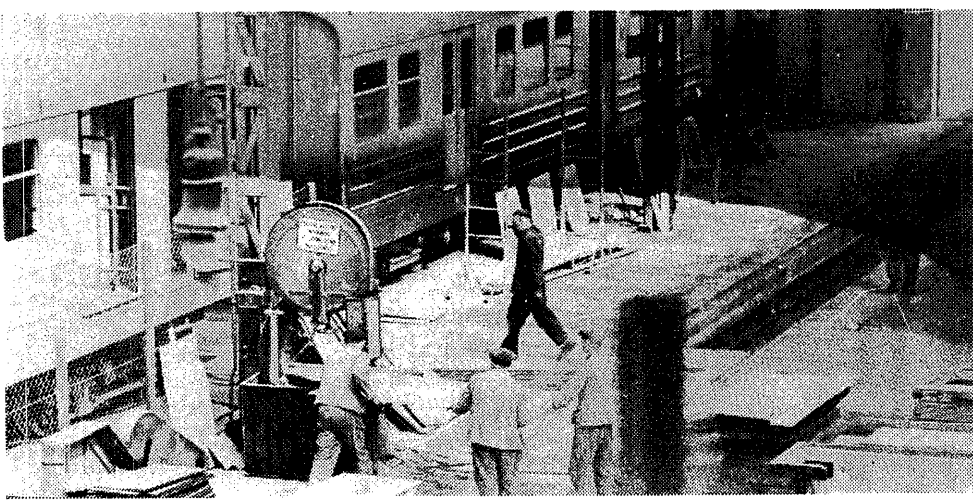
Czy nie prościej byłoby powierzyć obsługę ludności w terenie wojewódzkim spółdzielniom pracy usług wielobranżowych? Z pewnością łatwiej uporać się z tym problemem niż gminne spółdzielnie, „szarpane” ze wszystkich stron odpowiedzialnością za handel, za skup, za nawozy, za węgiel dla wsi, pasze, materiały budowlane, za produkcję, za prawidłową współpracę z gminą i jej agendami oraz kółkami rolniczymi, za działalność społeczną i propagandową. W tym morzu zagadnień świadczenie usług dla ludności siłą rzeczy spychane jest na ostatni plan jako coś, co się musi robić, choć nie wychodzi.

USŁUGOWY KAMUFLAŻ

Do sprawozdawczości GUS z działalności usługowej gminne spółdzielnie naciągają wszystko, co się tylko da wtłoczyć, aby poprawić wskaźniki wykonania planu. Wychodzi z niej obraz zgola odmienny od rzeczywistego, zwłaszcza w usługach dla ludności. W roku 1974 stwierdzono przypadki zaliczania do tych usług wpływów z dopłat za działalność rozrywkową (orkiestry) w lokalach gastronomicznych, wpływów z szatni, z opłat za „placowe” na targowiskach (diacego akurat i tym obowiązkami obarczone gminne spółdzielnie — trudno dociec), słowem wszystko, co tylko było opłacane z obywatelskiej kieszeni, a mogło być zaliczone do usług jakiegokolwiek rodzaju.

Komu służy ten usługowy kamuflaż? Z pewnością nie interesowi społecznemu. Można jednak zrozumieć podłoże tej mistyfikacji. Skoro zadania są narzucone, a organizację zbyt trudne do wykonania, nikt się nie przyzna, że nie może, że przerasta to jego możliwości, tylko zwyczajnie „wstawia lipę”, jak się to popularnie mówi, i w ten sposób broni się przed konsekwencjami swojej niemożności.

Problem organizacyjnej koncentracji usług z pewnością nie jest ani prosty, ani łatwy do rozwiązania ze względu na mocno zawiązaną obraz stosunków w tej dziedzinie. Rozszyfrowanie go, a co ważniejsze, właściwe uporządkowanie to gigantyczna praca, która jednak trzeba byłoby podjąć choćby z tego powodu, że efekty uzyskane z organizacyjnej koordynacji i koncentracji nie kosztowałyby ani jednej złotówki inwestycyjnej. Wystarczy określić, kto ma się w czym specjalizować, kto i co komu przekazać i kogo uwolnić w ogóle od usługowych obowiązków... Zeby jednak od tego dojść, trzeba przebić się woiwem przez nie byle jaką organizacyjną „dungle”, przełamać wiele zastarzałych struktur i konserwatywnych oporów. Ale to się jednak opłaci.



Fot. Z. JANKOWSKI

„PAFAWAG” NA ZAKRĘCIE

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

DUMA WROCLAWIA — „PAFAWAG” — znalazł się na liście dłużników gospodarki narodowej. Do wykonania tegorocznych zadań planowych fabryce brakuje ok. 100 mln złotych. Zaległości te nie zostaną odrobione do końca roku. Jakże się tego przyczyni?

Wartość produkcji sprzedanej w usług w roku 1974 wzrosła o ok. 5 proc. w stosunku do roku 1973. Natomiast w ciągu 8 miesięcy roku bieżącego wskaźnik ten wzrósł za ledwie o 0,4 proc. w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Ponadto od kilku miesięcy obserwuje się spadek tempa produkcji w toku. Wydajność pracy w 1974 roku w porównaniu z 1973 rokiem wzrosła o 7 proc., a porównując 8 miesięcy tego roku z rokiem ubiegłym — wskaźnik ten wyniósł za ledwie 0,6 procenta. Równocześnie place w przedsiębiorstwie — wy-

łączając regulację wynikającą z uchwały 222 RM — wzrosły w tym samym czasie o kilkanaście procent. Już chociażby te fakty wskazują, że „Pafawag” znalazł się w impasie.

OPINIA DYREKCJI

Dyrekcja uważa, że główną przyczyną takiej sytuacji jest brak nowoczesnej techniki i metod wytwarzania. Zakład po raz ostatni modernizował się w 1957 roku, wraz ze zmianą profilu produkcji — z taboru towarowego na lokomotywy elektryczne oraz wagony osobowe. Od tego czasu brakuje w fabryce autentycznych inwestycji u nowocześniejących produkcję. Większość szczyptych nakładów inwestycyjnych pochłaniają inwestycje odtworzeniowe. Spowodowało to dysproporcję między mocami produkcyjnymi wydziałów przygotowaw-

czych i wydziałów produkcji finalnej. Takie działy, jak: kuźnia, krawalnia blach, stały się „wąskimi gardłami” „Pafawagu”. W procesie technologicznym nadal stosuje się np. obróbkę skrawaniem zamiast obróbki plastycznej, kuźnia pracuje tradycyjnymi metodami, zamiast stosować nowoczesną produkcję matricową.

Ponadto od 1970 roku występują kłopoty z zatrudnieniem. Niedobór pracowników występuje głównie w zawodach specjalistycznych, np. spawacza. Przy tym wiele robót przygotowawczych odznacza się dużą pracochłonnością — właśnie ze względu na przestarzały park maszynowy.

Wreszcie dała znać o sobie kooperacja i zaopatrzenie. Wielu kooperantów zerwało umowy i „Pafawag” musiał przyjąć te „niechciane” produkcje na własne podwórko, co dodatkowo obciążało moce produkcyjne przedsiębiorstwa.

OPINIA RESORTU

Zdanie resortu co do przyczyn niewykonania zadań planowych przez „Pafawag” pokrywa się w zasadzie z opinią dyrekcji zakładu. Z tym, że Ministerstwo Przemysłu Ciężkiego na plan pierwszy wysuwa kooperację z przemysłem maszynowym. Opóźnienie dostaw kooperacyjnych dało o sobie znać już w drugim półroczu 1974 roku, zwłaszcza w dostawach silników elektrycznych i aparatury elektrotechnicznej. Ale nie tylko „Pafawag” to odczuwa. Przemysł maszynowy jest bowiem winien przemysłowi ciężkiemu tylko w tym roku ok. 30 tys. różnego typu silników elektrycznych. W roku bieżącym zaległości te w „Pafawagu” jeszcze bardziej wzrosły, chociaż pewna poprawa nastąpiła w dostawach silników.

Te czynniki spowodowały zachwianie rytmiczności produkcji już w roku ubiegłym. Zakład zaczął pracować „zrywami” i w praktyce żadna partia wyrobów nie jest produkowana zgodnie z zasadami prawidłowej organizacji pracy. Świadczy o tym wzrost liczby godzin nadliczbowych. W ciągu 8 miesięcy roku bieżącego godziny nadliczbowe wzrosły z 233 tys. (8 miesięcy 1974 roku) do 396 tysięcy. W tej sumie duży udział, bo aż 150 tys. godzin, wystąpił w grupie pracowników pośrednio produkcyjnych, a więc tam, gdzie niedostatek zatrudnienia był najmniej odczuwany.

Niedobory zatrudnienia fabryka odczuwa od dość dawna, a np. w roku 1974 zatrudnienie spadło o 140 osób w porównaniu z rokiem 1973. I to wśród grup najbardziej deficytowych — spawaczy, specjalistów obróbki mechanicznej itp.

Fabryka Wagonów we Wrocławiu prowadzi niewłaściwą politykę zatrudnienia nie mając limitu w przyjmowaniu nowych pracowników, co właśnie — zdaniem resortu — doprowadziło do złej struktury zatrudnienia. Mimo spadku w grupie pracowników bezpośrednio produkcyjnych nastąpił wzrost ilości pracowników administracyjnych i pośrednio produkcyjnych. Aby przyciągnąć fachowców — tak deficytowych we Wrocławiu — zakład prowadził specjalną politykę płacową. Polegała ona na dość szybkim wzroście zarobków bez zwracania uwagi na wzrost wy-

dałości pracy oraz wartości produkcji sprzedanej i usług.

Przejawem tych dysproporcji było znaczne osłabienie dyscypliny pracy. W okresie 8 miesięcy tego roku czas nieprzepracowany jednego robotnika grupy przemysłowej wzrósł o 26 godzin w porównaniu do tego samego okresu roku ubiegłego. Wzrost absencji chorobowej w przeliczeniu na jednego robotnika w porównaniu z analogicznym okresem 1974 roku wyniósł 24 proc., czyli wzrósł ze 110 godzin do 137 godzin.

ŚRODKI ZARADCZE

„Pafawag” znalazł się w trudnej sytuacji. Jest nie tylko na liście tych przedsiębiorstw, które nie wykonały planów, ale również nie nadrobił zaległości do końca roku. W II półroczu zmieniła się dyrekcja zakładu. Nowe kierownictwo wspólnie z resortem przystąpiło do opracowania środków przynajmniej częściowo osłabiających narosłe dysproporcje. Przede wszystkim dąży się do zlikwidowania luk w zaopatrzeniu i kooperacji. Znacznie usprawniono dopływ wyrobów hutniczych. W dalszym ciągu usprawnia się kooperację wewnątrzbranżową. Resortowi udało się zawrzeć porozumienie ze Zjednoczeniem „EMA”, które obecnie dostawy dla „Pafawagu” traktuje jako priorytetowe.

W samym przedsiębiorstwie przystąpiono również energicznie do działań. Pierwszoplanowym zadaniem jest poprawa dyscypliny pracy. Wprowadzono m. in. limitowaną godzin nadliczbowych na wydziałach. Tylko we wrześniu zaozczędzono 14 tys. godzin nadliczbowych w porównaniu z sierpniem. W polityce zatrudnienia zastopowano przyjmowanie pracowników administracyjnych, natomiast preferuje się fachowców. Kierownictwo zakładu ze środków własnych wydzieliło specjalny fundusz premiovych, który jest przeznaczony jako zachęta materialna dla „wąskich gardel” przedsiębiorstwa. Aby zapobiec dalszemu spadkowi produkcji w toku, do prac bezpośrednio produkcyjnych angażuje się robotników z wydziałów pomocniczych. We wrześniu zahamowano wreszcie spadek produkcji w toku.

Zapotrzebowanie na fachowców przedsiębiorstwo stara się również pokryć w inny sposób. W przykładowej szkole zawodowej zachęca się uczniów do zdobywania dwóch specjalności, np. spawacza i stolarza.

Wszystkie te działania spowodują prawdopodobnie wzrost produkcji w „Pafawagu” w ostatnim kwartale o

13 — 15 procent w stosunku do ostatnich 3 miesięcy roku ubiegłego. Już we wrześniu przekroczono planowe zadania produkcyjne o ponad 2 procent.

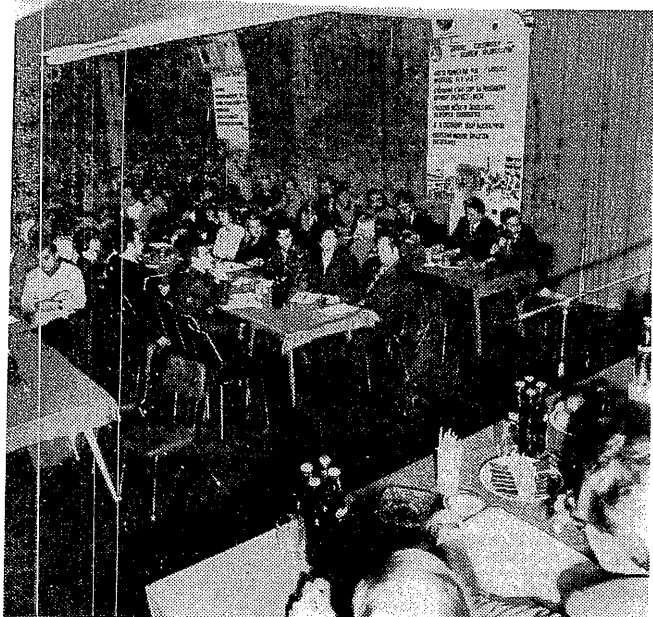
CZY TO WYSTARCZY?

„Pafawag” powoli wychodzi z impasu, lecz zastosowane środki są doraźne i wystarczają na krótką metę. Trudności kooperacyjne długo będą jeszcze zmorą naszego przemysłu. Także zaopatrzenie w wyroby hutnicze nie poprawi się z dnia na dzień. Przedsiębiorstwa muszą nauczyć się gospodarować oszczędnie surowcami i materiałami.

Przykład Fabryki Wagonów uwykuł inne jeszcze zjawisko. W wielu przedsiębiorstwach wyczerpały się rezerwy proste, te po które najłatwiej było sięgnąć. Taki los spotkał właśnie to przedsiębiorstwo. I chociaż o tym nie mówiono mi ani w zakładzie, ani w Ministerstwie, to jednak przemawiają za tym fakty — fabryka od kilku, a nawet kilkunastu miesięcy zaczęła się „duścić”. Plany wykonywano drogą nadmiernej eksploatacji parku maszynowego, aż wreszcie doszło do zalamania produkcji. Nie pomogły w tym przypadku nawet takie środki jakie zastosował „Pafawag” — bodźce płacowe. Bo np. z chwilą wprowadzenia w życie uchwały 222 RM place w przedsiębiorstwie wzrosły średnio — w maju 1974 roku — o 10 proc., a wydajność pracy wzrosła jeszcze szybciej, bo o 16 proc. Natomiast w późniejszym okresie place rosły nadal szybko, a wydajność w minimalnym stopniu.

Mimo wyczerpania się rezerw prostych, plany produkcyjne na rok bieżący zostały opracowane „na styk”, co oznaczało przyjęcie z góry założenia, że kooperacja i zaopatrzenie będą realizowane prawidłowo. Tak się jednak nie stało — skutki są znane.

Obecnie przedsiębiorstwo zmuszone jest do sięgnięcia po rezerwy głębsze, które przede wszystkim mają charakter jakościowy, a więc np. zmiany w organizacji i zarządzaniu, usprawnienia procesów technologicznych itp. Jednakże wyzwalanie tych rezerw wymaga dużych nakładów finansowych. „Pafawag” przygotowuje się do modernizacji. Zabieg ten będzie przebiegał bez przerwania produkcji. Tym trudniejszym zadaniem staje przed przedsiębiorstwem w następnej pięcioletniej. Dlatego podstawą działania powinna stać się dyscyplina w planowaniu oraz uporządkowanie spraw wewnętrznych zakładu.



Fot. W. GORECKA

REŻYSERZY SUKCESÓW

się najważniejszymi odcinkami działalności zakładu. Powołano następujące zespoły: postępu techniczno-ekonomicznego, gospodarki materiałowej, zagadnień zatrudnieniowo-placowych, kosztów i cen, finansów, organizacji zarządzania, eksportu, analiz i rachunku ekonomicznego, współpracy z instytucjami naukowymi i uczelniami, informatyki.

Drugą ważną sferą działalności żerańskich ekonomistów jest edukacja ekonomiczna załogi. Obejmuje ona zarówno tradycyjne dziedziny działalności gospodarczej oraz zasady nowego systemu ekonomiczno-finansowego, chociaż system jednostek inicjujących w branży motoryzacyjnej nie został jeszcze wprowadzony. Pierwsza faza szkolenia, która rozpoczęła się w 1973 roku objęła 510 pracowników różnych działów i dotyczyła zasad jednostek inicjujących. W drugim etapie szkolenia — lata 1974/75 — do programu włączono szereg innych zagadnień. Członkowie koła PTE przeprowadzili kilkanaście wykładów, dotyczących m. in.: podstawowych kierunków zmian nowego systemu funkcjonowania wielkich organizacji gospodarczych, miernika produkcji dodanej, obniżki kosztów materiałowych, informatyki oraz jej zastosowania w FSO. Ogółem uzupełniło swe wiadomości w roku ubiegłym około 1 300 osób, w tym 150 z wyższego nadzoru produkcji i służb pomocniczych, 350 członków aktywnego społeczeństwa politycznego, 100 uczestników Szkoły Aktywnego Robotniczego, oraz 150 uczestników Rocznych Studium Polityki Gospodarczej. Ponadto dużym osiągnięciem koła jest opracowanie i wydanie broszury „Zasady systemu ekonomiczno-finansowego”, w nakładzie 2 000 egzemplarzy. Do systemu jednostek inicjujących, chociaż nie działa on jeszcze w przedsiębiorstwie, przywiązuje dużą wagę dyrekcja i koło PTE. Wiadomo bowiem, że wcześ-

niejsze poznanie zasad przez załogę to łatwiejsze i szybsze wprowadzenie ich w życie. Członkowie koła, mając na uwadze podniesienie wiedzy ekonomicznej wśród pracowników, wspólnie z NOT i Stowarzyszeniem Księgowych rozpoczęli pracę nad wydaniem „Fabrycznego słownika pojęć — technicznych, organizacyjnych, ekonomicznych i społecznych”. Ta publikacja będzie zawierała ogólne pojęcia z zakresu techniki, ekonomii i ekonomiki przedsiębiorstwa oraz pojęcia specjalistyczne używane w przemyśle motoryzacyjnym. Popularyzowanie wiedzy ekonomicznej PTE prowadzi również na łamach fabrycznego tygodnika „Fakty”. Artykuły dotyczące różnych aspektów polityki gospodarczej, np. podziału dochodu narodowego, produkcji globalnej i czystej, metody AW, czynników kształtujących działalność eksportu z FSO.

Wiele uwagi poświęca się w fabryce prawidłowej gospodarce materiałowej. Jest to bowiem barometr racjonalnego gospodarowania. I w tym zakresie FSO ma sporo sukcesów. Ze strony koła PTE w pracach Rady Gospodarki Materiałowej bierze zawsze udział przedstawiciel tej organizacji. Wspomnieliśmy o tym w swym wystąpieniu kierownik działu gospodarki materiałowej — mgr MARIAN BURZYŃSKI. Wartość obrotu materiałowego FSO wynosi około 26 mld złotych (ceny z I.I.1975 roku, przy czym zużycie osiąga 9,3 mld złotych). W obiegu jest około 96 tys. pozycji materiałowych. Są to imponujące liczby, a mimo to normatywny zapas obniżył się ze 130 dni w 1972 roku do 89 dni w roku bieżącym. Dzięki temu zwolniono środki finansowe w wysokości ponad 1 mld złotych, którą część przeznaczono na zwiększenie funduszu plac, a część na świadczenia socjalne dla załogi. Dzięki współpracy technologów i e-

konomistów poprawie uległ wskaźnik technologiczności Polskiego „Fiata” o 3 punkty w stosunku do samochodu włoskiego. Daje to roczne oszczędności 1 200 ton wyrobów hutniczych i 700 ton metali nieżelaznych. Nie wszystkie jednak sprawy z zakresu gospodarki materiałowej są „zapięte na ostatni guzik”. Przy produkcji przekraczającej 120 tys. sztuk samochodów rocznie w 67 odmianach, nie prowadzi się ścisłych bilansów materiałowych, bo jest to po prostu niemożliwe. Dopiero szersze zastosowanie ETO pozwoliłoby na prawidłową kontrolę zapotrzebowania i zużycia surowców i materiałów.

Koło fabryczne PTE zbiera również pochwały na zewnątrz przedsiębiorstwa. We współzawodnictwie kół PTE Okręgu Warszawskiego ekonomistów FSO zdobyli pierwsze miejsce. Zarząd Główny PTE przyznał czterem członkom koła złote odznaki Towarzystwa i 5 osobom srebrne. Bardzo dobre rezultaty daje współpraca fabrycznych ekonomistów z SGPIŚ. Naukowcy pomagają w rozwiązywaniu wielu kwestii ekonomiczno-organizacyjnych w FSO. Z kolei studenci odbywający praktykę w przedsiębiorstwie lub podejmujący tam pracę mają zapewnioną wzorową opiekę i pomoc.

Natomiast współpraca z innymi organizacjami na terenie fabryki nie przebiega jeszcze tak, jak należy. Mówił o tym przedstawiciel Zarządu Kół Stowarzyszeń Technicznych FSO inż. JAN OLSZEWSKI. Jego zdaniem — spotkania z ekonomistami mają najczęściej charakter towarzyski i sporadyczny. Nie ma jednak wypracowanych wspólnych metod działania. A przecież technika i ekonomia w zakładzie pracy powinny stanowić jedną całość.

Na zebraniu Fabrycznego Koła PTE przy FSO wybrano również nowy zarząd. Jego przewodniczącym został ponownie mgr ROMUALD JAKUBOWSKI, a wiceprzewodniczącą mgr JANINA STOLAREK.

Na zakończenie spotkania ekonomistów FSO podjęli uchwałę dotyczącą m. in. roli środowiska ekonomistów w rozwoju zakładu, zadań koła PTE przed VII Zjazdem PZPR, nowych kierunków działalności.

ANDRZEJ CHMIELEWSKI

KLUB JEDNOSTEK INICJUJĄCYCH

W pierwszym po przerwie wakacyjnej spotkaniu w Centralnym Klubie Jednostek Inicjujących referat wygłosił TADEUSZ KOWALKOWSKI, dyrektor ekonomiczny Zjednoczenia Przemysłu Organicznego „Organika”. Tematem referatu był wewnętrzny rozrachunek gospodarczy wprowadzany w jednostkach gospodarczych wchodzących w skład zjednoczenia, które od 1973 roku pracuje na nowych zasadach ekonomiczno-finansowych. W skład „Organiki” wchodzi 10 przedsiębiorstw produkcyjnych, zaplecze naukowo-badawcze i projektowe oraz dwa przedsiębiorstwa obrotu towarowego. Produkcja zjednoczenia ma charakter wielobranżowy. Ponad 60 proc. produkcji stanowią materiały zaopatrzeniowe dla innych przemysłów; wyroby rynkowe stanowią 18 proc. a produkcja eksportowa 22 proc. Łącznie „Organika” wytwarza około 2500 wyrobów. Dlatego też przy wprowadzaniu wrg do zakładu podległych Zjednoczeniu zastosowano różnicowane formy tego rozrachunku. Za podstawowy cel działania wrg w jednostkach inicjujących uznano osiągnięcie maksymalnego przyrostu efektów, liczących mierniki produkcji dodanej przy minimalizowaniu nakładów poniesionych na tę działalność. Natomiast za cele dodatkowe uznano:

— przekazywanie uprawnień i obowiązków w zakresie gospodarowania określonymi środkami niższymi szczeblom zarządzania,

— wprowadzenie mechanizmów wiążących w sposób bezpośredni wygospodarowywanie funduszu plac z efektywnością pracy (mierzoną produkcją dodaną);

— powiązanie działalności szczebli zarządzania począwszy od centrali Zjednoczenia poprzez przedsiębiorstwa aż do wydziału produkcyjnego.

Na niższych szczeblach zarządzania wewnątrz przedsiębiorstwa wskaźnikami oceny nie jest miernik produkcji dodanej, lecz tzw. produkt dodany. Jest to efekt uzyskany w wyniku pracy najniższego szczebla organizacyjnego prowadzącego wrg. Powstaje on jako różnica pomiędzy „sprzedażą” wyrobów poszczególnych wydziałów produkcyjnych do magazynu przedsiębiorstwa, a poniesionymi kosztami materiałnymi. Wzorcowym przykładem stosowania wewnętrznego rozrachunku gospodarczego mogą być Zakłady Chemiczne „Sarzyna”. Wyodrębniono tam dwa rodzaje działów, które stosują wrg — wydziały działalności podstawowej np: półproduktów, żywic, tworzyw, produkcji metalowej oraz wydziały działalności pomocniczej, np. cieplowni, remontów energetycznych, pomiarów i energetyki, remontowy, transportu. W pierwszym przypadku miernikami oceny działalności są:

— wartość dochodu liczonego w cenach rozliczeniowych,

— kwota zysku,

— wydajność pracy przypadająca na jednego zatrudnionego, mierzona dochodem.

Natomiast miernikiem oceny wydziałów pomocniczych są:

— wartość dochodu w cenach rozliczeniowych (liczona według innej formuły niż przy produkcji podstawowej),

— koszty jednostkowe czynników energetycznych,

— wydajność pracy na jednego zatrudnionego mierzona dochodem,

— wydajność pracy na jednego zatrudnionego mierzona wartością sprzedaży w cenach rozliczeniowych,

— wartość sprzedaży produkcji towarowej przedsiębiorstwa bez usług w cenach rozliczeniowych,

— wykorzystanie taboru samochodowego.

Zupełnie odmienną formę wrg stosują Zakłady Chemiczne „Zachem” w Bydgoszczy. Istniejący tam system ma charakter „tradycyjny” polegający na ustalaniu dużej liczby zadań, stanowiących szczegółowe elementy planów rocznych, kwartalnych lub operacyjnych.

Zjednoczenie „Organika” postawiło przed przedsiębiorstwami trzy warunki, które powinny zapewnić skuteczność działania wrg. Mianowicie mierniki oceny powinny być syntetyczne i powiązane ściśle z nowym systemem; ogólny wynik działalności gospodarczej musi być bezpośrednio powiązany z bodźcami materialnego zainteresowania; zasady i instrukcje rozrachunku muszą być proste i zrozumiałe dla załogi i poszczególnych pracowników.

W chwili obecnej wrg nie działa jeszcze w dwóch przedsiębiorstwach „Organiki”, ponieważ opracowane zasady są tam modyfikowane.

(ACH)

22 PAŹDZIERNIKA w Fabryce Samochodów Osobowych na Żeraniu odbyło się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Fabrycznego Koła PTE. W spotkaniu wzięli udział m. in.: dyrektor ekonomiczny — mgr JAN BURCHARD, sekretarz Komisji Ekonomicznej Komitetu Fabrycznego PZPR — tow. JAN SOBOLEWSKI, wiceprezes Oddziału Warszawskiego PTE — doc. dr CZESŁAW UHMA. Referat sprawozdawczo-wyborczy wygłosił przewodniczący Koła — mgr ROMUALD JAKUBOWSKI.

Koło PTE w FSO liczy 175 członków. Nie jest to liczba imponująca w porównaniu do wielotysięcznej rzeszy zatrudnionych, jednak ekonomistów nazywa się w fabryce „reżyserami sukcesów”. Wynika to przede wszystkim z faktu, że większość członków PTE swoją działalność w kole wiąże z pracą zawodową. Rzeczywiście, FSO należy do najlepiej pracujących przedsiębiorstw w kraju. Podstawowe wskaźniki produkcyjno-ekonomiczne w latach 1971—1974 w porównaniu z założeniami przyjętymi do planu pięcioletniego zostały znacznie przekroczone. W zakresie sprzedaży i usług liczonych według cen zbytu o 7,5 proc. (w tym sprzedaż ponadpla-

nowa osiągnęła sumę 4,8 mld złotych). Ilość wyprodukowanych samochodów i standardów ponad plan wyniosła ponad 21 tys. sztuk. Wartość eksportu w cenach dewizowych wzrosła o 27 proc., w stosunku do planu. Również zadania tegoż roku zostały wykonane ze znaczną nadwyżką. Średnioroczne tempo przyrostu wartości sprzedanej produkcji i usług według cen zbytu w okresie 1971—1975 wyniesie ok. 22,5 proc., wydajność pracy na jednego zatrudnionego osiągnie średnioroczny przyrost w granicach 14 procent. Pokrycie przyrostu produkcji wzrostem wydajności pracy w poszczególnych latach waha się w granicach 70—80 procent.

Przedstawione wskaźniki świadczą o aktywnej pracy służb ekonomicznych oraz PTE. Ekonomistów FSO zawsze uczestniczyli w opracowywaniu programów rozwojowych przedsiębiorstwa. Ośmioosobowy zespół fabrycznego koła bierze udział w pracach Rady Techniczno-Ekonomicznej, która rozpatruje najważniejsze problemy rozwojowe oraz akceptuje podstawowe założenia inwestycyjne. W kole PTE zorganizowano zespoły problemowe, które w swej pracy zajęły

W DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI

„ZASADY I FORMY ZARZĄDZANIA W DROBNEJ WYTWÓRCZOŚCI” były tematem sesji naukowej zorganizowanej przez Radę Koordynacyjną Kół i Sekcji w Drobnej Wytwórczości Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Spotkanie odbyło się pod koniec października. W wypowiedziach często nawiązywano do problematyki przedjazdowej i Wytwórczych Komitetu Centralnego.

Wnioski z tej sesji podjął się opracować sekretariat Rady (wrocimy do nich w późniejszym terminie). Obecnie chciałbym zaprezentować skrótowo tezy sformułowane w referacie dr. ALEKSANDRA JĘDRASZCZYKA pt. „WSTĘPNA OCENA STANU WPROWADZENIA SYSTEMU EKONOMICZNO-FINANSOWEGO W ORGANIZACJACH PRZEMYSŁU TERENOWEGO”.

Badaniami — prowadzonymi w ramach Instytutu Ekonomiki Usług i Drobnej Wytwórczości — objęto wszystkie organizacje ppt, które w ub. roku przyjęły ten system, a więc zjednoczenia: w Lublinie, Kielcach, Rzeszowie, Bydgoszczy i Łodzi.

W zakresie sprzedaży — stwierdza dr Jędraszczyk — dyrektywna jest

sprzedaż ogółem i jej struktura z podziałem na: sprzedaż na rynek, usługi dla ludności, eksport (z podziałem na kraje kapitalistyczne i kraje socjalistyczne). Stwierdzono też przypadki dyrektywnego planowania określonych asortymentów. Ustalono zadania są zmieniane niekiedy w poszczególnych kwartałach. Spotykane są też próby wkraczania przy pomocy „wskaźników informacyjnych” w niektóre proporcje i relacje w ekonomice organizacji, na przykład wskaźnik opłacania wzrostu wydajności pracy, wydziału wydajności pracy w przyroście sprzedaży, poziomu kosztów materiałowych w sprzedaży itp.

Rzeczywiste kompetencje zjednoczeń i przedsiębiorstw odbiegają w większości przypadków w sposób istotny od przyjętych zasad, bądź na skutek ich łamania, bądź ze względu na istniejące warunki gospodarowania, w których realizacja niektórych założeń jest iluzoryczna.

Rodzi to niejednokrotnie sceptycyzm wśród kadry kierowniczej co do realności i trwałości nowych rozwiązań. Jest rzeczą bezsporną, że pewien zakres oddziaływania poza-

systemowego i niespektowania zasad wynika z bieżącej sytuacji gospodarczej. Większość jednak przejawów łamania systemu wynika z innych przesłanek niż konieczności takiego działania. Dotyczy to przede wszystkim głębokich ingerencji na etapie budowy planu, a także kontroli jego realizacji, utrzymywania ocen krótkookresowych, respektowania innych mierników oceny niż systemowe, traktowania wskaźników informacyjnych i wymiany informacji planistycznej jako wielkości w całym tego słowa znaczeniu dyrektywnych.

Z uwagi na tryb i zakres ingerencji planistycznej, w zjednoczeniach panuje przekonanie, że nie mogą one wykazywać inicjatywy. Plan nastawiony jest na realizację wielu wskaźników, według których oceniana jest działalność zjednoczenia i jego kierownictwa. Praktycznie w procesie budowy planu nie odgrywa roli — jak dotąd — rachunek zjednoczenia, zorientowany na maksymalizację produkcji dodanej i zysku. Stąd też produkcja dodana jako kryterium wyboru nie odgrywa istotnej roli. Dotyczy to działalności

bieżącej i rozwojowej, na przykład w rachunku efektywności nowego uruchomienia liczy się wzrost sprzedaży.

Przyczyną tak nasilonej ingerencji należy szukać w ukształtowanych stereotypach zarządzania w urzędach wojewódzkich w warunkach systemu tradycyjnego. Istotne znaczenie posiada tutaj zapewne fakt utrzymywania się w skali ogólnej tradycyjnego trybu i zasad planowania. Wskazuje to na pilną potrzebę podjęcia akcji propagandowej i szkoleniowej.

Wśród przedstawicieli badanych jednostek panuje jednoznaczna opinia, że ustalony podział kompetencji jest właściwy, lecz w szerokim zakresie nie jest przestrzegany w praktyce. Zjawisko to osłabia motywacyjne działanie systemu i rodzi niepewność działaczy gospodarczych co do realności dokonywanych zmian systemowych.

Autor referatu podał szereg propozycji modyfikacji i uzupełnień systemu ekonomiczno-finansowego, między innymi:

— bardziej praktycznego określenia rozwinętej formuły kształtowa-

ODDZIAŁ REGIONALNY PTE W PŁOCKU

PRZEKSZTAŁCENIE SIĘ PŁOCKA w silny ośrodek gospodarczy w Polsce, z przemysłem rafineryjnym i przemysłem budownictwa na czele spowodowało zapotrzebowanie na zorganizowaną działalność środowiska ekonomistów w ramach Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. To społeczne zapotrzebowanie oraz aktywna działalność miejscowych władz politycznych i administracyjnych, doprowadziło w latach 1967—1968 do zorganizowania kilkunastu

kół zakładowych, grupujących pracowników gospodarczych z przedsiębiorstw przemysłowych, budowlanych i instytucji finansowych, w których liczba członków na koniec r. 1968 wynosiła około 300 osób. Ożywiona działalność już powstałych kół, przy stałym poparciu miejscowych władz politycznych i administracyjnych Rady Koordynacyjnej Terenowej. Pozytywne efekty pracy RKT i kół PTE na terenie Płocka oraz perspek-

tywy dalszego rozwoju działalności PTE-owskiej w Płocku i podregionie płockim były podstawą podjętej w lipcu 1970 r. decyzji Zarządu Głównego PTE o powołaniu Oddziału Terenowego, obejmującego swym zasięgiem Płock, powiat płocki, powiat Gostynin i powiat Sierpc. Dzięki pomocy Prezydium MRN w Płocku, Oddział otrzymał własny lokal, gdzie po przeprowadzeniu prac remontowych w większości wykonanych w czynnie społecznym i wyposażeniu w sprzęt ze środków Zarządu Głównego PTE, uruchomiono Biuro Oddziału z salą uroczystości i niezbędnym zapleczem. Posiadanie własnego lokalu w znacznym stopniu usprawniło pracę Zarządu Oddziału, jego stałych komisji i zespołów oraz pozwoliło na prowadzenie stałej działalności odczytowo-prelekcyjnej i szkoleniowej nie mówiąc o możliwościach przeprowadzania zebrań

kół i działalności kulturalno-rozrywkowej.

Dalsze działania na rzecz organizacji nowych kół, powiększanie stanu członków z jednoczesnym aktywizowaniem działalności merytorycznej przyniosły pozytywne rezultaty, których podsumowaniem był odbyty w dniu 17 kwietnia br. Zjazd Regionalny.

Na dorobek społeczności PTE-owskiej skupionej w ramach Oddziału Regionalnego w latach 1970—74 składają się m. in.:

— wzrost liczby członków na koniec 1974 r. do 785 osób w 32 kołach,

— 162 wygłoszonych prelekcji i odczytów środowiskowych;

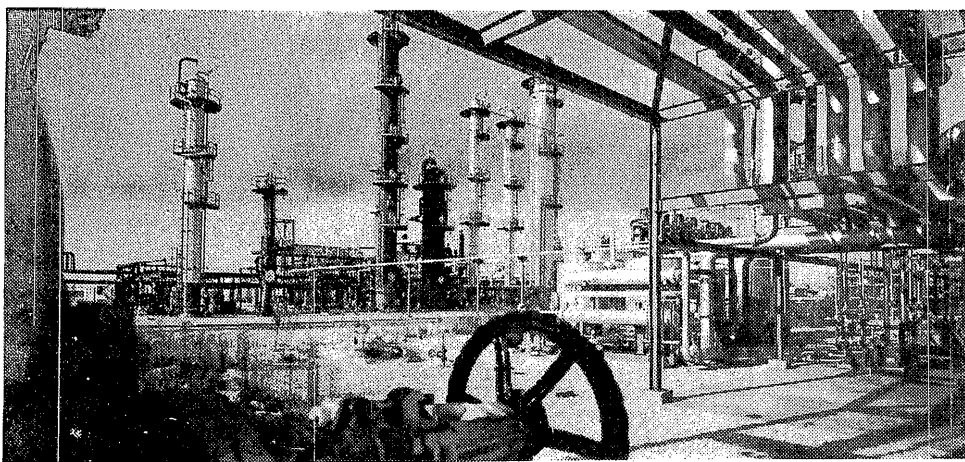
— 7 przeprowadzonych kursów.

Bilans osiągnięć Oddziału jest wynikiem dobrej pracy większości kół, a szczególnie tych, które uzyskują najlepsze rezultaty i promowane są

w ramach współzawodnictwa proporcami i dyplomami uznania. Do grupy najlepszych kół zaliczyć należy koło przy: Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych, Przedsiębiorstwie Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa”, Płockich Zakładach Owocowo-Warzywnych, Płockim Przedsiębiorstwie Budownictwa Uprzemysłowionego, Przedsiębiorstwie Robót Termizolacyjnych i Antykorozyjnych „Izokor-Instal”, Fabryce Maszyn Żelaznych.

Koła te oprócz działalności organizacyjnej rozwijają akcję odczytowo-szkoleniową ekonomiczną, wymianę doświadczeń między kołami. Współpracują z Samorządem Robotniczym, uczestniczą we wszystkich ważniejszych akcjach gospodarczych w swoich zakładach pracy.

STEFAN STEFANICKI



Fot. ARCHIWUM

KALENDARIUM WOJNY NAFTOWEJ

NA łamach „LE NOUVEL OBSERVATEUR” (6.X.1975 r.) ukazało się zestawienie najważniejszych wydarzeń związanych z kryzysem energetycznym i tzw. wojną naftową. Autorem tekstu, który drukujemy poniżej, jest Jacques Mornard.

Działo się to dokładnie przed dwoma laty, w dniu 6 października 1973 r. Armia egipska przekroczyła Kanał Sueski. Rozpoczęła się wojna październikowa. W okresie, gdy na Półwyspie Synajskim szalały ciężkie boje, nastąpiła interwencja krajów arabskich, które zastosowały „broń naftową”. Kraje uprzemysłowione stanęły w obliczu paralizu gospodarczego oraz nie mającej precedensu podwyżki cen ropy naftowej.

Dziś, gdy Kair i Tel-Awiv uzgodniły modus vivendi, „broń naftowa” schowano do lamusa. Nie brakuje bowiem ropy — jest jej nawet zbyt wiele. Zwiększając swe żądania, producenci naftowi doprowadzili do redukcji popytu na paliwa płynne. W dniu 8 września br. na konferencji w Wiedniu, Organizacja Krajów Eksportujących Naftę (OPEC) podjęła decyzję o kolejnej podwyżce o 10 proc. cen ropy, zgadzając się jednocześnie na utrzymanie jej w nie zmienionej wysokości do dnia 1 lipca 1976 r.

Czy po dwóch latach konfrontacji między producentami i konsumentami ropy naftowej nie nadeszła już pora przystąpienia do dwustronnego dialogu? Okazją do tego może stać się konferencja przygotowawcza Północy i Południa, zwołana z inicjatywy prezydenta Giscard d'Estainga do Paryża na dzień 13 października br. A oto film wydarzeń na froncie naftowym — cd konfrontacji w październiku 1973 r. do współdziałania w październiku 1975 r.

17 października 1973 r.

W 10 dni po wybuchu walk na Półwyspie Synajskim, w hotelu „She-

raton” w Kuwejcie odbyło się posiedzenie przedstawicieli krajów leżących nad Zatoką Perską, członków OPEC. O godzinie pierwszej rano opublikowano tam wiadomość o podwyżce o 70 proc. ceny nie przerobionej ropy naftowej. Decyzję tę poparły wszystkie kraje eksportujące paliwa płynne.

Tego samego dnia, o godz. 21.30 Organizacja Arabskich Krajów Eksportujących Naftę (AOPEC) postanowiła postawić się „bronią naftową”. Kraje wchodzące w jej skład zmniejszyły o 5 proc. (w porównaniu z poprzednim miesiącem) swój eksport. Jednocześnie podjęto decyzję o dalszych redukcjach wywozu ropy — również po 5 proc. w następnych miesiącach, aż „do czasu, gdy Izrael całkowicie nie wycofa się z terytoriów arabskich okupowanych w 1967 r. i nie zostaną przywrócone prawa narodu palestyńskiego”.

4 listopada 1973 r.

Choć walki zakończyły się 24 października 1973 r., to jednak kraje AOPEC zastrzykiły podjęte uprzednio decyzje, postanawiając, że:

1. kraje objęte embargiem naftowym (Stany Zjednoczone oraz Holandia) nie będą otrzymywać żadnych dostaw ropy;

2. dostawy do innych krajów będą zmniejszone o przynajmniej 25 proc.;

3. tak zwane „kraje zaprzyjaźnione” (to znaczy kraje afrykańskie, nie produkujące ropy naftowej, państwa arabskie, kraje socjalistyczne, Francja, Wielka Brytania oraz Hiszpania) będą mniej uproszczone od poprzednich i będą miały pierwszeństwo w zaopatrywaniu się w produkty naftowe.

7 listopada 1973 r.

W Stanach Zjednoczonych prezydent Nixon przystąpił do przygotowywania ewentualnego wprowadzenia racjonowania spożycia produktów naftowych. Stwierdził on: „Będziemy musieli stawić czoła największemu niedoborowi energetycznemu od czasów II wojny światowej...”

We Francji — pragnąc zapobiec chomikowaniu — wprowadzono zakaz sprzedaży paliw płynnych w opakowaniach. Ograniczono również ogrzewanie mieszkań, tak, aby ich temperatura nie przekraczała 20°C. Dopuszczalna szybkość maksymalna pojazdów drogowych na autostradach została zmniejszona do 100 km/godz. Rząd postanowił, iż w defiladzie wojskowej w dniu 11 listopada nie wezmą udziału jednostki pancerne oraz wojska zmotoryzowane. Jednakże ówczesny premier, Pierre Messmer, pragnął uspokoić opinię publiczną. Oświadczył mianowicie, iż w związku z przyjaznymi stosunkami łączącymi Francję z krajami arabskimi zaopatrzenie kraju przebiegać będzie normalnie i że Francja uda się uniknąć racjonowania spożycia produktów naftowych, co groziło innym państwom.

W Belgii, Holandii i Norwegii wprowadzono zakaz posługiwania się w niedziele samochodami. Na całym świecie silnie wzrosła cena benzyny oraz olejów opałowych. W związku z możliwością dalszego zaostreżenia embarga rządy krajów uprzemysłowionych przystąpiły do studiów nad możliwością dalszego poważnego ograniczenia spożycia paliw.

W Tokio — po odmowie przez Kissingera jakichkolwiek amerykańskich dostaw ropy o charakterze wyjątkowym — rząd premiera Tanaka obawiał się najgorszego. Bo przecież Japonia w 80 proc. zaopatruje się w produkty naftowe na Bliskim Wschodzie. Aby uchronić

przemysł przed sparaliżowaniem, przywódcy kraju mnożyli deklaracje, że słowami poparcia dla sprawy arabskiej oraz wysłali w rejon Zatoki Perskiej ambasadora nadzwyczajnego z misją dobrej woli.

W Indiach i w innych państwach Trzeciego Świata, które nie dysponują zasobami surowców energetycznych, niedobory paliw i wzrost ceny ropy wywołały dramatyczne skutki. Podrożenie nawozów sztucznych zahamowało tam rozwój produkcji rolnej, a zwiększone wydatki na zakup ropy ograniczyły możliwości nawadniania pól przy użyciu pomp. Charakterystyczne zjawisko: w New Delhi Indira Gandhi zrezygnowała z korzystania z samochodu.

23 grudnia 1973 r.

W Teheranie, z inicjatywy szacha Iranu, kraje eksportujące ropę naftową postanowiły dokonać kolejnej podwyżki cen tego paliwa, tym razem o 130 proc. Cena baryłki ropy gatunku Arabian Light (służącej jako podstawa do kalkulacji w transakcjach międzynarodowych) rosła z 3.011 dol. (w okresie przed wojną październikową) do 5,12 dol. (po decyzjach powziętych w Kuwejcie w dniu 17 października 1973 r.) oraz do 11,65 dol. (po Teheranie). W ciągu więc dwóch miesięcy cena ta wzrosła prawie czterokrotnie.

24—25 grudnia 1973 r.

Organizacja Arabskich Krajów Eksportujących Naftę postanowiła złagodzić rygory embarga w stosunku do wszystkich krajów z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych oraz Holandii. Jest to w istocie kres nasilenia się akcji bojkotu, który zostanie uchylony oficjalnie w ciągu pierwszych tygodni 1974 r. W kilka miesięcy później, w wyniku badań danych statystycznych, można będzie ustalić, że:

1. całkowite embargo na dostawy ropy do Stanów Zjednoczonych i Holandii przyniosło jedynie ograniczone efekty. Jego wpływ został bowiem w znacznej części wyrównany na skutek dostaw ropy pochodzącej od krajów „zaprzyjaźnionych”;

2. ograniczenia produkcji i dostaw ropy nie były w rzeczywistości nigdy w pełni przestrzegane przez kraje eksportujące paliwa płynne;

3. wielkie towarzystwa naftowe wchodzące w skład kartelu paliw płynnych skutecznie torpedowały dyrektywy pochodzące od producentów ropy i na swój sposób sterowały niedoborem paliw płynnych, powstałym na skutek wprowadzenia embarga.

29 stycznia 1974 r.

Kuwejt, który do tej pory uczestniczył w 25 proc. w wydobyciu złóż eksploatowanych przez zagraniczne koncerny naftowe, podniósł ten udział do 60 proc. W ciągu następnego miesiąca podobną decyzję podjął Katar (w dniu 19 lutego 1974 r.). Nigeria zwiększyła swój udział do 55 proc. (w dniu 19 maja 1974 r.). Arabia Saudyjska — do 60 proc. (w dniu 10 czerwca ub. r.), a podobnie postąpiły emiraty nad Zatoką Perską (w dniu 25 września 1974 r.).

Wielkie ponadnarodowe koncerny naftowe utraciły więc kontrolę nad eksploatacją złóż ropy naftowej, która w przeszłości była podstawą ich osiągnięć ekonomicznych. Jednocześnie w ciągu następnych miesięcy okazało się, że to posunięcie tylko pozornie osłabiło ich potęgę. Prze-

prowadzone przez amerykański miesięcznik FORTUNE badania wykazały, bowiem, że podwyżka cen ropy naftowej wprowadzona przez OPEC doprowadziła do zasadniczej zmiany układu sił wśród największych przemysłowych koncernów świata, przy czym w 1974 r. przyniosło to korzyści gigantom z przemysłu naftowego. I tak na przykład General Motors, a więc koncern, który od 40 lat utrzymywał się na pierwszym miejscu listy największych przedsiębiorstw przemysłowych świata zachodniego, został zdetronizowany przez firmę Exxon (dawny Standard Oil) oraz Royal Dutch-Shell, których obroty roczne zwiększyły się odpowiednio do 42 oraz 33 mld dol. i które ponadto osiągnęły rekordowo wysokie zyski.

12 września 1974 r.

Podczas wiedeńskiej konferencji Organizacji Krajów Eksportujących Naftę zapadła decyzja o dalszej podwyżce ceny ropy o 5 proc. Cena ta ma obowiązywać w czwartym kwartale 1974 r.

12 grudnia 1974 r.

Podczas konferencji w Wiedniu OPEC postanowiła utrzymać nie zmienioną cenę ropy naftowej w okresie od 1 lipca 1975 r.

1 stycznia 1975 r.

W ciągu zakończonego właśnie roku 1974 kraje produkujące ropę naftową osiągnęły z eksportu paliw płynnych wpływy rzędu 100 mld dol. Na skutek tego bilanse płatnicze większości krajów uprzemysłowionych, ze Stanami Zjednoczonymi włącznie, zamknęły się wysokimi nadwyżkami wydatków nad wpływami. Jednocześnie wytworzyła się katastrofalna wprost sytuacja finansowa na jednej czwartej naszego globu, to znaczy w krajach rozwijających się, które nie dysponują zasobami naftowymi.

W międzynarodowych kołach finansowych utrzymywało się przekonanie, że wspomniane zakłócenie równowagi ulegnie dalszemu pogłębieniu. Ekspert Banku Światowego szacowali, że w okresie do roku 1980 zerowy walutowe krajów eksportujących ropę naftową mogą zwiększyć się do kwoty rzędu 650 mld dolarów. Londyński tygodnik gospodarczy THE ECONOMIST (z dnia 24 grudnia 1974 r.) przedstawił dodatkową ilustrację tych obaw wyliczając, że przy nie zmienionym tempie wzrostu swych dochodów kraje naftowe będą w stanie kupić:

w ciągu 30 godzin (to znaczy z wpływów uzyskanych w tym okresie — przyp. tłum.) — największą brytyjską firmę samochodową, British Leyland,

w ciągu 16 dni — amerykański Bank of America,

w ciągu trzech tygodni — koncern British Petroleum,

w ciągu siedmiu miesięcy — amerykański koncern elektroniczny IBM.

W ciągu 18 miesięcy — wszystkie akcje notowane na giełdzie londyńskiej,

w ciągu 5 lat i 2 miesięcy — całe złoto znajdujące się w skarbcach banków centralnych na świecie,

w ciągu 15 lat — wszystkie akcje notowane na Wall Street, w Nowym Jorku itd.

18 kwietnia 1975 r.

Z inicjatywy prezydenta Valerego Giscard d'Estainga odbyło się w

Paryżu spotkanie przygotowawcze do Światowej Konferencji Energetycznej. Celem tego posiedzenia było przygotowanie warunków do nawiązania współpracy pomiędzy krajami produkującymi i konsumującymi produkty naftowe, niezależnie od tego, czy są to państwa uprzemysłowione, czy też rozwijające się. Po wielu dniach daremnych rozważań i sporów Stany Zjednoczone przeciwstawiły się rozszerzeniu porządku dziennego obrad, tak, aby objęły one całość problemów zaopatrzenia w surowce, czego domagał się przedstawiciel krajów Trzeciego Świata. Efektem tego posunięcia było całkowite fiasko spotkania.

13 czerwca 1975 r.

Podczas sesji w Libreville, w Gabonie, Organizacja Krajów Eksportujących Naftę przedstawiła okres zamrożenia cen ropy naftowej do dnia 1 października 1975 r., z tym wszakże, że jednocześnie założono dalszy wzrost tej ceny po wspomnianej dacie.

W ciągu całego pierwszego kwartału 1975 r. realna cena ropy stale malała. Zjawisko to powstało w związku z utratą 10 proc. wartości przez dolara, a więc waluty, w której przeprowadza się rozliczenia płatności z tytułu zakupu nafty. Ponadto zbyt ropy naftowej zmniejszył się o 15—20 proc. na skutek pogłębiającej się recesji w krajach uprzemysłowionych. W związku z tym koncernom naftowym udawało się niejednokrotnie wynegocjować rabaty i późniejszą płatność kwot należnych producentom za ropę. Tak więc na rynku paliw płynnych doszło do odwrócenia istniejących tam trendów: od niedoboru przeszliśmy do nadmiaru ropy. Poważnie zmniejszyły się nadwyżki finansowe, uzyskiwane przez kraje eksportujące ropę. Niektóre spośród nich musiały nawet zaciągać pożyczki. Okazało się, że dramatyczne prognozy tygodnika THE ECONOMIST nie sprawdziły się.

28 września 1975 r.

Podczas konferencji OPEC w Wiedniu podjęto decyzję o kolejnej podwyżce o 10 proc. cen ropy. Nowa cena ma obowiązywać do 1 lipca 1976 r. Posunięcie to kładzie się istotnym ciężarem na Europie zachodniej, która od tej pory zwiększy swe wydatki naftowe o 5 mld dol. rocznie i Japonii, której koszt importu ropy wzrośnie o 1,5 mld dol.

W związku ze wzrostem wydatków jedynie o 2 mld dol. Stany Zjednoczone poniosą relatywnie znacznie mniejsze straty, niż ich zachodnioeuropejscy i japońscy konkurenci. Prowadzona pod egidą OPEC w ciągu dwóch minionych lat eskalacja cen ropy naftowej działa w ostatecznym rachunku na korzyść Stanów Zjednoczonych, które w momencie, gdy rozpoczyna się w Paryżu spotkanie przygotowawcze do konferencji Północy i Południa, są — jak się wydaje — dominującą siłą w rozgrywek na światowym rynku energetycznym.

„Decyzja OPEC o podwyżce o 10 proc. cen ropy naftowej jest ciężkim ciosem dla perspektyw rozwojowych krajów Trzeciego Świata” — donosił londyński FINANCIAL TIMES. W całej tej sprawie prawdziwym przegrującym — po raz nie wiedzieć który — jest Trzeci Świat. Natomiast prawdziwym zwycięzcą są raz jeszcze Stany Zjednoczone...”

(awo)

za granicą piszą

KREDYTY EKSPORTOWE W KRAJACH UPZEMYSŁOWIONYCH

Francuski tygodnik PROBLEMES ECONOMIQUES opublikował artykuł pt. „Un aperçu sur les systèmes de crédits à l'exportation des principaux pays industrialisés”, omawiający systemy kredytów eksportowych stosowanych w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych. (O wykorzystywaniu takich kredytów przez naszą gospodarkę pisaliśmy przed tygodniem w artykule „Inwestycje dla eksportu”). W artykule francuskiego tygodnika czytamy m.

W wyniku spadku międzynarodowego popytu na dobra inwestycyjne i na niektóre trwałe dobra konsumpcyjne wysunął się na plan pierwszy problem średnio- i długoterminowego finansowania eksportu przy pomocy kredytów państwowych. Rozwój eksportu jest uważany za jedną deskę ratunku przez większość krajów zachodnich szukających sposobu załatwienia dziur wywozowych z jednej strony ogromnym wzrostem cen nafty, a z drugiej spadkiem popytu wewnętrznego. Dążąc do rozszerzenia eksportu kraje te oferują na kredyt szeroki wachlarz dóbr inwestycyjnych, przy czym

warunki tego kredytu — koszt, termin i sposób spłacania — mogą odgrywać rolę czynnika decydującego o zdobyciu zamówienia na dostawę sprzętu czy też nawet dostawy całych zakładów przemysłowych.

Kraje najbardziej zainteresowane — państwa EWG, USA i Japonia — świadome bardzo realnego niebezpieczeństwa wybuchu wojny handlowej w przypadku, gdyby tego rodzaju atmosfera wzajemnego przelecytowania utrzymała się nadal w okresie bezrobocia, wysokiego deficytu bilansów płatniczych i chronicznego braku stabilizacji waluty — podjęły rozmowy w celu harmonizowania polityki subwencjonowania oprocentowania tych kredytów oraz długości okresu, na jaki kredyty te są udzielane. W końcu uczestnikom rozmów udało się osiągnąć coś w rodzaju zgodności poglądów co do tego, że stopa oprocentowania tych kredytów nie powinna być niższa od 7 proc. rocznie, a okres, na jaki kredyty te są udzielane, nie powinien przekraczać 10 lat. Ale dopóki nie osiągnie się porozumienia w sprawie ujednolicenia organizacji i koncep-

cji pomocy państwa w rozwoju eksportu — dopóty wszystkie próby harmonizowania obowiązujących w różnych krajach systemów z góry skazane są na niepowodzenie z uwagi na ogromne różnice występujące między poszczególnymi krajami w zakresie struktury banków, działania mechanizmów kredytowania eksportu i samych metod finansowania. Wyróżnia się tu następujące ważniejsze systemy:

— System banku eksportowo-importowego, występujący w Stanach Zjednoczonych i Japonii, gdzie władze publiczne współdziałają z bankami komercyjnymi zajmującymi się finansowaniem handlu międzynarodowego stawiają środki finansowe do dyspozycji bądź zagranicznego nabywcę (w przypadku kredytowania nabywców), bądź miejscowego eksportera (w przypadku kredytowania dostawców).

— Brytyjski system ECGD (Department Gwarancji dla Kredytów Eksportowych). Zagraniczny nabywca (czy też miejscowy eksporter) może uzyskać kredyt wyłącznie w bankach komercyjnych, natomiast ECGD u-

bezpiecza eksportera od ryzyka polityczno-handlowego, a ponadto ściśle współpracując z bankiem Anglii, określa też podstawowe warunki kredytu: stopę oprocentowania, termin, początek i warunki spłaty.

— System francuski jest regulowany szczegółowymi warunkami ustalonymi przez COFACE (Francuska Spółka Ubezpieczenia Handlu Zagranicznego) w ściśle współpracy z Bankiem Francji oraz ministerstwem finansów i ministerstwem spraw zagranicznych. Francuski system, podobnie jak system brytyjski, zapewnia kredytobiorcy bardzo korzystne warunki oprocentowania i długości trwania kredytu. COFACE chroni eksportera przed ryzykiem ekonomicznym. W zasadzie 50 proc. globalnej sumy kredytu dostarcza Bank Francji, 25 proc. — ministerstwo finansów i pozostałych 25 proc. — sektor bankowy, głównie bank handlu zagranicznego (BFCE).

— Zachodniemiecki system kredytów eksportowych opiera się na trzech filarach: bankach komercyjnych, Ausfuhrkredit Gesellschaft (AKA) grupującym główne

banki RFN oraz Kreditanstalt für Wiederaufbau — instrumentem gospodarczej pomocy dla zagranicy w ramach zachodniemieckiego rządu. Odpowiednikiem brytyjskiego ECGD czy też francuskiego COFACE jest w RFN — HERMES. Zakres gwarancji udzielanej zachodniemieckiemu eksportowi jest wyraźnie mniejszy od zakresu gwarancji stosowanych w Wielkiej Brytanii czy też Francji. HERMES stosuje rozróżnienie między ubezpieczeniem od ryzyka eksportu towarów przeznaczonych dla spółek prywatnych a ubezpieczeniem eksportu towarów przeznaczonych dla jednostek publicznych lub dla rządów innych państw. Warunki tego ubezpieczenia określają decyzje podejmowane przez specjalny komitet międzyministerialny.

Warunki finansowania eksportu kształtowały się na zasadach dość empirycznych. W przeciwieństwie na przykład do systemu francuskiego czy brytyjskiego, stopy oprocentowania nie ustala się na cały okres udzielania kredytu; może ona ulegać zmianie co pół roku. W rezultacie kredytobiorca nie może z góry obliczyć kosztów kredytu, co stanowi dość poważną przeszkodę w zawieraniu umów kredytowych. Środki finansowania kredytów dostarczane są przez AKA, to jest przez główne banki zachodniemieckie.

— System włoski jest systemem bardzo elastycznym, ale Włochy nie rozporządzają obecnie funduszami niezbędnymi dla szczerzego wspierania eksportu. Sprawa kredytów eksportowych spoczywa w rękach Istituto Nazionale delle Assicurazioni, w zasadzie ubezpieczającego kredyty przed ryzykiem politycznym.

Politykę kredytową i wysokość przeznaczonych na ten cel sum określa co roku rząd. Specyficzną cechą tego systemu jest możliwość finansowania efektów podwyżki cen.

— W Holandii decydującą rolę w finansowaniu eksportu odgrywały banki, które utworzyły do spółki z władzami publicznymi MV Export-Financiering-Maatschappij (EFM), którego środki finansowe pochodzą z pożyczek prywatnych i publicznych. W ramach „porozumienia w sprawie finansowania eksportu” Bank Holandii zapewnia bankom handlowym i EFM specjalne możliwości mobilizowania środków finansowych.

Ten bardzo niekompletny przegląd daje pewne wyobrażenie o tym, jak różne są w poszczególnych krajach systemy finansowania eksportu. Generalnie biorąc, najkorzystniejsze warunki oferują kredytobiorcom — zagranicznym nabywcom — Francja i Wielka Brytania. Ocenie się też, że „najmniej konkurencyjne” pod względem warunków kredytów eksportowych są RFN i Holandia. Może dlatego, że bilans płatniczy tych dwóch krajów przedstawia się dużo lepiej od bilansu płatniczego innych krajów uprzemysłowionych. A harmonizowanie ustawodawstwa, metod i warunków kredytowania eksportu w krajach EWG wymagać będzie jeszcze dłuższych dyskusji i zaciętych targów.

(S)

IRACKIE PRZYSPIESZENIE

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

Korespondencja własna z Bagdadu

KIEDY wylądowaliśmy w Bagdadzie — towarzysząc przewodniczącemu Rady Państwa HENRYKOWI JABŁONSKIEMU podczas oficjalnej wizyty w Iraku — temperatura przekraczała 30 stopni. Ale okazało się, że tutaj jest klimat, choć tak gorący (latem temperatura sięga 50 — 60 stopni), daje się stosunkowo łatwo znosić dzięki bardzo niskiej wilgotności powietrza. Jak nas poinformowano — ostatni deszcz spadł tu w połowie kwietnia (tylko zimy i wiosny są tu dżdżyste), a suche gorące powietrze podobno jest dla człowieka nawet dość zdrowe.

Trudniej rzecz ma się z roślinami, które w tych warunkach rosną tylko na terenach nawadnianych wodami z rzek. Lecz tam, gdzie wody te dochodzą, bardzo żyzna tu ziemia daje bogatą roślinność i obfite plony. Wykorzystywano to już bardzo, bardzo dawno temu.

OD BIBLIJNEGO RAJU DO POSTĘPOWEJ REPUBLIKI

Właśnie tu — na równinie Mezopotamii łączącej dorzecza Tygrysu i Eufratu — był podobno biblijny raj. Tu naukowcy doszukują się kolebki ludzkości, tu też rozkwitały prastare potęgi państwowe: Sumer (od ok. 3500 lat przed naszą erą), Babilonia (od ok. 1750 lat p.n.e.) i Asyria (od ok. 1500 lat p.n.e.). I do dziś zachowały się tu liczne ślady tamtych cywilizacji, jak np. zwiędziona przez nas wykopaliska w Nimrud, gdzie polscy archeolodzy pracują przy rekonstrukcji królewskiego pałacu (tak wielkiego, że z okazji otwarcia gościł on przez 10 dni 70 tysięcy biesiadników).

Bar dzieł jednak od zabytków interesował nas współczesny Irak, którego dzieje bynajmniej nie są prostą kontynuacją tamtych prastarych cywilizacji. Po ich bowiem rozpadnięciu — potem, w średniowieczu, żyła Mezopotamia była kolejno podbijana przez Persów (VI w. p.n.e.), Mongołów (XIII w.) oraz Turków (XVI w.) i weszła w wiek XX jako słabo rozwinięta prowincja turecka. W czasie I wojny światowej zajęli ten kraj Anglicy, którzy w r. 1920 uzyskali nad nim mandat Ligi Narodów i ustanowili tu monarchię konstytucyjną. W r. 1932 Irak uzyskał formalną niepodległość, ale nadal pozostawał pod silnymi wpływami brytyjskimi.

Dopiero w 1958 r. przewrót wojskowy obalał monarchię i probrytyjski rząd oraz proklamował Irak niepodległą republiką muzułmańską. W r. 1964 znacjonalizowano większe fabryki, banki i przedsiębiorstwa handlowe, ale takich było ich tu w sumie niewiele, a nie udało się uzyskać kontroli nad eksportującym iracką ropę brytyjskim koncernem Iraq Petroleum Company. Krajem miały przy tym liczne konflikty wewnętrzne (zwłaszcza wojny z Kurdami, stanowiącymi kilkanaście procent ludności) i zafarżi zewnętrzne (zwłaszcza z Iranem i Kuwejtem).

Dla normalizacji stosunków i dalszych postępach przeobrażeń decydujące znaczenie miało doświadczenie w r. 1968 Socjalistycznej Partii Odrodzenia Arabskiego (BAAS) wyrażające lewicowe tendencje ruchu arabskiego i działające także w niektórych innych krajach Bliskiego Wschodu. Partia ta, mająca oparcie w armii, postępowie interwencji i drobnomieszczaństwie, proklamowała zbudowanie socjalizmu arabskiego o regionalnym podłożu kulturowym i społecznym. Najwyższy organ władzy — Rada Dowództwa Rewolucji, której przewodniczy

Ahmed Hassan al-Bakr (pełniący równocześnie funkcję generalnego sekretarza regionalnego kierownictwa BAAS i prezydenta Republiki Irackiej) uchwalila i przeprowadzila decydujące reformy: w r. 1970 reformę rolną, w r. 1972 nacjonalizację IPC i szeregu innych zmian (np. w r. 1971 wprowadzono postępowe ustawodawstwo pracy, w r. 1974 bezpłatne nauczanie). W pogłębianiu rozwoju kraju na drodze niekapitałistycznej współdziała z BAAS Komunistyczna Partia Iraku, która od 1970 r. bierze udział w rządach (jako jedyna w świecie arabskim).

Postępowe przesłanki kształtują również politykę zagraniczną współczesnego Iraku — politykę konsekwentnie antyimperialistyczną i antykolonialną, wyrażającą się w dążeniu do umacniania swej niezależności politycznej i gospodarczej oraz w aktywnym popieraniu ruchów narodowowyzwoleńczych. Szczególnie miejsce w polityce zagranicznej Iraku zajmują dziś bliskie stosunki polityczne i gospodarcze z krajami socjalistycznymi. I tak w 1972 r. Irak i ZSRR zawarły Układ o Przyjaźni i Współpracy, a w bieżącym roku Irak — jako pierwszy z krajów trzeciego świata — podpisał porozumienie z RWPG o wszechstronnej współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej.

Współpraca ta pomaga Irakowi w aktywnym wykorzystaniu dla postępu gospodarczego dochodów, jakie się uzyskuje z eksploatacji bogatych zasobów ropy naftowej. I ten właśnie temat szczególnie żywo nas interesował podczas przyjacielskiej wizyty w tym kraju.

NAFTOWY SEZAM OTWORZYŁ SIĘ

Zwiedzając bagdadzką rafinerię wicepremier KAZIMIERZ OLSZEWSKI m.in. wspominał, iż to właśnie Polak w połowie ubiegłego stulecia przeprowadził destylację ropy i skonstruował pierwszą lampę naftową. Oprawdajacym nas dyrektorem rafinerii nie omieszkał jednak później napomknąć, iż w Iraku znaleziono dowody na używanie lamp naftowych już w starożytnej Babilonii, kilkanaście wieków przed naszą erą.

Ale współczesna eksploatacja irackiej ropy zaczęła się dopiero w r. 1927. Są to zasoby ogromne, bowiem obecnie ocenia się je na ok. 10 mld ton, czyli na ok. 11 procent zbadanych zasobów świata (drugie miejsce po Arabii Saudyjskiej). Jednak eksploatacja tego bogactwa przez pierwsze 45 lat niewiele dawała samemu Irakowi, dopóki koncesję na nią miało tu państwo Irak Petroleum Company, które było swego rodzaju państwem w państwie (z własnymi osiedlami, drogami, a nawet... paszportami) i ciągnąc z tytułu tej koncesji miliardowe zyski płaciło rządowi Iraku stosunkowo niewielkie kwoty (np. w latach 60-tych po ok. 250 mln dol. rocznie).

Dopiero po rewolucji 1968 roku zaczęto przy technicznej i materiałowej pomocy ZSRR tworzyć narodowy przemysł naftowy w nowym, szybko rozbudowywanym zagłębiu Rumelii. Przelomowym faktem w otwieraniu naftowego sezonu dla dobra jego prawowitych właścicieli stała się jednak nacjonalizacja ziemienia IPC dokonana w 1972 r. Wprawdzie reakcja międzynarodowej monarchii na ten fakt początkowo doprowadziła do trudności z produkcją i zbytem irackiej ropy (odwołanie specjalistów, bojkot na światowych rynkach) — tak, że w r. 1972 wpły-

wy Iraku spadły, ale pomoc krajów socjalistycznych pozwoliła szybko przełamać ten kryzys.

Wydobycie ropy irackiej, które w 1960 r. wyniosło 47 mln t, a w 1970 r. 76 mln t, w r. 1974 osiągnęło 95 mln t, a w roku bieżącym ma wynieść ponad 100 mln ton. Jeszcze szybciej, dzięki wzrostowi cen, rosły wpływy z eksportu niemal całości uzyskiwanej ropy, szacowane w roku 1973 na ok. 1 mld dol., w roku ubiegłym na ok. 7-8 mld dol., zaś w roku bieżącym na kwotę o 1-2 mld dol. większą.

Aby efektywniej wykorzystywać to główne narodowe bogactwo — Irak zamierza nie tylko zwiększyć wydobywanie (do ok. 200-250 mln t w r. 1980), ale też coraz większą część ropy sprzedawać w postaci przetworzonej (dotychczas rafinerie irackie przerabiała tylko ok. 9-12 mln ton). I dlatego intensywnie buduje się tu nowe rafinerie: w ubiegłym roku ukończono rafinerię w Basra, teraz przystępuje się do budowy rafinerii w Mosulu.

Bardzo duże znaczenie ma też rozbudowa sieci naftociągów, a zwłaszcza wielkiego dwukierunkowego naftociągu, łączącego północne i południowe zagłębia w jeden system i umożliwiającego przesyłanie ropy w zależności od sytuacji oraz potrzeb bądź do własnych portów nad Zatoką Perską (które szybko się rozbudowuje), bądź do syryjskich i libańskich portów nad Morzem Śródziemnym. Równocześnie Irak zakupił i zamówił kilkanaście dużych tankowców.

Rewolucyjne władze Iraku zdają sobie jednak sprawę z tego, jak niebezpieczne jest uzależnienie całego rozwoju kraju od wpływu tylko z eksportu ropy naftowej, której zasoby są ograniczone i której możliwości zbytu oraz ceny tak często się zmieniają. Dlatego też sezm naftowy jest tu wykorzystywany nie tylko dla samego zwiększania bieżącej konsumpcji (jak to ma miejsce np. w Kuwejcie, który wszystkim swym obywatelom stawia luksusowe wille). W Irak myśli się o tym „co dalej” i — zanim wyschnie naftowe źródło dewiz — pragnie się je jak najszybciej wykorzystać dla realizacji zakrojonych na szeroką skalę ambitywnych planów wszechstronnego rozwoju gospodarki irackiej. Tak, by niezależnie się od dochodów z ropy zanim wyczerpią się jej zasoby, lub zanim jej konsumenci rozwiną inne źródła energii.

W tych planach szczególne miejsce ma irackie rolnictwo.

ODBIERANIE ZIEMI OBSZARNIKOM I PUSTYNIOM

Podróżując po Iraku widzi się tu przeważnie wypalone słońcem i pokryte drobnymi krzewami pustynie. Nie są to jednak bezpłodne piaszyszcze tereny, ale wyschnięte stępy, które w krótkiej porze deszczowej pokrywają się bujną roślinnością, a jeśli je stale nawadniać — mogą dawać obfite plony. Nieprzypadkowo przecież właśnie nawadniane obszary Mezopotamii były kiedyś kolebką światowego rolnictwa, kwitnącego tu przez długie wieki — do czasów, gdy w XIII wieku Mongołowie kompletnie zniszczyli funkcjonujący przez 40 wieków system irygacyjny, który nie został już odbudowany, więc znaczna większość tych terenów stała się pustynnym stępem.

I dziś uprawne tereny zajmują zaledwie 11 procent obszaru kraju. Uprawia się tu pszenicę, jęczmień, ryż, trzcinę cukrową i buraki cukrowe.



Fot. J. CZERNIAK

we — w ilościach jednak nie wystarczających na zaspokojenie potrzeb krajowych, stąd też Irak jest importem artykułów żywnościowych. Jedyną rolniczą specjalnością eksportową — to daktyl, w Iraku bowiem z 23 mln palm daktylowych uzyskuje się jedną czwartą światowych zbiorów daktyli (ok. 450 tys. t rocznie), z czego większość (ok. 250 tys. t) przeznaczana jest na eksport i choć stanowi on około trzech czwartych światowego eksportu daktyli — daje to stosunkowo niewielkie przychody (ok. 30 mln dol. rocznie).

W sumie zaś całe rolnictwo będące źródłem utrzymania dla ok. 75 proc. ludności Iraku, daje zaledwie ok. 13 proc. dochodu narodowego tego kraju. Stąd też część ludności wiejskiej przenosiła się do miast licząc na możliwość uzyskiwania tam większych dochodów — zwłaszcza w ostatnich latach, gdy dochody z eksportu ropy zaczęły opływać gospodarce.

Rewolucyjne władze Iraku wychodzą jednak z założenia, że światowy kryzys energetyczny, który tak wydatnie powiększył dochody z ropy, jest zjawiskiem przejściowym wobec narastającego światowego kryzysu żywnościowego. I w tej sytuacji chce się dochód z ropy możliwie szybko wykorzystać na rzecz rolnictwa, które można tu bardzo wydawnie rozwijać przez system nawadnień i melioracji — tak, by Irak z importera żywności stał się jej eksporterem.

Aby przyspieszyć ten proces i sprawiedliwiej podzielić narodowy dochód — uchwalono w 1970 r. reformę rolną, na mocy której wyłączone bez odszkodowania ponad 3 tys. wielkich obszarów (ich silna pozycja hamowała modernizację wsi). Rozdano ponad 2 mln ha ziemi między kilkadziesiąt tysięcy bezrolnych lub małorolnych rodzin, które pracowały na tych ziemiach lub wracali z przedludnych miast. Przyszanowano im także różne wielkości — mniejsze na gruntach mechanicznie nawadnianych i większe na nienawadnianych.

Aby zaś uczynić pracę fellachów lżejszą i efektywniejszą — organizuje się ich w spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu, spółdzielnie produkcyjne itp. zrzeszenia. Równocześnie na części wywłaszczonych ziem utworzono państwowe gospodarstwa rolne. I obecnie działa w rolnictwie Iraku ok. 1,5 tys. wielkich gospodarstw spółdzielczych i państwowych.

Przeobrażenia, które dały chłopom irackim ziemię — teraz muszą dać im wodę. Przeprowadza się tu więc zakrojone na coraz szerszą skalę prace irygacyjno-melioracyjne i np. Bagdad, jeszcze kilka lat temu otoczony pustynnym stępem, dziś ma w swej okolicy wiele nowych gajów palmowych i uprawnych pól. Ogładając te pola i gaje sądziłbym, że są one stare, tak wysoka i bujna jest ta roślinność — ale tu rozwija się ona bardzo szybko i np. jabłonie osiągały kilkumetrową wysokość i dają pełne zbiory już w dwa lata po zaszczepieniu.

Wydzieranie ziemi pustyniom na większą skalę wymaga jednak wielkich środków i dłuższego czasu, co najmniej 15 — 20 lat. Więc choć już obecnie dzięki dużym nakładom inwestycyjnym uzyskuje się w Iraku wzrost produkcji rolnej wynoszący ok. 7 proc. rocznie — to jednak trzeba będzie jeszcze poczekać, zanim kraj ten stanie się eksporterem żywności. Na razie, w najbliższym pięcioleciu, Irak chce osiągnąć całkowitą samowystarczalność w produkcji zbóż — a to będzie już oznaczało duży postęp.

INWESTYCYJNE TRUDNOŚCI A ZAGRANICZNE ZAKUPY

Dzięki upaństwowieniu niemal całego przemysłu naftowego i pozostałego (sektor państwowy daje dziś 70 proc. wartości produkcji przemysłowej Iraku) i dzięki związanemu z tym szybkiemu wzrostowi wpływów z ropy, a także dzięki przyspieszeniu rozwoju rolnictwa — dochód narodowy przypadający na 1 mieszkańca Iraku ostatnio wzrastał szczególnie szybko, bo od 389 dol. w r. 1970 do 780 dol. w r. 1973. Nadal jednak nie jest to jeszcze poziom pozwalający na zapewnienie ludności wysokiego standardu życiowego — zwłaszcza że z omówionych tu już przyczyn Irak stara się jak najwięcej inwestować.

Oprócz pokazanej wyżej rozbudowy przemysłu naftowego i modernizacji rolnictwa — Irak stara się wykorzystać również inne zasoby surowcowe i szybko rozwijać np. produkcję cementu (z 2 mln t w r. 1975 do 5-7 mln t w r. 1980), siarki (z 0,8 do 1,5 mln t w r. 1980), fosforu (z 0,8 do 1,5 mln t w r. 1980) oraz żelaza (z 0,8 do 1,5 mln t w r. 1980). Ponadto z ostatnich większych zakupów inwestycyjnych warto jeszcze wymienić kontraktowaną w USA budowę instalacji do wydobycia ropy spod dna morskiego czy kontraktowaną we Francji budowę kompleksu petrochemicznego. Nie mówiąc już o wielkich zakupach maszyn dla czynnych już zakładów oraz samolotów, samochodów różnego typu itd.

Szacuje się, że w najbliższym pięcioleciu wydatki państwa (które jest w Iraku niemal wyłącznym inwestorem) na realizację kontraktów przez zagranicznych dostawców wyniosą co najmniej 25 miliardów dolarów. Przy czym — co szczególnie istotne — Irak unikając jakiegokolwiek uzależnienia od innych krajów nie chce kupować dóbr inwestycyjnych na kredyt, ale stara się płacić za wszystko twardą, wymienialną walutą. Jest to więc dla dostawców dóbr inwestycyjnych partner atrakcyjny i nie dziwnie, że tak wiele wyżej rozwiniętych krajów stara się eksportować na ten rynek.

Do krajów tych zalicza się również Polska. Mamy już spore i ciekawe doświadczenia inwestycyjnego i innego eksportu do Iraku, o których wieli mówili podczas naszej wizyty w tym kraju. Ale to już dalszy temat, którym zajmę się oddzielnie.

Szczególnie jednak dużą trudnością irackiego przyspieszenia jest niedostatek kwalifikowanych kadr.

HANDEL JUGOSŁAWIA — POLSKA

LIUBOMIR KRAŠOJEVIĆ

WŚRÓD PAŃSTW CZŁONKOWSKICH RWPG Polska zajmuje trzecie miejsce w jugosłowiańskim handlu zagranicznym. Tegoroczny plan wymiany będzie znacznie przekroczony. Zakłada się, że w przyszłej pięcioletniej wymianie między oboma krajami zwiększy się przeszło dwukrotnie. Już zawarte zostały transakcje w dziedzinie kooperacji i specjalizacji na 700 mln dolarów.

Stosunki ekonomiczne z Polską zajmują ważne miejsce w całokształcie stosunków ekonomicznych Jugosławii z zagranicą. W jugosłowiańskich kręgach gospodarczych podkreśla się, że stosunki gospodarcze między oboma krajami wykazują znaczny stopień stabilizacji i dalszą tendencję do poszerzania nowych form współpracy. Eksport do Polski wynosi 4 proc. całego eksportu jugosłowiańskiego, a import około 2,2 proc. całości importu. Jak się ocenia, wymiana towarowa

wa w latach 1971—1975 wyniesie około 1,3 mld dolarów, w czym dostawy kooperacyjne wyniosą 240 mln dolarów. W ostatnich paru latach we wszystkich dziedzinach stosunków ekonomicznych obu krajów osiągnięte zostały bardzo dobre rezultaty. Jest to szczególnie charakterystyczne dla wymiany towarowej, współpracy przemysłowo-technicznej i kooperacji.

W bieżącym roku zrobiony został duży krok w kierunku dalszego rozwoju wymiany towarowej. Przyczyniło się do tego między innymi przejście z płatności clearingowej na płatność w walutach wymienialnych. Zyskała na tym wymiana maszyn i urządzeń na podstawie długoterminowych umów o kooperacji i specjalizacji przemysłowej, jak również wymiana surowców i materiałów do produkcji. Pewne trudności w dziedzinie cen, które są wynikiem sytuacji na rynkach światowych, są skutecznie pokonywane.

Protokółem o wymianie towarowej na rok 1975 była przewidziana wielkość minimalna — około 350 mln dolarów w obu kierunkach, co oznaczało zwiększenie o 20 proc. w stosunku do wielkości osiągniętej w roku ubiegłym. Tymczasem, dzięki wysiłkom jugosłowiańskich i polskich przedsiębiorstw, komitetów mieszanych i komisji specjalistycznych, istnieją realne przesłanki, że pierwotnie zatwierdzona wielkość wymiany na rok bieżący będzie znacznie przekroczona.

Taka optymistyczna zapowiedź bazuje na rezultatach wymiany osiągniętych w ciągu pierwszych ośmiu miesięcy br., która w obu kierunkach wyniosła 246,7 mln dolarów. W ten sposób przewidywana wielkość wymiany zrealizowana została w 70 proc. i większa jest w stosunku do pierwszych ośmiu miesięcy ubiegłego roku o 35 proc. Wychodząc z tego bilansu, jak również z zawartych transakcji, można o-

czekiwać, że do końca bieżącego roku zrealizowana wielkość wymiany wyniesie 370 mln dolarów.

Współpraca przemysłowo-techniczna, kooperacja i wymiana asortymentu maszyn i urządzeń na podstawie specjalizacji i podziału programu produkcji, z punktu widzenia wielkości i charakteru przedstawia wyjątkowo ważny czynnik w stosunkach ekonomicznych Jugosławii i Polski. Ocena się, że w br. dostawy w ramach współpracy przemysłowo-technicznej, kooperacji przemysłowej i wymiany asortymentu maszyn na bazie specjalizacji produkcji osiągną wielkość około 85 mln dolarów w obu kierunkach.

Największe dostawy w ramach kooperacji przewiduje się w produkcji samochodów osobowych. Według najnowszych umów między zakładami „Crvena Zastava” — Kragujevac i Zjednoczeniem „Polmo” w Warszawie mają one osiągnąć w najbliższym pięcioleciu 330 mln dolarów w obu kierunkach.

Na drugim miejscu pod względem wielkości obrotów znajduje się współpraca w dziedzinie produkcji traktorów i maszyn rolniczych. Zwiększenia wymiany w tej gałęzi przemysłu należy oczekiwać po u-

staleniu zasad współpracy i kooperacji w produkcji nowych typów traktorów na bazie licencji MASEY-FERGUSON-PERKINS. Według tej licencji, w Jugosławii produkuje się już traktory w Industrii Traktora i Mašina — Novi Beograd, a motory w Industrii Motora — Rakovica koło Belgradu, zaś Polska, jak wiadomo, w ubiegłym roku kupiła również licencję od wyżej wymienionego producenta.

Oczekuje się także dalszych wysiłków działaczy gospodarczych obu państw w celu rozwijania kooperacji przemysłowej w przemyśle elektrycznym i maszyn elektrycznych; trwają również rozmowy o wielkich możliwościach kooperacji w nadchodzącym pięcioleciu w przemyśle okrętowym. W bieżącym roku ustalone zostały kierunki i możliwości współpracy w przemyśle chemicznym, co w jugosłowiańskich kręgach gospodarczych zostało ocenione bardzo pozytywnie, biorąc pod uwagę wyjątkowe warunki, jakie i Jugosławia, i Polska posiadają w tej dziedzinie przemysłu. Tymczasem już teraz, a szczególnie w ciągu najbliższych pięciu lat przyciąga uwagę działaczy gospodarczych obu krajów współpraca w dziedzinie surowców, która jest realizowana na podstawie umów długoterminowych zainteresowanych przedsiębiorstw.

Na podstawie pierwszych konsultacji można oczekiwać, że wielkość wymiany między Jugosławią i Polską w latach 1976—1980 będzie bardziej dynamiczna niż dotychczas i powinna osiągnąć około 3 mld dolarów, co znaczy dwa razy więcej niż w minionym pięcioleciu.

Jak się ocenia, tak szybki wzrost wymiany można osiągnąć przede wszystkim w dziedzinie budowy maszyn, szczególnie tam, gdzie istnieją długoterminowe umowy o kooperacji i specjalizacji produkcji. Jest już ustalone, że w przyszłym okresie pięcioletnim wielkość dostaw kooperacyjnych i specjalizacyjnych wyniesie około 700 mln dolarów.

Dynamiczny rozwój obu krajów, jaki oczekiwany jest do roku 1980, niewątpliwie będzie wymagał wyjątkowych wysiłków w dziedzinie produkcji surowców i materiałów do produkcji. Dlatego też realne jest oczekiwanie, że w ciągu najbliższych 5 lat udział surowców w ogólnej wymianie wyniesie około 40 proc., co oznacza sumę 1,2 mld dolarów. Gospodarka jugosłowiańska zainteresowana jest również eksportem usług budowlanych, jak również zwiększeniem wymiany turystycznej.

ROZWÓJ OBROTÓW ZAGRANICZNYCH

W okresie 9 miesięcy br. ogólne tempo wzrostu eksportu (ok. 27 proc.) było wyższe od planowanego na br. (18,5 proc.). Jednakże tempo wzrostu importu (ok. 20 proc.) było również wyższe od planowanego na br. (ok. 14 proc.). Zaawansowanie realizacji planu rocznego pozwala oczekiwać, że przy odpowiednim wysiłku zarówno plan eksportu, jak i importu zostaną wykonane.

Szczególnie korzystnie zapowiada się realizacja planu obrotów z krajami socjalistycznymi, gdzie zarówno plan eksportu, jak i importu zostanie przekroczony, z tym, że wzajemne relacje importu i eksportu zapewniają poprawę sytuacji płatniczej.

Specjalnej uwagi wymaga natomiast realizacja planów eksportu do krajów kapitalistycznych i krajów całego II obszaru płatniczego. Słabe tempo wzrostu eksportu zmusza nas bowiem do ograniczania przywozu towarów z tych krajów poniżej założen planu rocznego. (Sb)

DODATKOWE DOSTAWY MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH

Prezydium Rządu zobowiązało niedawno ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych do dostarczenia w IV kw. br. dodatkowo na rynek wyrobów wartości ok. 550 mln zł.

W ramach tego zobowiązania rynek otrzyma dodatkowe ilości m. in. materiałów ściennych, papy, płytek fajansowych, okuć budowlanych i stolarki budowlanej, ceramiki stołowej, szkła gospodarczego, wykładziny PCW, płyt pilśniowych, grzejników stalowych i wyrobów walcowanych. (Sb)

WIĘKSZE DOSTAWY WĘGLA

Stosownie do podjętych ostatnio decyzji, w IV kw. br. na rynek zostanie skierowane dodatkowo 0,5 mln ton węgla, co zapewni łączne dostawy w skali roku w granicach 19,3 mln ton. W ramach dodatkowej dostawy rynek otrzyma 300 tys. ton miałów energetycznych węgla kamiennego do składowania i kotłowni oraz 200 tys. ton grubego węgla kamiennego.

Ponadto w IV kw. br. trafi na rynek dodatkowo 400 tys. ton grubego węgla brunatnego — dla odbiorców w południowo-zachodnich rejonach kraju.

Dodatkowe dostawy węgla powinny znaleźć się na rynku od 15 listopada br. (Sb)

ZANIEDBANIA W SKUPIE ŻOŻA

Prowadzony od lipca do września br. skup 4 żoż z tegorocznych zbo-

rów był w niektórych województwach znacznie niższy niż w analogicznym okresie ubr. Największe spadki skupu zanotowano w woj. białkopodlaskim, siedleckim i radomskim (o ok. 60 proc.), chełmskim, kieleckim, lubelskim i łomżyńskim (o ok. 40 proc.), nowosądeckim (o 55 proc.), przemyskim, tarnobrzskim i rzeszowskim (o ok. 50 proc.) i tarnowskim (o 70 proc.).

Tak znaczne spadki skupu nie mogą być uzasadnione słabszymi zbiorami i rozwojem hodowli. Obawia się więc, że wystąpiły na tych terenach zaniedbania w organizacji skupu lub w dostawach pasz treściwych. (Sb)

PRZESUNIĘCIA W SKUPIE MLEKA

Wrzesień br. przyniósł w porównaniu z analogicznym okresem ubr. pożądane, aczkolwiek niezbyt wydajne zwiększenie skupu mleka (o 3,2 proc.). Obok województw, gdzie skup wykazał dość wysoki, kilkumiesięczny wzrost, na niektórych terenach zanotowano spadki skupu, wskazujące na potrzebę aktywizacji działalności spółdzielni mleczarskich.

Większe spadki skupu mleka we wrześniu br. zanotowano w woj. elbląskim (o 6 proc.), kosałskim i olsztyńskim (o 4 proc.), wrocławskim (o 7 proc.) i zielonogórskim (o 9 proc.). (Sb)

WYSIEW WAPNA NAWOZOWEGO

Dane za okres od lipca do września br. wskazują, że w niektórych województwach znacznie wzrosła sprzedaż wapna nawozowego (w granicach 50 i więcej procent w porównaniu z ubr. — w woj. ciechanowskim, ostrołęckim, piotrkowskim i zamojskim). Na niektórych terenach zanotowano jednak w tym czasie znaczne spadki sprzedaży, np. w woj. krosieński (o 60 proc.), poznańskim (o ok. 24 proc.), przemyskim (o ok. 50 proc.), rzeszowskim i siedleckim (o ok. 30 proc.), tarnobrzskim (o ok. 20 proc.) i wrocławskim (o ok. 27 proc.).

Wiele województw powinno więc skoncentrować uwagę na rozwoju sprzedaży i usługowego wysiewu wapna nawozowego. (Sb)

NADAL NISKA SPRZEDAŻ NAWOZÓW

Wrzesień br. nie przyniósł zwiększenia zainteresowania rolników zakupami nawozów sztucznych. W skali kraju ich sprzedaż była o 30 proc. niższa niż we wrześniu ubr., a łącznie za okres od lipca do września br. sprzedano ok. 10 proc. mniej nawozów niż w analogicznym okresie

ub. r. Zapasy nawozów na koniec września były natomiast o 35 proc. wyższe niż przed rokiem.

Częściowo jest to uzasadnione wrześnieowym niedoborem opadów, nie sprzyjającym zasiewom, a tym samym wysiewowi nawozów.

Rozwój produkcji rolnej wymaga jednak zwiększenia wysiewu nawozów. Uwagi wymaga zwłaszcza sprzedaż nawozów w województwach: białkopodlaskim, lubelskim, opolskim, ostrołęckim, przemyskim, siedleckim, suwalskim, tarnobrzskim i zamojskim, gdzie sprzedaż nawozów pod przyszłoroczne zbiory w okresie od lipca do września br. spadła o 20 i więcej procent w porównaniu z analogicznym okresem ubr. (Sb)

SŁABE OGNIWA PRODUKCJI

Na tle ogólnie wysokiego wzrostu produkcji przemysłowej szczególnej uwagi wymagają następujące jej odłamy, na których wzrasta ona w okresie trzech kwartałów br. wolniej niż w założeniach planu rocznego:

● Produkcja wagonów dla ruchu pasażerskiego (spadek o 7 proc. zamiast wzrostu o 3 proc. w planie rocznym) i wagonów towarowych (wzrost o 6 proc. zamiast 9 proc.);

● Łożyska toczne (wzrost o 9 proc. zamiast o 12,6 proc.);

● Autobusy (wzrost o 1,4 proc. zamiast o 6,1 proc.);

● Wyroby dziewiarskie (wzrost o 11 proc. zamiast planowanych 14 proc.);

● Obuwie (wzrost o 3,5 proc. zamiast planowanych 7,7 proc.);

● Papier i tektura (wzrost o 2 proc. zamiast o 3,3 proc.). (Sb)

WZROST STRAT NADZWYCZAJNYCH

Na poziom akumulacji w przemyśle w okresie ośmiu miesięcy br. niekorzystnie oddziaływały straty nadzwyczajne. Wyniosły one ponad 19 mld zł i były o 23,5 proc. wyższe niż przed rokiem. Straty nadzwyczajne stanowiły więc ponad 7 proc. akumulacji finansowej przemysłu (wobec 6,5 proc. w analogicznym okresie ubr.).

Okazuje się więc, że tempo wzrostu strat nadzwyczajnych jest w br. znacznie wyższe od tempa wzrostu produkcji sprzedanej. Konieczne jest więc jak najszybsze wzmocnienie gospodarności w przemyśle, której poziom, sądząc po kształtowaniu się strat nadzwyczajnych, uległ osłabieniu. (Sb)

towymi i wahadłowymi. System ten z kolei zwiększył obciążenie transportu samochodowego, a także wymagał znacznego podniesienia sprawności odbioru, zwłaszcza w gminnych spółdzielniach „Samopomocy Chłopskiej”. Czy zmiany te nie odbiły się na rytmiczności i w ogóle wielkości dostaw węgla dla ludności?

Sprzedaż węgla kamiennego w handlu detalicznym we wrześniu br. wyniosła 1987 tys. ton i była o 12 proc. wyższa w porównaniu z analogicznym miesiącem roku ubiegłego. W handlu miejskim wzrost sprzedaży wyniósł 9,9 proc., natomiast w handlu wiejskim „Samopomocy Chłopskiej” 13,5 procent.

W związku z dużym zainteresowaniem ludności węgla w zakupem węgla na zimę, nastąpił dalszy spadek zapasów węgla w sieci detalicznej, a zwłaszcza w handlu wiejskim. Zapasy węgla w CRS w dniu 30 września wyniosły ok. 470 tys. ton, tj. były prawie o połowę niższe niż w tym samym czasie ubiegłego roku. W handlu miejskim spadek zapasów węgla wyniósł ok. 13 proc.

„MIRACULUM”

W poprzednim tygodniu pisaliśmy w bloku informacyjnym „Na rynku” o niedoborach w sklepach artykułów kosmetycznych, m.in. różnego rodzaju mleczek i śmietanek do pielęgnacji twarzy. Producentem ich jest krakowska fabryka „Poliena-Miraculum”.

W notatce na ten temat robiliśmy wymówki handlowcom, iż nie mają dostatecznego rozeznania rynku. Trzeba jednak, po dokładniejszym sprawdzeniu przyczyn tych niedoborów, wycofać się z przypuszczeniami z tego osądu handlu. Otóż, winowajcą jest owa znana i ceniona od lat krakowska firma, która ma załagodzić w dostawach rynkowych za 9 miesięcy br. wynoszące blisko 12 mln złotych.

Z kolei do fabryki można mieć tylko polowicznie pretensje. Brakuje jej i surowców i opakowań, nastąpiło opóźnienie z przekazaniem urządzeń do produkcji aerozoli, itd., itd.

Dalej w cały ten łańcuchek przyczyn nie wnikiemy. Każdy ma przecież jakieś kłopoty, a ich występowanie nie można uznać za wystarczające usprawiedliwienie. A więc miejmy nadzieję, iż w końcowych miesiącach br. „Miraculum” nadrobi załagodzić i w sklepach znajda się w wystarczających ilościach te poszukiwane kosmetyki.

(N-J)

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● **BIURO POLITYCZNE KC PZPR** w dniu 28X. br. zapoznało się z rezultatami oficjalnej wizyty przewodniczącego Rady Państwa PRL Henryka Jabłońskiego w Republice Irackiej. W kolejnym punkcie Biuro Polityczne rozpatrzyło informację o sytuacji rynkowej i przewidywanym zaopatrzeniu ludności w IV kwartale br. Pomyślna sytuacja w wykonaniu zobowiązań podjętych w związku z VII Zjazdem pozwoli dodatkowo zaopatrzyć rynek w towary o wartości 2,5 mld zł. Biuro Polityczne zapoznało się ze stanem realizacji inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki narodowej. W 1975 r. powinno być oddanych do eksploatacji 96 tego rodzaju inwestycji. W okresie minionych trzech kwartałów zakończono 61 zadań inwestycyjnych, w tym dwa przedterminowo. Bieżąca analiza wykazuje, że pozostałe do wykonania inwestycje zostaną w terminie zakończone.

● **SEJM PRL** na sesji 23 ub. m. omówił wyniki Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie i wyraził pełne poparcie dla uchwał KBWE. Izba uchwaliła 5 ustaw: o państwowym arbitrażu gospodarczym; o zmianie ustawy o prawie autorskim; o zmianie ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa; o dalszym zwiększeniu świadczeń dla kombatanów i więźniów obóz koncentracyjnych; o udzielaniu poręczeń państwowych. Sejm dokonał również zmian w składzie Rady Ministrów. (Pełny tekst nowo mianowanych wicepremierów i ministrów podajemy na str. 3).

● **RADA MINISTRÓW**, z udziałem wojewodów i prezydentów, w dniu 23 ub. m. omówiła niezbędne kroki, jakie muszą być podjęte przez poszczególne ognia zarządzania gospodarką, aby jak najlepiej wykonać planowe i dodatkowe zadania w 1975 r. Szczegółowo przeanalizowano aktualną sytuację w rolnictwie i skupie produktów rolnych, a także dotychczasowe wykonanie planów gospodarczych w takich dziedzinach, jak produkcja towarów rynkowych, budownictwo mieszkaniowe i komunalne oraz sprawy związane z uzyskaniem właściwych relacji ekonomicznych, głównie w zatrudnieniu i płacach. Omówiono także zagadnienia transportu, podkreślając konieczność poprawy dyscypliny ładunkowej oraz wykorzystania taboru kolejowego i samochodowego. Na wniosek wojewodów nałożono obowiązek wyrównania dysproporcji, jakie powstały w niektórych regionach przy wykonywaniu różnych odinków tegorocznego planu społeczno-gospodarczego. W kolejnym punkcie Rada Ministrów rozpatrzyła projekt ustawy o ubezpieczeniu społecznym osób wykonujących pracę dla jednostek gospodarki społecznej na podstawie umowy agencyjnej lub umowy zlecenia. Rozpatrzone projekt ustawy o przedłużeniu o jeden rok kalendarzowy kadencji ławników ludowych i członków kolegiów do spraw wykroczeń. Przyjęto rozporządzenie wykonawcze do uchwalonej przez Sejm ustawy zmieniającej niektóre przepisy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa. Rozporządze-

nia te, jak i sama ustawa weszły w życie 1 listopada br.

● **MŁODZIEŻ WIEJSKA** zorganizowana w ZSMW realizuje czynny społeczny i zobowiązania produkcyjne. Dobiega końca młodzieżowa pomoc rolnikom w jesiennych pracach polowych, przede wszystkim w zbiorze okopowych. Wiele młodych rolników samodzielnie gospodarujących zadeklarowało dodatkowe dostawy zboża i mięsa. Powstają także nowe zespoły młodego rolnika, grupy samokształceniowo-produkcyjne prowadzone przez ZSMW przy pomocy kolekcji rolniczych i wiejskiej spółdzielczości. Wiele miejsc w poczynaniach ZSMW zajmują problemy upowszechniania techniki na wsi i kształcenia zawodowego. Młodzież wiejska bierze masowy udział w akcji zadrzewiania, remontuje placówki kulturalne, lokalne drogi itp.

● **ZAŁOGA KOMBINATU CHEMICZNEGO „Blachownia”** w Kędzierzynie dla uczczenia VII Zjazdu PZPR uzyskała przed terminem pełną zdolność produkcyjną nowej potężnej wytwórni etylobenzenu, która dostarcza produkt niezbędny do wyrobu kauczuku syntetycznego, tworzywa sztucznego, polistyrenu przerabianego na artykuły elektro- i radioizolacyjne oraz styropianu. W szczególności Siołcin im. Waskiego spłynął na wodę m/s „Bochnia” — uniwersalny drobnociepły budowniczy dla Polskiej Linii Oceanicznej, „Bochnia” jest 50 jednostką zbudowaną dla PLO, a setną dla PLO i Polskiej Żeglugi Morskiej. Tonaż wszystkich tych statków wynosi już ok. 1,1 mln DWT. W Hucie Aluminium w Koninie dobiega końca montaż trzeciej walcarki. Dzięki niej można produkować blachy aluminiowe o grubości 0,5—0,05 mm. Ten asortyment blach nie wytwarzanych u nas, służy jako wsad przy wyrobie folii aluminiowej, natomiast sama blacha ma szerokie zastosowanie w przemyśle rolnospożywczym i innych branżach, głównie do produkcji różnego rodzaju opakowań. Montaż rozpoczęto w lipcu br., a już w przededniu VII Zjazdu komiska huta dostarczy pierwsze tony cienkich blach. „Warszawa” i „Odra” młyny cementowe w ramach zobowiązań dają o ok. 10 proc. większą produkcję, przy jednocześnie mniejszym zużyciu energii elektrycznej. W Krasnymstawie (woj. chełmskie) przekazano do eksploatacji drugi zakład wyrobów sanitarnych, który na trzy miesiące przed terminem osiągnął zdolność produkcyjną. Dzięki temu jeszcze w br. zakłady wyprodukują dodatkowo wyroby sanitarne dla 5 tys. mieszkań. Załoga pomorskich zakładów przemysłu włókiennego w Okonku (woj. piłskie) wykonała zadania bież. pięcioletki. Do końca grudnia br. fabryka dostarczy dodatkowo 490 tys. różnego typu tkanin (wartości 55 mln zł). Zespół pracowników Przedsiębiorstwa Przemysłu Chłodniczego w Dębicy pracując w jedną z ostatnich niedziel uzyskał dodatkową wartość produkcji ok. 2 mln zł. Legnicy hutnicy dostarczyli dodatkowo ponad plan 2 tys. ton miedzi elektrolitycznej wartości ponad 120 mln zł. Jest to duży sukces produkcyjny, gdyż w bież. roku przeprowadzano w hucie modernizację wielu ciągów technologicznych, co utrudniało założone warunki pracy. Wrocławskie Zakłady „Fredam-Polar” dostarczą w br. 63 tys. automatycznych pralek bębnowych, które niemal w całości są dziełem krajowego przemysłu. Port Północny realizuje ponadplanowo swoje zadania przeładunkowe. Zadania roczne załoga zrealizowała już w końcu września. Do końca pierwszej dekady października obsłużyła 192 statki, przeładowując 5 180 tys. ton

węgla i ropy. Do końca grudnia br. dokerzy Portu Północnego przekroczą swe zadania o 2 mln ton.

● **TRWA ROZBUDOWA I MODERNIZACJA „suchego” portu Żurawica-Medyka.** Zaawansowane są prace przy montażu urządzeń służących do wymiany podwozi radzieckich wagonów towarowych. Montuje się również nowe urządzenia dźwigowe i wagowe.

● **W NOWOCZESNEJ ODLEWNI STALIWA**, wznoszonej w Siedlcach, rozpoczął normalną produkcję ostatni z pięciu pieców odlewniczych duży piec łukowy, skonstruowany w hucie „Zabrze”. Do końca br. załoga siedleckiej odlewni ma wyprodukować 500 ton wyrobów.

● **ZAŁOGA WROCŁAWSKICH ZAKŁADÓW Sprzętu Grzejnego** wysłała do Iraku 20 sztuk nowoczesnych 4-palnikowych kuchni gazowych. Jest to kolejna partia kuchni wysłana w tym roku do Iraku. Do końca br. wrocławskie zakłady wyeksportują do tego kraju jeszcze 8 200 kuchni gazowych. Również z Huty „Zabrze” wysłano do kombinatu hutniczego Khor-ol-Zubair w Iraku 200 ton elementów elektrycznego pieca łukowego.

● **FABRYKA SAMOCHODÓW ROLNICZYCH** w Antoninku wyprodukuje w tym roku 2 650 „Taranów — 233”, co w porównaniu z ub. rokiem stanowi wzrost o 71 proc. Oprócz tradycyjnego typu wozy przygotowane nową wersję „Taranu-combi”. Wyprodukowane także serie informacyjną przyczep o nośności 400 kg. Samochód wraz z przyczepką może zabrać ponad 1 tonę ładunku. Warto dodać, że po obniżeniu ceny do 150 tys. zł, wzrosła ilość zamówień nie tylko wśród rolników, lecz również wśród rzemieślników.

● **OD 1 STYCZNIA 1976 r.** 850 tys. osób skorzysta z podwyżek regulacji płac. Będzie to, jak pisze PAP — ostatnia grupa pracowników objętych wielką operacją płacową tej 5-letki, w której podwyższono wynagrodzenia ponad 11 mln zatrudnionych w gospodarce społecznej. Od nowego roku wszyscy pracownicy tej gospodarki będą otrzymywać swoje płace bez potrącania podatku od wynagrodzeń i składki na cele emerytalne.

● **WYSTĘPUJĄCE WE WRZESNIU NIEDOBORY** wilgoci w glebie zostały w październiku uzupełnione dzięki znacznym opadom deszczu. Największe deszcze wystąpiły na Wybrzeżu. W Warszawie opady były mniejsze, jednak bardziej dokuczliwe przez swoją długotrwałość.

● **ZANIM PRZYSTĄPIONO DO BUDOWY** bloków mieszkalnych w Kombinacie PGR Goraj (woj. gorzowski) zwrócono się do przyszłych lokatorów z pytaniem: budować tradycyjne komórki czy garaże samochodowe. Odpowiedź przytaczająca większość była jednoznaczna — garaże. I była uzasadniona, jeśli wziąć pod uwagę, że co trzecia rodzina tego produkcyjnego w województwie przedsiębiorstwa rolnego, zatrudniającego ponad 800 osób, ma swój własny samochód, a sporo nosi się z zamiarem kupna „czterech kółek”.

● **W LASACH BIESZCZAD** i Beskidu Niskiego kończą się jesienne polowania na grubą zwierzynę organizowane dla zagranicznych myśliwych. W tym roku myśliwi zagraniczni upolowali 38 jeleni. Wiecej z czterech z nich zakwalifikowano do grupy złotomedalowej. Za każde takie „złote” trofeum zagraniczny myśliwy zapłaci po 4,5 tys. dolarów.

za granicą

● **Polska i Związek Radziecki** rozpoczęły końcowe przygotowania do zawarcia nowej, wieloletniej umowy handlowej na lata 1976—80 oraz podpisanie protokołu handlowego na przyszły rok. Sprawy związane z pracami nad umową były 23 bm. tematem roboczego spotkania w Moskwie ministrów: Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej PRL — Jerzego Olszewskiego i Handlu Zagranicznego ZSRR — Nikołaja Patoliczewa. Przewiduje się, że już w pierwszym roku następnego 5-letki dwustronne obroty wzrosną o 10 proc. w porównaniu z wykonaniem tegorocznych zadań.

● Członek rzeczywisty Akademii Nauk ZSRR, Leonid Kantorowicz, któremu przyznano Nagrodę Nobla za wkład do teorii optymalnego wykorzystania zasobów, w wywiadzie dla tygodnika „Literaturnaja Gazeta” obalił twierdzenie prasy zachodniej o związku optymalnego planowania z teorią „socjalizmu rynkowego”. Profesor Kantorowicz, który kieruje jedną z pracowni Instytutu Zarządzania Gospodarką Narodową, stwierdził, że opracowane przez niego metody optymalnego planowania znalazły zastosowanie w wielu dziedzinach gospodarki narodowej ZSRR. W takich gałęziach dokonano już obliczeń optymalnych planów perspektywicznych. Na pytanie, czym wytłumaczyć, że praca, która powstała w wyniku studiów nad ekonomiką społeczeństwa socjalistycznego, uzyskała nagrodę organizacji naukowej kraju kapitalistycznego, profesor od. odpowiedział: „Nie widzę w tym nic dziwnego, ponieważ znaczna część tej pracy ukazuje roz-

wój ogólnego naukowego aparatu badania systemów ekonomicznych, podmiotów ekonomicznych, które oczywiście istnieją w gospodarce każdego rozwiniętego kraju”.

● W wyniku rozmów przeprowadzonych między delegatami Polski i Jugosławii 24 października podpisany został w Belgradzie protokół o wymianie towarowej na rok następny. Polska dostarczać będzie m.in. urządzenia kompletne do przetworzenia przemysłowych, maszyn, wyroby hutnicze, węgiel, szkło, produkty chemiczne. Natomiast Jugosławia będzie do nas eksportować maszyny i urządzenia, autobusy, metale kolorowe, papier i drewno. Wzajemne obroty obu krajów wzrosną w 1976 roku o około 15 proc.

● W Związku Radzieckim opublikowano komunikat Centralnego Urzędu Statystycznego o wynikach realizacji planów produkcji przemysłowej w pierwszych 9 miesiącach br. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego produkcja wzrosła o 7,8 proc., w tym: elektroenergetyki o 5 proc., hutnictwa o 5 proc., chemii i petrochemii — o 11 proc. Wzrost produkcji ponadplanowej osiągnęła kwota 5 mld rubli.

● Jedynie poważny rozwój gospodarczy w ciągu najbliższych lat może zapobiec rekordowemu bezrobociu w RFN w 1980 roku. Taki pogląd wyraził Instytut Gospodarki Niemieckiej, który reprezentuje interesy pracodawców. Jeśli w ciągu przyszłych dwóch lat wystąpi jedynie „mini-boom”, jak w latach 1973-75, należy się obawiać, że pod koniec tego dziesięciolecia liczba bezrobotnych wzrośnie do 2 mln — czyli o 9,5 proc. zatrudnionych w RFN.

● Koszty utrzymania w USA wzrostu w ciągu września o 0,5 proc. Podwyżka ta wynikała głównie ze

wzrostu cen komunikacji, oświaty, usług lekarskich oraz niektórych artykułów przemysłowych.

● 23 bm. rozpoczęły się w Londynie rozmowy między delegatami W. Brytanii i Islandii oraz W. Brytanii i Norwegii na temat prawa połowu ryb przez kutry brytyjskie w obrębie pasa strzeżonych połowów wokół Islandii. Zdaniem ekspertów — rozmowy mogą być bardzo trudne i może dojść do tzw. „wojny dorszowej”. 13 listopada wygasa 2-letnia umowa, zgodnie z którą po rozszerzeniu przez Islandię pasa wód chronionych z 50 do 200 mil morskich, kutry brytyjskie mogły dokonywać połowów na wodach islandzkich.

● W Pekinie ogłoszono, że obroty towarowe ChRL z zagranicą w roku bieżącym osiągną wartość około 15 mld dol., czyli o 1,3 mld więcej niż w roku ubiegłym. Czołowym partnerem handlowym Chin jest Japonia, na którą przypada około 1/3 całości obrotów. Kolejne miejsca wśród partnerów handlowych zajmują Stany Zjednoczone, Hongkong i RFN.

● W Danii liczba bezrobotnych na skutek ograniczenia produkcji wzrosła do około 120 tys. osób. W wielu przedsiębiorstwach wprowadzono skrócony tydzień pracy. Szczególnie trudna jest sytuacja w przemyśle stolarskim, rolnictwie, przemyśle włókienniczym i skórzano-obuwniczym.

● Według ogłoszonej oceny Ekonomicznej Komisji ONZ dla Ameryki Łacińskiej, deficyt bilansu handlowego krajów, które nie są eksporterami ropy naftowej (Barbados, Brazylia, Chile, Republika Dominikańska, Haiti, Honduras, Kostaryka, Nikaragua, Panama, Paragwaj, Peru i Urugwaj) wyniesie 11 mld dol. W roku następnym suma ta wzrośnie prawdopodobnie do 11,5 mld dol.

na rynku

DLUŻNICY

W ciągu 9 miesięcy br. większość producentów artykułów rynkowych wywiązywała się z ustalonych zadań, dzięki czemu realizowane były terminowo plany dostaw. Jednakże nie wszyscy producenci mają czyste konto.

● **Ministerstwo Przemysłu Lekiego.** W fabrykach przemysłu lekiego nagromadziły się załagodzić w dostawach o wartości 1250 mln złotych, tj. ok. 7,7 proc. planu. Dotyczyło to przede wszystkim ubrań męskich, koszul flanelowych, piżam i odzieży roboczej.

Nie wywiązano się też z ustalonych dostaw obuwia z cholewką skórzaną i tworzyw sztucznych — załagodzić sięgają ponad pół miliona par.

Wspomnijmy jednocześnie, iż powyższe załagodzić planu na trzy kwartały kształtowały się dostawy z MPL tkanin, dywanów i chodników, filanek syntetycznych i koronkowych, wyrobów pończosznich i dziewiarskich.

● **Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług.** Wyższe od założonych w planie były dostawy wyrobów odzieżowych z fabryk podległych temu resortowi. Natomiast nagromadziły się spore załagodzić w dostawach wyrobów dziewiarskich — o wartości 39 mln złotych.

● **Centralny Związek Spółdzielczości Pracy.** Ponad ustalenia planowe dostarczono ze spółdzielczości wyrobów odzieżowych oraz obuwia z cholewką skórzaną i z tworzyw sztucznych. Z kolei nie wywiązano się z planu dostaw wyrobów dziewiarskich — załagodzić wynoszą za trzy kwartały ok. 377 mln zł, tj. ok. 11,3 proc.

W sumie niewystarczająca dla pełnego pokrycia popytu była podaż m.in. odzieży i tkanin tweedowych, artykułów dziewiarskich, takich jak: ubiory i bielizna niemowlęca, bielizna bawełniana, bielizna jedwabna, szlifierka, ubiory z przędzy teksturowanej. Niezaspokojony był również popyt na tkaniny pieluszkowe. W dalszym ciągu występowały niedobory obuwia damskiego z cholewką skórzaną i z tworzyw sztucznych o wyższym standardzie wykonania.

● **Ministerstwo Przemysłu Chemicznego.** Nie został wykonany plan dostaw na trzy kwartały obuwia gumowego i tekstylnego-gumowego — załagodzić sięgają 1210 tysięcy par, tj. ok. 6 proc. Wpłynęło to ujemnie na zaopatrzenie rynku w okresie tu-

rystycznym i w sezonie zakupów szkolnych.

● **Ministerstwo Przemysłu Maszynowego.** Przy wysokiej dynamice wzrostu podaży na rynek, dostawy niektórych artykułów trwałego użytku z tego resortu były niższe w porównaniu z planem na trzy kwartały br. Mniej niż zakładano plan dostarczono: odbiorników radiofonicznych — o 16,5 tysięcy sztuk tj. ok. 1,4 proc., (jednakże przy przekroczeniu planu dostaw odbiorników turystycznych); automatów pralniczych — o 2,3 tysiące, tj. ok. 6,2 proc.; chłodziarek i zamrażarek — o 34,4 tysiące tj. ok. 6,2 proc.

Plan dostaw odbiorników telewizyjnych wykonany został w 101,8 procentach na skutek znacznego przekroczenia planu dostaw z importu. Producentów krajowych obciąża natomiast załagodzić ok. 12,5 tysiąca telewizorów. Dostarczono na rynek o 8,4 proc. więcej magnetofonów niż zakładano plan na trzy kwartały — jednakże nie w pełni wywiązał się przemysł z dostaw magnetofonów stereofonicznych.

USŁUGI

Wartość usług dla ludności świadczonych przez jednostki drobnej wytwórczości i handlu wewnętrznego wyniosła we wrześniu br. ok. 1,7 mld złotych i wzrosła w porównaniu z wrześniem ubiegłego roku o ok. 16,9 procent.

W okresie dziewięciu miesięcy sprzedano ludności usługi o wartości 13,2 mld złotych, a więc o 16,8 proc. więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku. Jednak nie osiągnięto wskaźnika wzrostu założonego w planie na 1975 rok — wynoszącego 24,6 procent.

Zaawansowanie realizacji zadań NPSG w okresie trzech kwartałów br. wyniosło ogółem 67,8 proc., a więc znacznie mniej niż w roku ubiegłym (71,9 proc.). Niskie zaawansowanie planu rocznego występuje nadal w Centralnym Związku Spółdzielczości Pracy (66,4 proc.), w państwowym przemyśle drobnym (67,3 proc) oraz w CRS „Samopomoc Chłopska” (64,9 proc.).

WĘGIEL

Pisaliśmy niedawno o zorganizowaniu w II półroczu br. „Akcji: węgiel dla wsi”. Akcja ta miała ułatwić pracę przeciążonych PKP, m.in. zmniejszono kilkakrotnie liczbę stacji odbierających węgiel, zaprzestano go dostarczać w pantiach po kilka wagonów — przesyłki odbywają się obecnie tzw. pociągami marszru-

O JĘZYKU SŁÓW KILKA

EWOLUCJA języka i używanych pojęć jest zjawiskiem obiektywnym i nikogo nie dziwi, że słowo „transystor” byłoby jeszcze pół wieku temu niezrozumiałe, a użycie dzisiaj słowa „tusze” zamiast „sądzie” byłoby dziwaczne. Autor niniejszego artykułu nie uważa się za purystę językowego, nie drażnią go różnego rodzaju „detalooperacje” czy „elementookresy”, a i przenosi nie są mu obce. Mimo to jednak postanowił „wtrącić swoje trzy grosze” w kwestię języka używanego w literaturze ekonomicznej, a zwłaszcza w aktach normatywnych, jako że język ten wykazuje od pewnego czasu wyraźne zniekształcenia.

Tworzenie neologizmów jest zwykłą sprawą niełatwą. Wydaje się jednak, że powstawaniu neologizmów towarzyszy niejednokrotnie zbyt wielka bezrefleksyjność. Dotyczy to zwłaszcza neologizmów semantycznych i frazeologicznych. Przykładem może być tzw. „horyzont czasu” w planowaniu, występujący rów-

nież w wersji „horyzont planu”. Neologizm ten uzyskał już prawo obywatelstwa w poważnych opracowaniach ekonomicznych, przy czym warto nadmienić, że w latach sześćdziesiątych pojawiał się jeszcze w cudzoziemskiej literaturze, ale w późniejszym okresie występował już bez tej ozonacji. Zachowując pełny szacunek dla autorów znanych i cenionych prac, używających tych określeń, trudno powstrzymać się od uwagi, że „horyzont czasu”, bądź „horyzont planu” w porównaniu z „okresem obrotowym” brzmi niepotrzebnie pretensjonalnie.

Jako przykład szczególny należy jednak wskazać cały zbiór nowotworów językowych, o niesamowitym wręcz brzmieniu, zawarty w dwóch załącznikach nie obowiązujących już dzisiaj układu zbiorowego pracy w przemyśle spożywczym. Oto niektóre tylko stanowiska pracy (bo

trudno tu chyba mówić o zawodach) w nich wymienione: „benderolowacz (ręczny)”, „patroszcz pomocnik”, „rozłaskowywacz liści tytoniowych”, „skubacz drobiu”, „sterownik”, „stosiniacz”, „workowacz”.

Powołany dokument to już historia, ale nowy układ zbiorowy pracy w tym przemyśle nie jest również wolny od „atrakcyjnych” językowo nazw, jak np.: „gotowacz napojów”, „odbieracz” lub „pudrowacz na maszynach pudrujących i odkurzających”.

Wiele takich lub podobnych nazw znajduje się w taryfikatorach kwalifikacyjnych. Na przykład w projekcie taryfikatora kwalifikacyjnego robotników przemysłu drobiarskiego (Warszawa marzec 1973 — materiał powielony) znajdujemy określenia „pieracz”, „świeci-lacz jaj”, „konserwiarz wędliniarz”, a w taryfikatorze kwalifikacyjnym robotników przemysłu spożywczego (część II „Rzemieślnicy”, Minister-

stwo Przemysłu Spożywczego i Skupu, Warszawa 1972) znajdujemy określenie „wiertacz maszynowy” itp. Określenia żargonowe spotyka się w wielu różnych branżach i w literaturze tych branż dotyczącej. Np. znany w budownictwie „przerób” występuje w poważnych opracowaniach, podobnie zresztą jak i tworzone odeń przymiotniki. Niektóre z określeń żargonowych — jak np. „roboty posilgowe” — trafiają do aktów normatywnych.

Wyraźnie rysuje się od dłuższego już czasu tendencja do używania określeń, a zwłaszcza tworzenia różnych nazw, sugerujących wielkość, wartość, lub znaczenie wyrażanych pojęć. Tendencja ta jest tak silna, że wiele tego rodzaju określeń używało już prawo obywatelstwa — tak w literaturze jak i w liczących aktach normatywnych — i jakkolwiek używane powszechnie dziś już nikogo nie dziwi, to jednak mimo wszystko brzmią pretensjonalnie.

Oprócz wspomnianego już — i zaliczonego do neologizmów — „horyzontu czasu” przykładem bardzo wymownym jest cała nasza „generacja inwestycyjna”, a więc: generalny projektant, generalny dostawca,

generalny wykonawca, generalny realizator. (Przedmiotowo biorąc „generalny” może być plan, „generalne” mogą być założenia).

Inflacja stanowisk dyrektorskich spowodowała konieczność dalszych wyróżnień. Stąd „generalny dyrektor”. Jednocześnie daje się zaobserwować mnożenie różnego rodzaju „strategii”. Czy ten wyraźny wpływ terminologii wojskowej jest tylko wynikiem rozwoju teorii podejmowania decyzji (lub, jak kto woli, „badań operacyjnych”), czy powstaje także w związku (frazeologicznym) z rodzimym zamiłowaniem do szabelki i lampasów? A może terminologia ta jest wyrazem przesunięcia się potrzeb wielu piszących członków społeczeństwa na wyższy poziom w „hierarchii Mesloffa”?

Często spotykamy zjawiskiem jest używanie zamiast wyrazu „metoda” słowa „metodologia”, przy czym trafia się to nierzadko w poważnych opracowaniach o charakterze naukowym. A przecież metodologia, to nauka o metodach.

Pretensjonalność przejawia się często i w innych postaciach. Ona — jak się wydaje — jest przyczyną bardzo rozpowszechnionego zwrotu,

który brzmi „na przestrzeni x lat” stał się prawdziwą plagą publikacji i wszelkiego rodzaju wystąpień.

Ona skłania do używania i tworzenia nazw opartych na źródłosłowach obcych, brzmiących w mowie potocznej równie dziwnie, co nie-rozumiałe, jak np. „opakowania egalizowane”. Ona wyzwała całe fale werbalizmu i wyszukaniowości, wśród których ulga zwichnięciu właściwa proporcja pomiędzy formą a treścią.

LESŁAW MARTAN

1) Załączniki nr 20 i 21 do Układu Zbiorowego Pracy Przemysłu Spożywczego z dnia 10 marca 1962 r., Wydawnictwo Związkowe, Warszawa 1962.

2) Art. 44 ust. 3 i art. 53 Układu Zbiorowego Pracy Przemysłu Spożywczego z dnia 28 grudnia 1974 r., Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu, Warszawa 1975.

3) Np. A. Bratkowski, B. Podkaminer, J. Orzeł: „Zasady i metody rachunku ekonomicznego w przedsiębiorstwie budowlanym”, część III. Przykład zastosowania, IOMB, Warszawa 1972, s. 252 lub tablica 1 na s. 312.

4) Np. Ekonomia budownictwa, praca zbiorowa, PWE, Warszawa 1968, s. 303.

5) Ostatnio poruszył te kwestie A. Słomski w felietonie „Pretensjonalność”, Trybunał Powszechny nr 33/73.

6) Życie Gospodarcze nr 27/75, s. 3, „Orzecznictwo”.

prasa

W dyskusji przedzjazdowej bardzo wiele miejsca zajmują budownictwo mieszkaniowe. Z rozmaitych stron padają propozycje dotyczące rozwiązań tego budownictwa, sposobów budowy, projektowania itp.

Głównym tematem jest pytanie: co zrobić, żeby przekroczyć założoną w Wztycznych liczbę 1525 tys. mieszkań, żeby stworzyć możliwości podwyższenia na II Krajowej Konferencji PZPR zadań stojących przed budownictwem mieszkaniowym.

W ostatnim numerze „FUNDAMENTÓW” zabiera na te tematy głos MARCIN PRZYLUBSKI w artykule pt. „NIE TYLKO NA DESCE”. Zajmuje on się głównie sprawą osiedli mieszkaniowych, podkreślając, że to, jak się w tych osiedlach mieszka, jak mają charakter — jeśli można tak się wyrazić — społeczny, zależy

nie tylko od projektantów, ale i od wielu innych czynników. Przy okazji jednak wyraża nadzieję, że szybko rosnący potencjał fabryk domów stworzy możliwości przekroczenia zadań ilościowych budownictwa mieszkaniowego.

Nie negując roli fabryk domów, trzeba jednak szukać i innych możliwości dla tego przekroczenia. Dzięki fabrykom domów wygrywa się przede wszystkim czas, ale trzeba mieć świadomość, że możliwości zwiększania budownictwa opartego na produkcji tych fabryk limituje nie tylko ich potencjał. Fabryka domów jest tylko jednym ogniwem w przemysłowej technologii wznoszenia budynków. Następnie — to przede wszystkim ciężki sprzęt transportowy. Nie chodzi mi tu tylko

o transport samochodowy, choć i on poważnie wpływa na możliwości budownictwa, szczególnie że wobec znanych kłopotów kolei „Transbud” musi wozić samochodem duże ilości materiałów budowlanych i to nie-raz na znaczne odległości. Technologie oparte na elementach produkowanych w fabrykach domów wymagają również ciężkiego sprzętu do transportu pionowego — coraz większych i sprawniejszych dźwigów budowlanych. Jest to też ważny czynnik limitujący: każdy nowoczesny dźwig — to już sama w sobie poważna, bo kilkumilionowa inwestycja.

Powiększenie budownictwa mieszkaniowego opartego na fabrykach domów ponad zadania nakreślone w Wztycznych wymaga więc przewyższenia dodatkowej bariery ograniczającej. O ile bowiem mówimy naj-

częściej o barierze materiałów budowlanych i wykonawczych oraz o barierze terenów uzbrojonych — tu dochodzi jeszcze sprawa ciężkiego sprzętu. Być może ta ostatnia przeszkoda będzie złagodzona przez zmianę charakteru wielu inwestycji produkcyjnych — zwiększenie udziału w tych inwestycjach nakładów na modernizację — co pozwoliłoby części sprzętu przesunąć do budownictwa ogólnego, ale ostatecznie zbył wielkich nadziei z tym nie wiąże. W każdym razie taki manewr nie będzie możliwy w ciągu najbliższego roku, a nawet dwóch.

Znacznie mniej sprzętu wymaga natomiast budownictwo jednorodzinne. O rozwoju tego budownictwa mówimy przez wiele lat, ale ciągle nie może ono nabrać odpowiedniego rozmachu. Obecnie wydaje się jed-

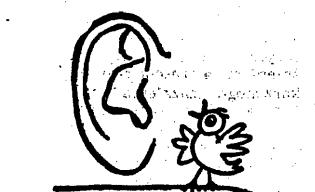
nak, że jest to ten typ budownictwa, które stwarza największe i najbardziej realne szanse przekroczenia założonej w Wztycznych ilości mieszkań, jakie mają być zbudowane w następnym pięcioletniu. Przyspieszenie jego rozwoju wymaga przede wszystkim odpowiedniej ilości materiałów budowlanych. Jest to na pewno istotna bariera — ale przecież łatwiejsza do pokonania, niż wtedy, gdy trzeba zwiększać i produkcję materiałów i ciężkiego sprzętu budowlanego.

Przy budownictwie indywidualnym powstaje natomiast inny problem — przedsiębiorstw, które by umiały i chciały takie małe domki budować. Można sądzić, że jeżeli będziemy liczyć tylko na inicjatywę ludzi, którzy chcą sobie wzniesić do-

mek, na to, że znajdą sami rzemieślników, trochę zbudują własnymi rękami, trochę przy pomocy krewnych i znajomych — to zbyt wiele nie zdziałamy. Co prawda, doświadczenia Warszawskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Jednorodzinnego nie są najlepsze, ale i warunki, w jakich działało to przedsiębiorstwo, nie były normalne. Jeżeli zaś uzna się budownictwo jednorodzinne za równoprawne z budownictwem wieloblokowym — to trzeba stworzyć mu i równoprawne warunki. Wydaje się to konieczne, jeżeli nie chcemy zmarnować istotnej (i taniej) szansy lepszego zaspokojenia potrzeb w tak ważnej dziedzinie, jak budownictwo mieszkaniowe.

S.C.

żywocik gospodarczy



● **Znak czasu:** Oddział Usług Rozrywkowych Przedsiębiorstwa Przemysłu Gastronomicznego „Śląsk” ogłasza, iż w restauracji „Monopol”, kategoria I, gra zespół Hericha bez mikrofonów, głośników i wzmacniaczy. Akustyka: instrument-ucho. „Pierwszy lokal województwa w stylu retro, retro, retro!” — wola ogłoszenia. Idą więc czasy, kiedy wyzwanie aparaty elektronicznej stanie się znamię luksusu. Istotnie bowiem możliwością porozmawiania przy stoliku jest w obecnych knajpach czymś nieosiągalnym.

● Jak wiadomo, prawie w całej Polsce poza Warszawą ekspresy do kawy są przeważnie nieczynne. We Wrocławiu obłożono, że kawy parzy się w ekspresach tylko w 15 proc.

lokali spośród ogółu posiadających to urządzenie. Po latach bezowocnych starań o to, żeby kawa była wywarem, a nie fusami zmieszany-mi z wodą, czas się poddać. Jeden ekspres do kawy kosztuje 50 tysięcy złotych, ciężkie miliony zamrożono w tym sprzęcie, sprowadza się nowe. Skłonności inwestycyjne i importowe objawiają się tu zupełnie niezależnie od tego, czy kupione urządzenia czemukolwiek służą.

● We wrocławskim handlu spożywczym personel otrzymywał 96 zł miesięcznie jako ekwiwalent prania fartuchów. Obecnie wypłaty te zlikwidowano. Personel ma dawać fartuchy do prania i rozliczać się według kuitów. „Wieczór Wrocławia” atakuje tę decyzję wywodząc, że fartuchów jest za mało, aby je zamrażać w pralniach, że noszenie do prania, czekanie, potem chodzenie po odbiór i znów stanie w kolejkach dokona się kosztem klientów sklepów spożywczych, że koszty będą większe niż 96 zł, a pralnie są i tak przeciążone. Argumenty z poczo-ru miazdzące. Co innego przecież przelewanie pieniędzy z przedsiębiorstwa handlowego do pralniczego, a co innego dawanie ekspedientkom gotówki.

● Zarząd spółdzielni „Labor” w Gdyni ogłosił, że nie przyjmują kouchów do czyszczenia, ponieważ brakuje w firmie miejsca — nie ma



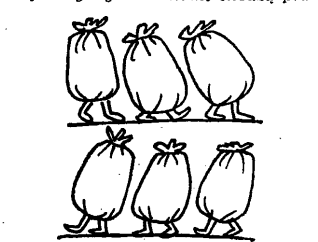
gdzie ich trzymać. Wzywa się natomiast ludzi, aby oddawali tam do czyszczenia futra. Na futra jest miejsce. Jeśli ma się klasowe podejście, można je stosować nawet do czyszczenia garderoby.

● W gminach Oleśno, Dąbrowa Tarnowska, Radgoszcz, intensyfikowano od lat uprawę warzyw, proponowano gospodarom pomidorów specjalizację. Sukces tych poczynań był tak wielki, że w tym roku pomidory gniją na polach, broni się je, daje bydło. Gospodarze twierdzą, że ostatecznie do punktów skupu nie opłaca się i ogłasza-ją w „Gazecie Południowej”, że mieszkańcy miast mogą sobie przy-

jeżdżać i brać pomidory za darmo. Co jednak ciekawe, w miastach na bazarze pomidory stoją bardzo wy-soko.

Nie skupuje się w ogóle bardzo wytwornego gatunku pomidorów — żółtych, podłużnych, zwanych ananasówkami, gdyż polska norma przewiduje, że pomidor musi być czerwony.

● W Częstochowie produkowane są worki, w których browar w Strzegomiu eksportuje słód. Częstochowa wysyła worki do „Technozbytu” w Gdyni, skąd wysyłane są do Strzegomia. Browar czeka na worki, a one sobie podróżują, nadto workami trudno załadować 60-tonowy wagon, więc wagony z workami chodzą pra-



wie puste. Ciężarówka z Częstochowy przybywa do Gdyni, gdzie daje im się pieczęć i waży do Strzegomia, który dopiero co mijają po drodze do Gdyni. Można by, co prawda, zamiast jeździć do Gdyni, postawić w Strzegomiu „łowika z pieczęcią”, ale wtedy ze Strzegomia do Gdyni ciężarówka leciałaby pusta, obowiązuje nas zaś walka z pustymi „przebiegami”, więc niepotrzebne posyłanie pełnych ciężarówek jest właśnie do-brym sposobem likwidowania przebiegów pustych.

● „Regulator napięcia Typ RGN-2-200”, produkowany przez Zakład Elektromechaniki w Milanówku, kosztuje 900 zł. Producent udziela gwarancji rocznej licząc od dnia zakupu. Okres gwarancyjny nie może być jednak dłuższy niż dwa lata od daty produkcji. Czym gorzej więc towar idzie w sklepach, tym mniej ma producent kłopotów z naprawami gwarancyjnymi. Wystarczy przetrzymać towar świeżo wyprodukowany, a sprzedawca dawniej zrobione regulatory i już likwiduje się odpowiedzialność gwarancyjną producenta. Można także zwrócić z podjęciem reperacji i poczekać, aż okres gwarancji minie. System po-

dwójnej rachuby czasu gwarancji jest więc bardzo korzystny i dziwnie, że jak dotąd stosuje go tylko mały zakład wyrabiający niezbyt kosztowne urządzenia.

● W centrum Krakowa jest bar „Wielopolanka”, ongiś kwitnący, ale „Sanepid” zakazał gotowania, bo



kuchnia nie odpowiadała normom. Wobec tego, zarządono przebudowę i remont. Po przebudowie i remoncie kuchni dalej nie wolno wydawać gorących dań. Wstawiono więc elektryczny rusz, żeby kurczyć smażyc. Wyremontowana instalacja elektryczna nie wytrzymuje takiego obciążenia. Skoro nie ma jedzenia, nie wolno podawać alkoholu. I oto istnieje bar — fikcja o dziwnym obrocie 200 zł. Personel dostaje swoją pensję i nic nie robi.

gieltła samochodowa

W JAKIM KIERUNKU będzie rozwijał się przemysł samochodowy na świecie w nadchodzących latach? Jest to jedno z licznych pytań, które stawia „Financial Times” (numer z 14 października br.) w obszernej, czterokolumnowej wkładce poświęconej tej dziedzinie przemysłu.

Zdaniem fachowców z „Financial Times” lata, w których eksport samochodów, „ta prawdziwa siła napędowa rozwoju przemysłu samochodowego od czasu wojny” był domeną kilku wielkich producentów, należą do przeszłości. Coraz więcej krajów zaczyna tworzyć własny przemysł samochodowy. Powodem są względy prestiżowe lub fakt, że rozwój tego przemysłu ciągnie za sobą postęp w innych dziedzinach produkcji przemysłowej. W Brazylii bu-

dowa przemysłu samochodowego jest daleko zaawansowana, w Iranie inwestuje się w tę dziedzinę w przyspieszonym tempie, Arabia Saudyjska przystąpiła do opracowywania planów, w Południowej Korei pierwsze samochody stoją już na taśmie montażowej fabryki, której budowę rozpoczęto przed dwoma laty.

W tej sytuacji, światowe firmy samochodowe będą rozszerzały najprawdopodobniej zakres ofert. Już obecnie na poszczególne rynki kieruje się raczej kapitały niż samochody, łącznie z know-how i pomocą techniczną.

Na warszawskiej giełdzie notowano:

SYRENA 105, „prosto z Polmo-zbytu” — 105 tys. zł. Inny egzemplarz

był do nabycia za 92 tys. zł. SYRENĘ 104 z 1971 roku proponowano za 51 tys. zł.

FIAT 125p (1500 ccm) z maja 1974 roku — 158 tys. zł. Za wóz z 1973 roku, w wersji francuskiej żądano 165 tys. zł. Proponowano też egzemplarz z 1975 roku z tłokami przystosowanymi do niebieskiej benzyny bez gwarancji — za 200 tys. zł.

WARTBURGA 353, po 45 tys. km, oferowano za 148 tys. zł. Był też wóz z tego samego roku za 156 tys. zł.

Ceny WARSZAW 223 z produkcji 1964—65 roku kształtowały się w granicach: 47, 53, 75 tys. zł.

SKODA S-100 z 1973 roku miała cenę wywoławczą 140 tys. zł. Starszy typ, SKODA 1000 MB była do nabycia za 83 tys. zł.

TRABANT-LIMUZyna z 1971 roku, z nowym silnikiem, ten sam egzemplarz co ubiegłej niedzieli — cena bez zmian 75 tys. zł.

ZAPOROŻEC z ubiegłego roku był do nabycia za 130 tys. zł.

PEUGEOTA 404, po 8—10 lat eksploatacji, oferowano za 80 tys. zł. Model 504 z 1971 roku był wyceniony na 285 tys. zł.

Dwa egzemplarze NSU-PRINZ z 1969 roku miały cenę 78 i 90 tys. zł.

CITROENA GS, po 47 tys. km oferowano za 260 tys. zł.

FIAT 132p z maja 1974 roku miał cenę 385 tys. zł.

VOLKSWAGEN 1303 LS z 1973 roku był do nabycia za 240 tys. zł.

(jod)



Fot. S. ZUBCZEWSKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

28-33-32, redakcja: 28-33-42, 29-38-54, sekretariat redakcji: 28-33-42, 29-38-54. OGŁOSZENIA PRZYJMUJE Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach zama-wiają i opłacają prenumeratę wyłącznie w miejscowych Oddziałach i Delegaturach RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Instytucje i zakłady pracy z siedzibą w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów i Delegatur RSW, mogą zamawiać i opłacać prenumeratę tylko w miastach, w których siedzibą ma siedzibę Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wpłaty na prenumeratę roczną, półroczną i kwartalną przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych w Warszawie, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024.

Sprzedż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienia prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch”. 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” — 00-624 Warszawa, Marszałkowska 3/5.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Chelstowski (zastępca redaktora nacz.), Lech Froelich, Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Anna Kusko, Zdzisław Szynder. ZESPÓŁ KONSULTACYJNY: Mirosław Dwyer, Mieczysław Kabaj, Marian Krzak, Zbigniew Madej, Mieczysław Mieszczańkowski, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pajestka, Grzegorz Pisarski, Antoni Rakiewicz, Wiesław Rydygier, Wiesław Sadowski, Jan Werner, Barbara Wiśniewska. Wydawca: RSW „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wilejska 12, telefon 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: 00-631 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7 — 00-650 — Warszawa), Telefony: redaktor naczelny 28-06-28, zastępca redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. Wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa — Książka — Ruch” w miastach wojewódzkich.

Zam. 3407. B-65, 67, 74, 86